

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 21 (960) ROK XX

21 MAJA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Chwasty

Z czym kojarzy Ci się, szanowny Czytelniku, park? Na pewno z zielenią, ławeczkami, wypoczynkiem i paroma jeszcze przyjemnymi rzeczami. Cóż, zaganiany człowiek XX wieku szuka wytchnienia na tonie natury, której namiastkę często stanowi szalenie wokół zabudowany skrawek roślinnego świata.

Na szczęście nie doszło jeszcze do tego, że tylko parki są jedyną oazą przyrody — nie wszystko zdolaliśmy zdewastować — dla wielu jednak osób park to jedyna, w ciągu tygodnia, okazja do kontaktu z naturą.

Idź więc Czytelniku do parku, odetchnij prawie świeżym powietrzem, naciesz oczy namiastkami drzew, idź... Zważ wszakże, że współczesne parki mają swoich lokatorów — nie, nie zwierzęta, choć ich zachowanie, istotnie, kojarzy się z pewnymi czworonogami. Ci lokatorzy, to zaplączeni osobnicy, z reguły doprawiający się jeszcze „beltem” lub „berbeluchą”. Uważając się za prawowitych właścicieli terenu, nie przepuszczają nikomu: starszemu, dziewczynie, dziecku i Tobie — jeżeli jesteś sam. Każdy musi wysłuchać „wiachy”, być popchnięty czy nawet pobity. Nie ruszą Cię, gdy zobaczą, że nie jesteś sam, że mogłoby nie dać rady — bo w sumie są to tchórze, odważni tylko wtedy, gdy upatrzony „obiekt” nie ma szans. A jacy oni ważni, jak się popisują! Sądzą, że cały świat ich podziwia. Nawet nie dopuszczają do swoich zamroczonych alkoholem mózgów myśli, że ludzie patrzy na nich jak na plazy — ze wstrętem i odrazą.

I co, Czytelniku? Zrezygnowałeś ze spaceru? Może i masz rację, choć to niczego nie rozwiązuje. Pocziesz się, że przyjdzie wreszcie czas, gdy z parków znikną chwasty — nie tylko roślinne.

Na korytarzu sądowym, w przesuwającym się tłumie — On i Ona. Kiedyś ludzie sobie obcy, potem złączeni miłością i małżeńskim węzłem, dziś znów dwoje obcych, a może nawet zaciętych nieprzyjaciół, u których w prawem uświęconym związku nastąpił — jak powiadają jurysci — rozkład trwały i zupełny.

Przyszli do sądu po rozwód, razem żyć już nie potrafią.

Kiedyś, przed laty, rozwody były domeną miast, szczególnie dużych aglomeracji. Miejska rozpusta, mówiono, prowadzi na peryferie moralności, sprzyja życiu rozwiązłemu, nie cementuje rodziny. Co innego miejscowości ciche i spokojne, w których wszyscy się znają i jeśli nawet w murach mieszkań więź dwojga ludzi znacznie się oziębia, na zewnątrz tego nie wynoszą.

Teraz sytuacja się zmieniła i nawet mieszkańcy małych wiosek, związani małżeństwem i wspólną ziemią, do której przywiązani są sentymentem niemal równie mocnym jak kiedyś do współmałżonka, stają przed sądem, by — jak ongiś przed ołtarzem — powiedzieć „tak”. Teraz jednak słowo „tak” oznacza, że chcą rozwodu.

— Wysoki sędzie, mój mąż był z początku czuły i dobry. Potem życie stało się piekłem. Pił, nie chciał pracować w gospodarstwie, urządzał karzemne awantury...

— Bo zdradzała mnie z całą wsią — odpowie On i powoła wielu świadków, z których zeznań wyniknie jednak, że to chorobliwa, urojona zazdrość, którą postanowił utopić w wódce, stała się w tym przypadku przyczyną jego moralnej degradacji i w konsekwencji powodem rozwodu.

Praktyka sądowa wykazuje, że dawniej stroną częściej wnoszącą powództwa byli mężczyźni. Obecnie proporcje zdecydowanie się wyrównały i „nasze emancypantki” nie ustępują już w sądowych statystykach miejsca męskiej części ludzkiego rodu. Walczą o swoje prawa także na tej niwie, chcąc odzyskać wolność, gdy zawiodły nadzieje.

Liczba rozwodów — w naszym regionie — nieznacznie ostatnio wzrasta, a przed sądem stają ludzie różnych środowisk, zawodów, o różnym wykształceniu, poziomie intelektualnym i wieku. Zdecydowana większość rozwiedzionych, jak wykazuje doświadczenie sędziów, uznaje, że po rozwodzie jest szczęśliwa, odzyskała spokój i potrafiła właściwie ułożyć swoje życie. Ale i od tej zasady bywają wyjątki.

biecała mnie przyjąć. Chcę się z nią ponownie ożenić...

Do ponownego małżeństwa nie doszło, gdyż już w trakcie załatwiania formalności w USC staruszek zmarł.

Prezes Sądu Rejonowego w Przemyslu Jerzy Einsen-

berger, doświadczony cywilist, który prowadził wiele spraw rozwodowych, sięga po statystyki. W Polsce, w roku 1985, udzielono łącznie 55 280 rozwodów, a pozwów było znacznie więcej. W tym samym czasie w województwie przemyskim orzeczono 287 rozwodów, w tym w Przemyslu — 130. Jarosławiu — 102. Przeworsku — 36 i Lubaczowie — 19. Jakie są najczęstsze przyczyny, powodujące, że dwoje ludzi przestaje się nie tylko kochać, ale nawet tolerować?

Statystyki powiadają, że przede wszystkim — alkoholizm jednego ze współmałżonków, niewierność oraz trwale związanie się z inną osobą, dalej — fizyczne i moralne znęcanie się nad rodziną, a także nieporozumienia na tle seksualnym. Bardzo często bywa, że jednocześnie wy-

stępuje kilka przyczyn. Rejestr ich jest zresztą bardzo urozmaicony.

— Proszę o rozwód, ponieważ mąż nie dorósł do małżeństwa. Jego postępowaniem kieruje matka i nie miałabym nic przeciwko temu, gdyby to był dobry wpływ. Ona jednak wnika nawet w nasze najintymniejsze sprawy, do tego stopnia, że mąż idzie ze mną do łóżka tylko wtedy, gdy mamusia mu na to pozwoli...

Prezes Einsenberger jest zdania, że w wielu przypadkach najtrudniej jest uchwycić pierwotną przyczynę rozkładu małżeństwa. Na przykład mąż pije i żona podaje to jako główny powód swej decyzji o odejściu od niego. Ale może jego pijactwo jest przyczyną wtórną?

I chociaż trudno usprawiedliwiać takiego małżonka, trzeba jednak wnikać w głąb sprawy, gdyż zdarza się, że jego naganne w sumie postępowanie jest wynikiem złe układającego się współżycia, np. braku czułości żony, zaniedbywania przez nią obowiązków rodzinnych, jej rozrzutności itp., itd. Oczywiście, sytuacja może być odwrotna.

Każdą rozprawę rozwodową poprzedza posiedzenie pojedyncze, które — jak uczy życie — nieczęsto daje pozytywne rezultaty, gdyż strony przychodzą już mocno przekonane wewnętrznie do swej decyzji. Ale... Zdarzyło się niedawno że rozwodem swej córki kierowała matka i na sali sądowej powódka powiedziała, że kocha męża i wycofuje pozew...

— Chcę rozwodu — domaga się powódka, zamężna od kilku lat — ponieważ teraz dopiero dowiedziałam się, że mąż, żeniąc się ze mną ukrył, iż jest ojcem czworga nieślubnych dzieci.

— Dlaczego pozwany nie powiedział o tym żonie?

(Ciąg dalszy na str. 11)



— Rozwiodłem się ze swą żoną — powie mężczyzna w wieku nader sędziwym, który przeżył w tym związku wiele lat — ponieważ nie odpowiadała mi ona pod względem... seksualnym. Poznałem inną, dużo od siebie młodszą, myślałem, że świat stanął przede mną otworem, ale ta była znów tak wymagająca, że pozostał ze mnie tylko cień człowieka. Proszę o rozwód, chcę wrócić do mojej pierwszej żony, która o-

berger, doświadczony cywilist, który prowadził wiele spraw rozwodowych, sięga po statystyki. W Polsce, w roku 1985, udzielono łącznie 55 280 rozwodów, a pozwów było znacznie więcej. W tym samym czasie w województwie przemyskim orzeczono 287 rozwodów, w tym w Przemyslu — 130. Jarosławiu — 102. Przeworsku — 36 i Lubaczowie — 19. Jakie są najczęstsze przyczyny, powodujące, że dwoje ludzi przestaje się nie tylko kochać, ale nawet tolerować?

Statystyki powiadają, że przede wszystkim — alkoholizm jednego ze współmałżonków, niewierność oraz trwale związanie się z inną osobą, dalej — fizyczne i moralne znęcanie się nad rodziną, a także nieporozumienia na tle seksualnym. Bardzo często bywa, że jednocześnie wy-

Obchody Święta Ludowego

Tradycje obchodów Święta Ludowego są bardzo bogate. Już w 1903 r. Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjęła uchwałę, by w obchodzie święta 4 kwietnia w rocznicę bitwy pod Racławicami. Formalną decyzję, aby Święto Ludowe obchodzić w dniu Zielonych Świąt — podjęto w 1931 r. Wtedy także na Kongresie Stronnictwa Ludowego zdecydowano, że symbolem partii chłopskiej będzie czterolistna koniczyna, a zielen — kolorem sztandarów organizacyjnych. W przyjętej odezwie apelowano: „Wszystcy chłopcy, wszystkie ludowcy winni uroczystość obchodzić ten dzień, jako widoczny znak walki o lepsze jutro, o byt drobnego rolnictwa, o poszanowanie prawa i sprawiedliwości”.

Lata międzywojenne to uporeczywa walka chłopów o swe prawa. Szczególne nasilenie tych wystąpień przypadło na lata 1936—1937. Przed pół wiekiem strajkowali np. pracownicy rolni folwarku w Krzeczowicach. 29 czerwca 1936 r. ok. 150 tys. chłopów manifestowało w Nowosielcach.

W latach powojennych, w innej rzeczywistości społeczno-politycznej, obchody Święta Ludowego nabrały już innego charakteru. Dzień ten jest okazją do pokazania dorobku wsi, do zaakcentowania przemian zachodzących w polskim rolnictwie. Daje także możliwość przypomnienia tamtych burzliwych lat z okresu międzywojennego.

Ubiegły rok był szczególną okazją do popularyzacji idei i dorobku ludowców, uroczystość bowiem obchodzono 90 rocznicę po-

wstania politycznego ruchu ludowego.

Tegoroczne obchody Święta Ludowego przebiegały pod hasłami umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o zachowanie światowego pokoju oraz 90-lecia powstania Mazurskiej Partii Ludowej.

W PRZEMYSKIEM miejscem wojewódzkiej uroczystości z okazji święta polskiej wsi było w minioną niedzielę Zarzecze. Rolę gospodarza obchodów pełniła tamtejsza gminna organizacja ZSL, która liczy ponad 260 członków, a prezesuje jej Stefan Płocica. W dniu Święta Ludowego zarzeckiem Zespołowi Szkół Rolniczych nadano imię Wincentego Witosa. Fundatorem pamiątkowej tablicy oraz popiersia tego wybitnego działacza ruchu ludowego jest WK ZSL w Przemyślu. Na tablicy wyryto m. in. słowa wielkiego rodaka Wierzchosławie: „Idźcie z ezasem i postępem naprzód, ale szanujcie prawdy i dogmaty wiekami i tradycją uświęcone”. W szkole otwarto także izbę pamięci patrona.

Zwracając się do zebranych, członek Prezydium, sekretarz NK, prezes WK ZSL w Przemyślu Roman Szarek powiedział m. in.: „Obchody Święta Ludowego były zawsze dobrą okazją do prezentowania obywatelskich i patriotycznych postaw chłopów, okazją do manifestowania dumy z osiągnięć chłopów i całego społeczeństwa. W ostatnich latach treści obchodów Święta klasy chłopskiej przepełnione są obywatelską troską o przyszłość kraju, o przewyżczeni-

nie kryzysu (...). Jest nam jeszcze trudno, ale to co dotąd osiągnięliśmy stanowi ważną przesłankę optymizmu i nadziei. Warunkiem jest konsolidacja i mobilizacja społeczeństwa na wszystkich płaszczyznach walki o socjalistyczną odnowę, o konsekwencję w reformowaniu życia i gospodarki”.

Nawiązując do Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej i zbliżającego się X Zjazdu, I sekretarz KW PZPR Zenon Czech wskazał na znaczenie konsekwentnie realizowanej wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL. Jest to konkretny wyraz sojuszu robotniczo-chłopskiego. Mówca przekazał także serdeczne pozdrowienia i życzenia wszystkim mieszkańcom przemyskiej wsi.

Miłym akcentem uroczystości była dekoracja Stanisława Kisaly, Kazimierza Maca oraz Leona Wywrota najwyższym odznaczeniem ZSL — medalem im. W. Witosa „Za zasługi dla ruchu ludowego”.

Z okazji Święta Ludowego we wszystkich miastach i gminach województwa odbyły się okolicznościowe akademie, wiece i festyny ludowe. W tych dniach uroczystość włączano legitymacje nowo przyjętym członkom ZSL. Składano też wieńce na grobach zasłużonych działaczy ruchu ludowego oraz przed pomnikami upamiętniającymi walkę chłopów o swe prawa.

(ed)

Zgodnie z art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 85).

PREZYDENT MIASTA PRZEMYSŁA

informuje, że

projekt miejscowego planu szczegółowego os budownictwa jednorodzinnego „Chrobrego” — zlokalizowanego w Przemyślu w rejonie ulic: Sobieskiego, Chrobrego i Jastrzębiej

wykłada się do publicznego wglądu

w dniach od 26 maja do 15 czerwca br., w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Rynek 1, w sali nr 19 w godz. 10—13 (dodatkowo we wtorki od godz. 14 do 16), z udziałem projektanta planu.

Zainteresowane organy administracji państwowej, organizacji, przedsiębiorstwa oraz osoby fizyczne mogą zgłaszać swoje uwagi i wnioski do projektu. KE-106/1

URZĄD MIEJSKI w PRZEMYSŁU

INFORMUJE

że został przeniesiony Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej tut. urzędu na ul. Grunwaldzką 3, tel. 76-97. K-108/1



24 MAJA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka oraz „Cztery pancerni i pies”
- 10.30 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.50 Stargard '86 (1)
- 12.10 W świecie ciszy
- 12.40 Telewizyjny koncert ży-czeń
- 12.10 „Opowieści biblijne” — pol. film dok.
- 13.25 Stargard '86 (2)
- 13.45 Świat z bliska: Meksyk
- 14.10 Stargard '86 (3)
- 14.30 Wojskowy magazyn publicystyczny
- 15.00 DTV
- 15.05 Antologia dramatu pow-szechnego: J. Osborne — „Nie do obrony”
- 16.40 Stargard '86 (4)
- 17.00 Losowanie Dużego Lotka
- 17.15 Studio Sport
- 17.40 „Skąd ta miłość” — widowisko publicystyczne
- 19.00 Przygody kota Filemona
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 DTV
- 20.00 Konkurs Piosenki Eurowizji — Bergen '86
- 22.45 DTV
- 22.55 Czas
- 22.45 „Okup” (6) — film krym. irlandzki

PROGRAM II

- 15.05 Dla dzieci: Podróż na tasme filmowej
- 15.55 Czterdziestu lat z „Expressem Wieczornym”
- 16.25 Wideoetka
- 17.00 Wielka gra
- 18.05 Naukowa spuścizna świata arabskiego — hiszp. film dok.
- 18.30 KRONIKA Z KRAKOWA
- 19.00 Halo, komputer
- 19.30 DTV
- 20.00 „Daremnie starania” — włoski film fab.
- 21.45 Tydzień w polityce
- 21.55 Ze sztuką na ty
- 22.35 Filharmonia Dwójki — Neville Marriner znów w Warszawie
- 23.05 DTV

25 MAJA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
- 9.00 Teleranek oraz film „Siedem życzeń”
- 10.30 DTV
- 10.35 „Królewskie rezydencje w dolinie Loary” — franc. film dok.
- 11.30 „Linda” — węg. film krym.
- 12.45 Siedem anten
- 13.25 Matki po to są właśnie
- 13.55 Klub szczęścia kontynentów
- 14.40 Ludzie naszej epoki — General Karol Świerczewski
- 15.00 DTV
- 15.05 Teatr dla dzieci: „O słońcu, księżycu i wietrze”
- 15.55 XX Ogólnopolski Przegląd Piosenki — występ laureatów
- 16.35 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: „Gdzie jest miś”
- 19.30 DTV
- 20.00 „Powrót do Edenu” (2) — film australijski
- 20.45 Pegaz
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.10 Kalejdoskop
- 22.40 „Od dzisiaj mówię, stop!” — śpiewa Anna Jurkaszto-wicz
- 23.15 DTV

PROGRAM II

- 10.40 „Powrót do Edenu” (2) — film dla niesłyszących
- 11.25 Krótkofalowiec
- 11.55 Niedziela w Dwójce
- 12.00 Kwadrans z Hejnałem
- 12.15 DTV
- 12.20 Jutro poniedziałek
- 12.50 „Na obcej ziemi” (7) — film braz.
- 13.40 Kraków (1)
- 15.00 Publicystyka kulturalna
- 16.00 „Jak rozwiązany snop” (6) — węg. film hist.
- 17.05 Kraków (2)
- 17.30 Kino-Oko
- 18.20 Reletowa premiera w Teatrze Wielkim w Warszawie
- 19.00 Kraków (3)
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Stereo i w kolorze: recital Eleny Obrazcowej
- 21.00 Kraków (4)
- 21.30 „Chłopi” (odc. 8 pt. „Gosposyni”) — film TP
- 22.30 DTV
- 22.35 Kraków (5)



11 MAJA

W Przemyślu, już po raz dziesiąty, rozdano nagrody na Ogólnopolskim Festiwalu Kapeli i Orkiestr Podwórkowych. Główne trofeum przyznano kapeli „Jorgusie” z Katowic. W kategorii tradycyjnych kapeli i orkiestr podwórkowych pierwsze miejsce przyznano grupie „Romantycy” z Nowego Sącza, natomiast wśród zespołów współczesnych najwyższe oceniono „Chłopów z Biedaszybu” z Knurowa (rozwi-nięcie tematu za tydzień).

12 MAJA

Rozpoczęły się matury. W br. przystąpiło do nich w Przemyślu ok. 2 tys. uczniów: wszyscy absolwenci ogólniaków i ok. 96 proc. uprawniających w technikach i liceach zawodowych. Najpopularniejszym tematem z języka polskiego w klasach o profilu humanistycznym LO była literatura odrodzenia i oświece-

nia. Sądząc po atmosferze w salach egzaminacyjnych, tematy naturalnie nie były „zaskakujące”.

Mieszkańcy Jarosławia mieli okazję spotkać się z radnym WRN. Dyskutowano głównie o problemach miasta, zwłaszcza pod kątem znalezienia środków na realizowane i nowe inwestycje.

Dalszemu poszerzeniu placz-czynny współdziałania służby mogą m. in. wspólne posiedzenia, wymiana programów i planów pracy, wzajemne informowanie się o wynikach podjętych działań — takie m. in. stwierdzenia padły podczas spotkania kierownictwa Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego z Prezydium RW PRON.

13 MAJA

Feralna „trzynastka”: w Czudowicach (gm. Rozwieńca), pozostawione bez opieki roczne dziecko zatrulo się śmiertelnie rozpuszczalnikiem. Wydarzył się dwa wypadki drogowe (poszkodowanymi byli piesi). Odnotowano włamanie do sklepu w Jarosławiu. „Zurawicka” Izba Wyrzeźwien „zaliczyła” 14 osób.

14 MAJA

Na uroczystym posiedzeniu ZW PCK tytuły honorowe „Zasłużony dla zdrowia narodu” o-

trzymali Tadeusz Kleban i Władysław Stadnik (oddali oni honorowo kilkadziesiąt litrów krwi). Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano sekretarza ZW PCK Irenę Olejnik, a odznakami „Zasłużony honorowy dawca krwi” i stopnia — Piotra Burkę i Andrzeja Krackowskiego, II stopnia — Krzysztofa Kwiatka i Tadeusza Lotockiego). Odznaki honorowe PCK otrzymali: II stopnia — Zofia Jabiecka i Krystyna Lobaza, III stopnia — Maria Herman, Władysław Kaczmarski, Zbigniew Kędzierski i Szkoła Podstawowa nr 1 w Jarosławiu. Odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” ubonorowano Stanisława Bembenek — kierownika Punktu Opieki nad Chorym w Domu w Dubiecku.

Przed Sądem Rejonowym w Przeworsku zakończył się proces czterech włamywaczy do kościoła (pisaliśmy o tym 12 marca br. w art. „Nie mógł się i nie pracuj”). Bogusława Ullmana, skazano na 11 lat, a Czesława Szpyta na 3 lat więzienia oraz na grzywny po milionie złotych i utratę praw publicznych na 5 lat. Natomiast Marek Sitarz i Marek Hajdukiewicz pozbawieni zostali wolności przez jeden rok. Wyrok nie jest prawomocny.

15 MAJA

W Dynowie rozpoczęły się Dni Folkloru Pogórza Dynowskiego. Program imprez jest szczególnie bogaty, bowiem właśnie w br. przypada 350 rocznica nadania tej miejscowości praw miejskich. Z tej okazji wydano jednodniówkę pt. „Dynowin-ka”.

16 MAJA

Spektaklem „Dożywcio!” Aleksandra Fredry, warszawski Teatr „Komedia” zainaugurował XIV Przemyską Wiosnę Teatralną.

Rozpoczęły się — zakrojone na dwa tygodnie — DNI PRZEMYSŁA.

Zadania w zakresie ochrony zdrowia w województwie przemyskim — realizacja i perspektywy — taki był wiodący temat spotkania radnych WRN (wybranych z listy wojewódzkiej) z mieszkańcami Przeworska.

18 MAJA

Oreana dotychczasowej działalności, zatwierdzenie bilansu, uchwalenie programu działania, wybór Rady Nadzorczej oraz delegatów na Zjazd Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych — to główne punkty obrad Walnego Zebrania Przedstawicieli Spółdzielni Mieszkaniowej w Jarosławiu.

Stowarzyszenie PAX 26 V, godz. 17 — „Ziemia Święta” (cz. II) — prelekcja dra Zbigniewa Bilińskiego.

DUBIECKO Stowarzyszenie PAX

25 V, godz. 15 — Prelekcja Marii Zacharskiej pt. „Rola i znaczenie Stowarzyszenia PAX”.

LUBACZÓW Miejski Ośrodek Kultury

21 V, godz. 13 i 16 — „Paryżanin” — spektakl w wykonaniu aktorów Teatru im. W. Sienkowskiej z Rzeszowa.

23 V, godz. 15 i 17.30 — Dla dzieci: „Przygody Słonia Trąbalskiego”.

PRZEMYSŁ Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Wystawa fotograficzna „Przed X Zjazdem PZPR”.

22 V, godz. 18 — „Blaski i cienie życia korespondenta PAP w Ameryce Łacińskiej” — prezentuje red. Zdzisław Marzec.

27 V, godz. 18 — „Narkomania i alkoholizm — patologie współczesnego społeczeństwa” — prelekcja dra Maksymiliana Rotte. Klub Osiedlowy PSS-PSM

21 V, godz. 17 — Teatrzyk Lalkowy — „Teatr Cieni”.

22 V, godz. 17 — Klub Seniora 24 V, godz. 17 — Spotkanie drużyn harcerskich na fortach.

28 V, godz. 16 — Rysunek na asfalcie.

Stowarzyszenie PAX 23 V, godz. 18 — „Baza gospo-darstwa Stowarzyszenia PAX” — prelekcja Ryszarda Szczerka.

Wojewódzki Dom Kultury

22 i 23 V, godz. 16.30 i 20.30 — Teatr im. Norwida z Jeleniej Góry: „Boso, ale w ostrogach”.

24 i 25 V, godz. 16.30 i 20.30 — Teatr Nowy z Warszawy: „Ogłoszenie matrymonialne”.

25 V i 27 V, godz. 16.30 i 20.30 — Teatr Nowy z Łodzi: „Porwanie Sabinek”.

28 V, godz. 19 — Teatr Pow-szechny z Warszawy: „Obcy bliscy”.

PRZEWORSK

22 V, — Wystawa rysunków dziecięcych „Książka mój przy-jaciół” (sala klubowa).

24 V, godz. 11 — Spotkanie z okazji Dnia Działacza Kultury.

24 V, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

28 V, godz. 8.30 i 11.30 — „Przygody Słonia Trąbalskiego” (sala widowiskowa).



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

23 V, godz. 18 — DKF „Impuls” przedstawia film jug. „Bałkan Express”.

24 V, godz. 17 — Impreza z cyklu „Sobota dla Seniora” — w programie koncert zespołu estradowego „Jarki” i kapeli W. Czarneckiego.

25 V, godz. 9 — Szczecińska Agencja Artystyczna przedstawia program dla dzieci „Przygody Słonia Trąbalskiego”.

28 V, godz. 18 — Program poetycko-muzyczny „Na każdym miejscu i o każdej dobie” w wykonaniu Jacka Weissa (fortepian) i Mirosława Konarowskiego (recytacje).

XX doroczna pokonkursowa wystawa fotografii Klubu „Atest'70” — czynna od godz. 14 do 18.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

22 V, godz. 17 — „Czego oczekuje od X Zjazdu PZPR” — spotkanie z delegatami woj. przemyskiego.

21 V, godz. 18 — „Zahytki Jarosławia” (cz. II) — prelekcja inż. arch. Janiny Starzewskiej.

28 V, godz. 16.30 — „Na każdym miejscu i o każdej dobie” — program poetycko-muzyczny. Ekspozycja jarosławskiego rzemiosła.

„KMPiK okiem fotoreportera” — wystawa.

Wystawa Heleny Płoszaj-Wodnickiej — „Pastele” (ze zbiorów BWA w Przemyślu) — „Galeria 34”.

Wystawa prac plastycznych — „Matka w oczach dziecka”.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

22 V, godz. 15 — „Inż. arch. Wawrzyniec Dayczak” — odczyt Marii Dayczak-Domanasiewicz.

Wystawa — „Towarzystwa Gimnastyczne Sokół w Jarosławiu” (ze zbiorów Jerzego Czechowicza).

WSPOMINALI „MŁODZIEŻOWE” LATA

W ubiegłym miesiącu Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej obchodził 10 rocznicę swego powstania. Z tej okazji odbywały się „spotkania pokoleń”, na które zapraszano m. in. byłych działaczy ruchu młodzieżowego. W Lubaczowie swoimi wspomnieniami z lat działalności w Związku Młodych dzielił się **Roman Ogrzyło**. Były działacz ZWM i instruktor powiatowy ZMP **Jan Bryliński**, nawiązując do hasła: „My ZMP, my ZMP, reakcji nie boimy się” — podkreślił zaangażowanie ówczesnych aktywistów działających w jakże odmiennych, od dzisiejszych, warunkach. **Michał Cygan**, znany społecznik, przewodniczący koła ZWM w Krowicy Samej, a równocześnie sekretarz PPR mówił m. in. o działalności kulturalnej w tamtych latach, o tym, jak organizowano wtedy np. amatorskie teatryki. Natomiast **Henryk Działara** wspominał lata działalności w ZMP kiedy to podczas wakacji, wspólnie z kolegami, uczestniczył w odbudowie Warszawy i Świeradowa-Zdroju.

Podczas spotkania **Adam Sobczak**, były przewodniczący ZM ZSMP w Lubaczowie, zwrócił się z apelem do młodzieży o podjęcie ogólnorejonowego czynu społecznego na rzecz budowy szpitala w mieście.

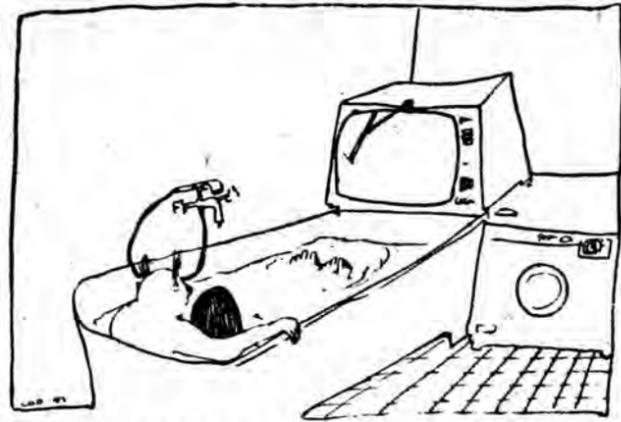
Miłym akcentem spotkania było wręczenie odznaczeń. Odznakami „Zasłużony dla wojewódzkiej organizacji ZSMP” uhonorowano **Marię Michalczyzin** i **Janusza Bochnackiego** (wraz z **Adamem Sobczakiem** otrzymał on również legitymację Honorowego Członka ZSMP). Złotą odznaką „Zasłużony aktywista ZSMP” wyróżniono **Edytę Ogrzyło**.

„Życie Partii” w każdej POP

Dużą pomocą w pracy każdej POP służyć może „Życie Partii”. Na łamach tego dwutygodnika w najbliższym czasie znajdują się m. in. relacje z przebiegu kampanii zjazdowej, publicystyczne prezentacje „Programu PZPR” i uchwał X Zjazdu, wskazówki do formułowania zadań organizacji i instancji partyjnych na nową kadencję, trybuna wymiany doświadczeń — wypowiedzi, opinie i listy aktywistów PZPR oraz poradnictwo metodyczne w organizacji pracy partyjnej.

Termin prenumeraty tego czasopisma na II półrocze upływa 31 maja. Półroczny abonament kosztuje 196 zł, a kwartalny — 98 zł.

Cebula przypływa życie



Rozbudowa ZMB w Lubaczowie

Zakład Maszyn w Lubaczowie (jedna z filii stalowowlaskiej huty) od niedawna produkuje kompletne podzespoły — przekładnie kinetyczne oraz pompy hamulcowe — do ładowarek Ł-34 produkowanych w Stalowej Woli. Maszyny te eksportowane są do wielu krajów, także do strefy dolarowej.

Produkcja podzespołów — jak zapewnia zast. dyr. ds. technicznych ZMB **STANISŁAW KORZELA** — stanowi o przyszłości zakładu. Niezbędna staje się jednak modernizacja starych hal. Rozpocznie się ona prawdopodobnie w przyszłym roku, natomiast jeszcze w br. przekazana zostanie do użytku nowa hala produkcyjna. Do tego przestronnego obiektu (100x40 m) zakupiono już wiele nowoczesnych (m. in. sterowanych numerycznie) obrabiarek.

Tuż obok nowej hali wznoszony jest budynek administracyjno-socjalny. Będą w nim m. in. szatnie, umywalnie, bufet, laboratoria oraz biura. Ten obiekt winien być gotowy w przyszłym roku. Po przeprowadzce stary biurowiec zaadaptowany będzie na hotel pracowniczy. W następnych latach powstaną kolejne hale produkcyjne są już pod niebrym. Planuje się, że w Zakładzie Maszyn Budowlanych zatrudnienie wzrośnie do 1,5 tys. osób (obecnie około 450).

W ub. roku wartość produkcji sprzedanej zakładu wyniosła 567,4 mln złotych (14,6 proc. więcej niż planowano). Wydatność pracy wzrosła o ponad 20 proc. a przyczyniło się do tego m. in. wprowadzenie zakładowego systemu płac. Średnia płaca wyniosła w ub. roku niespełna 19 tys. złotych, byli jednak tacy, którzy zarabiali drugie tyle. Rozwija się budownictwo mieszkaniowe (powstało już 6 domków w zabudowie szeregowej), realizowane przez międzyzakładową — wspólnie z PBRol — spółdzielnię mieszkaniową. Zarobki i mieszkania wpływają korzystnie na wiceżalozę z zakładem.

Dla dalszego rozwoju ZMB nieodzowna stała się także budowa nowej kotłowni. A że taka sama inwestycja potrzebna jest również miastu, postanowiono więc budować... „po lubaczowsku”, czyli wspólnymi siłami.

Nie tylko dla strażaków



W Krasiczynie trwa budowa remizy strażackiej. Jej koszt wyniesie około 6 mln złotych. W budynku, oprócz pomieszczeń przeznaczonych dla miejscowej ochotniczej straży pożarnej, będzie również znajdować się wiejska świetlica.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

DNI OCHRONY PRZECIWOPOŻAROWEJ

18 maja rozpoczęły się „Dni Ochrony Przeciwożarowej” — trwać będą do 25 bm.

Podczas akademii wojewódzkiej (to główny punkt obchodów w Przemyskiem), która odbędzie się 23 bm. w Dynowie, podsumowane zostanie współzawodnictwo pomiędzy jednostkami oraz zarządami gminnymi OSP.

Tegoroczne „Dni...” to także okazja do obejrzenia sprzętu pożarniczego oraz bliższego poznania pracy pożarników. Dla wszystkich chętnych do zwiedzenia strażnic — drzwi stoją otworem.

35 lat Obrony Cywilnej

Zawsze na posterunku

Jednym z głównych filarów systemu ochrony naszego państwa przed zagrożeniem z zewnątrz jest Obrona Cywilna. Jej założeniem była powołana przez Sejm — w okresie tzw. zimnej wojny, w lutym 1951 roku — Terenowa Obrona Przeciwlotnicza. W 1964 r. TOPL przemianowano na powszechną samoobronę, ściślej powiązaną niż do tej pory z rozwojem gospodarki narodowej oraz istotnymi ogniwami systemu obronnego kraju. 18 maja 1973 r., uchwałą Rady Ministrów, powołano do życia Obronę Cywilną, której zadaniem — na wypadek wojny — jest skuteczna ochrona ludności, obiektów gospodarki narodowej i użyteczności publicznej oraz dóbr kultury i majątku narodowego przed skutkami działania broni masowego rażenia oraz innych środków współczesnej techniki wojennej.

Warunkiem prawidłowej realizacji powyższych oraz wielu innych, nie wymienionych, zadań OC jest skuteczne szkolenie jej oddziałów, podnoszące ich umiejętności i efektywność działania w sytuacji wojennego zagrożenia. Wymaga to również masowego udziału społeczeństwa, jego zaangażowania i świadomości nadrzędnych celów przyświecają-

cych istnieniu OC, a jednym z podstawowych jest ochrona człowieka — jego życia, zdrowia i mienia. A że nie są to tylko „wojenne zadania” dobitnie świadczy stały udział oddziałów i specjalistycznych jednostek OC w zapobieganiu oraz likwidacji skutków klęsk żywiołowych, w poprawie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, ochronie środowiska naturalnego człowieka itp.

Z roku na rok wzrasta gotowość OC do wypełniania swych zadań i obowiązków, tak w czasie pokoju, jak i nie dającego się wykluczyć konfliktu wojennego w świecie pełnym ognisk zapalnych i sprzeczności interesów międzynarodowych. Starą prawdą, potwierdzoną m. in. doświadczeniami II wojny światowej, jest to, że tylko powszechnym, sprawnie zorganizowanym wysiłkiem ludzi zdolnych do szybkiej reakcji na istniejące bezpośrednie zagrożenia można zmniejszyć ogrom strat i ludzkich cierpień, jakie niesie za sobą konflikt zbrojny. Najlepszym przykładem na to jest Anglia, gdzie sprawnie działająca obrona cywilna i wysoka społeczna świadomość jej zadań oraz dyscyplina zapobiegły znaczącym stratom przy zmasowanych atakach niemieckiego

lotnictwa. Z kolei słabo zorganizowana, a nade wszystko, źle wyposażona w niezbędny sprzęt i środki techniczne, rodzima obrona cywilna w okresie tragicznego Września 1939 roku nie mogła ochronić życia setek tysięcy ofiar hitlerowskiej agresji.

Nic zatem dziwnego, że od lat dokładamy — jako państwo — wszelkich starań, aby jak najlepiej przygotować się na wypadek wojny, aby w razie jej wybuchu odpowiednio wsparcie otrzymywały regularne siły zbrojne, sprawnie funkcjonowała gospodarka narodowa i transport, a maksymalnie bezpieczna była ludność cywilna. Stąd masowe szkolenia i okresowo przeprowadzane ćwiczenia jednostek OC na wszystkich jej szczeblach. Tylko w naszym województwie, w okresie minionych 5 lat specjalistyczne przeszkolenie z zakresu znajomości zasad i czynności związanych z OC, przeszło ponad 20 tys. osób, nie licząc młodzieży szkolnej poznającej te zagadnienia na lekcjach przysposobienia obronnego. Z dobrymi rezultatami zrealizowano zamierzenia w zakresie doskonalenia systemów powszechnego ostrzegania i alarmowania ludności przed atakami broni maso-



Ćwiczenia kompleksowe w Horyńcu.
Fot. ROMAN ZEGARLICKI

wego rażenia oraz wykrywania skażeń.

Spora w tym zasługa etatowych pracowników i społecznych działaczy OC, wśród których wielu pamięta tragiczne dni okupacji i wojny — doświadczenia z tamtych lat są głównym bodźcem ich aktywnej działalności, zmierzającej do jak najlepszego przygotowania społeczeństwa na dni próby. Dużą rolę odgrywa stała współpraca jednostek OC z licznymi organizacjami społecznymi, takimi jak PCK, OSP, LOK czy ZHP. Owocuje ona między innymi szeroką popularyzacją idei powszechnej samoobrony, lic-

nymi zawodami sportowo-obronnymi, konkursami i innymi akcjami o szerokim społecznym zasięgu.

„ZAWSZE NA POSTERUNKU” — to dewiza aktywna OC od początku istnienia tej najbardziej masowej w naszym kraju organizacji. Na każdym kroku musimy bowiem towarzyszyć świadomości, podbudowana tragicznymi doświadczeniami z lat kiedy byliśmy jakoby „silni, zwarci, gotowi”, a wojenna próba wykazała naszą bezbronność i bezradność w obliczu agresji wroga nie przebierającego w środkach, wobec których byliśmy tragicznie bezsilni...

Przedjazdowa Wojewódzka Konferencja PZPR

WSPÓLNY DORÓBEK MYŚLI I CZYNU

18-tysięczną rzeszę członków i kandydatów partii w naszym regionie reprezentowało na Przedjazdowej Wojewódzkiej Konferencji PZPR 252 delegatów, spośród 258 wybranych.

W obradach uczestniczyli członkowie Biura Politycznego MARIAN WOŹNIAK (sekretarz KC) oraz ZOFIA GRZYB. Obecni też byli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR ERNEST KUCZA i minister komunikacji JANUSZ KAMIŃSKI.

Referat Egzekutywy KW wygłosił I sekretarz KW ZENON CZECH. Oto główne tezy referatu:

- Osiągnięty postęp w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego winien być bodźcem do dalszych działań na rzecz łagodzenia i rozwiązywania nękających nas problemów.
- Przebieg zebrań przedjazdowych świadczył o dużym zainteresowaniu członków partii materiałami zjazdowymi. Frekwencja była wysoka. Wzrosła też aktywność społeczna, owocująca konkretnymi wartościami.
- Dyskusja nad przedjazdowymi dokumentami

miała w naszym regionie ogólnospołeczny charakter, m. in. w otwartych zebraniach wzięło udział ok. 7,5 tys. bezpartyjnych.

● Główne cele stawiane w dyskusji: przyspieszenie realizacji zadań gospodarczych, poprawa sytuacji w budownictwie mieszkaniowym, efektywniejsza działalność ideowo-wychowawcza (szczególnie wśród młodzieży), dalsze umacnianie i doskonalenie pracy POP.

● Łączna wartość czynów społecznych i produkcyjnych, podejmowanych w toku kampanii, wyniosła 250 mln zł.

● Nowym, ważnym elementem były rozmowy indywidualne, które w poszczególnych środowiskach przekształcały się w żarliwą, często polemiczną dyskusję. Padło wiele samokrytycznych ocen, świadczących również o wychowawczym aspekcie rozmów.

● W kampanii przedjazdowej uwidoczniły się wyraźnie: troska o przyszłość Polski i socjalizmu, partii, zakładu pracy, środowiska; chęć przekształcenia i współtworzenia rzeczywistości; wyzwolenie wielu inicjatyw społecznych; nietolerancja wobec zła, niegospodarności, patologii społecznej i chęć walki z tymi zjawiskami; dalsza konsolidacja szeregów partyjnych.

● Celem nadrzędnym przedjazdowej dyskusji jest właściwe spożytkowanie bogactwa myśli — indywidualnej i zbiorowej, wielkiego dorobku, który powinien dobrze służyć społeczeństwu całego województwa.

wych terenów pod „mieszkańców”, a spółdzielnie mieszkaniowe nie otrzymywały na ten cel niezbędnych nakładów finansowych.

JAN MIKIELSKI — st. mistrz w Zakładach Płyt Piłśniowych w Przemysłu: — Dla mnie, człowieka z ponad 30-letnim stażem partyjnym, jest zrozumiałe, że PZPR ma niepodważalne prawo sprawować kierowniczą rolę w społeczeństwie, ma obowiązek być inicjatorem i inspiratorem różnych przedsięwzięć w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania. Zastanawiam się tylko, kto to ma popularyzować i wcielić w życie? Odpowiedź niby jest prosta: członkowie partii. A tymczasem wielu członków partii przyjęło wyciekającą postawę. Wynika to z malejącej świadomości politycznej sporej części towarzyszy i większości społeczeństwa. Potwierdziły to indywidualne rozmowy przeprowadzone z członkami PZPR i codzienne kontakty z klasą robotniczą.

JULIAN PUNICKI — sekr. KG PZPR w Jarosławiu: — Mam w gminie wnioski, zgłaszane od 5 i więcej lat, które — mimo zabiegów i interwencji — nie są realizowane. To stanowi jedną z najważniejszych bolączek aktywnego partyjnego i społeczeństwa. Oto przykład: od szeregu lat postulujemy o wydłużenie linii komunikacji miejskiej, m. in. do Zgody i Wólki Pełkińskiej, o zmianę godzin autobusów do Surochowa oraz o otwarcie nowej linii do Morawka. Wszelkie zabiegi nie dają pożądanego rezultatu, choć — i to jest najdziwniejsze — wszyscy przyznają nam rację. Nikt jednak nie kwapi się podjąć decyzji: w Jarosławiu twierdzą, że to województwo jest władne tę sprawę zalać, w Przemysłu, natomiast — że zależy to od Jarosławia... W ostatnich latach obserwuję nawalną narad, odpraw i zebrań. Należałoby przeanalizować, czy rzeczywiście 12 zebrań rocznie, bo tyle mają zorganizować POP w środowisku wiejskim, to nie za dużo. Rozwinięcia skrzydeł wymaga też działalność Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Mam powołanych w gminie inspektorów IRCh, zgłosiłbym zapotrzebowanie na przeprowadzenie kontroli w kilku tematach, lecz żadnego z nich nie podjęto.

WŁODZIMIERA KLEPACKA — dyrektorka Szkoły Podstawowej w Torkach: — W szkołach prowadzona jest ustawiczna praca w zakresie profilaktyki i resocjalizacji, wiele poczynił partii i rządu wskazuje na wagę tego zagadnienia. Do działań na tym odcinku musimy włączyć się wszyscy. Czy sprostałmy tym zagadnieniom? Zależy to od tego, jakie postawy przyjmie społeczeństwo. Jeżeli chodzi o członków partii, to musimy zmienić negatywne postawy innych ludzi, postępując według zasady: „zło należy zwalczać dobrem”.

Wśród czynów organizowanych dla uczczenia X Zjazdu PZPR na specjalną uwagę zasługują te, które wykonywano w wolną sobotę, 17 bm., czyli w dniu Przedjazdowej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.

I tak np. FABRYKA MASZYN I URZĄDZEN PRZEMYSŁU SPOŁYCZNEGO „SPOMASZ” w KANCUZDZE — z inicjatywy POP, związku zawodowego oraz Rady Pracowniczej — zrealizowała produkcję wartości ok. 3 mln zł, z czego na wyroby eksportowe, przeznaczone na rynek radziecki, przypada 1 mln 600 tys. zł.

Czyn przedjazdowy w tym dniu wykonywało m. in. również 56 pracowników WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ. W Przemysłu w ciągu zaledwie dwóch godzin uruchomili oni nowe stanowiska dla tapierni i legalizacji liczników oraz wykonali dodatkowe tablice (z płyt pilśniowych) na autobusy; w Jarosławiu natomiast — uporządkowali teren wewnątrz i wokół zajezdni oraz uzupełnili brakujące oszklenie w kanałach naprawczych.

RYSZARD KOLASZKIEWICZ — komendant ZOOC na stacji PKP w Przemysłu: — Ruch związkowy uznaje niepodważalną zasadę jedności spraw produkcyjnych i społecznych — bytowych. Nie można spodziewać się wzrostu płac, poszerzenia bazy wypoczynkowej, czy innych świadczeń z funduszu socjalnego lub mieszkaniowego, bez zwiększenia wydajności pracy, poprawy organizacji produkcji, większego zasięgu postępu technicznego, oszczędności surowców, paliw i energii.

MICHAŁ STOCHMAŃSKI — brygadziasta w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „Jarlan”: — Budownictwo mieszkaniowe to temat niezwykle skomplikowany, proszę jednak popatrzeć na przykład, jak to sprawę reguluje. Ptaki np. budują sobie najpierw mieszkanie, a później zakładają rodzinę, a w naszym społeczeństwie jest odwrotnie — najpierw rodzina, a później krzyk: władza, nie mam gdzie mieszkać!... W ostatnim okresie mamy krytyczną sytuację w zaopatrzeniu w leki, często brakuje tych podstawowych, niezbędnych do ratowania życia. W tej dziedzinie należy dokonać oceny obecnej sytuacji i określić termin zasadniczej poprawy zaopatrzenia.

Ponadto w dyskusji głos zabrali: członek Prezydium NK ZSL, sekretarz NK, prezes WK ROMAN SZAREK, wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI, I sekr. KM PZPR w Przemysłu STANISŁAW SOBCZUK, przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN, dyrektor ZA „Mera-Polna” LESZEK TRUCHAN, oddziałowa oddz. ginekologiczno-polożniczego ZOZ w Przeworsku HALINA PILEK.

wodowymi, kulturalnymi i sportowymi młodzieży.

Dyskusja

W wielogodzinnej dyskusji głos zabralo 17 towarzyszy (17 innych złożyło swe wystąpienia do protokołu). Oto fragmenty niektórych wystąpień.

STEFANIA KOSIOR — rolniczka z Krasnego: — Choc nasze socjalistyczne państwo uczyniło wiele w zakresie poprawy opieki zdrowotnej na wsi, to jednak często nie umiemy właściwie wykorzystać tego, co wspólnie osiągnęliśmy. Np. w mojej gminie mamy nowy, funkcjonalny ośrodek zdrowia, ale od lat gabinet stomatologiczny stoi pusty, my zaś, szczególnie nasze dzieci, musimy korzystać z prywatnych usług dentystycznych.

EMIL CHOMICKI — maszynista dźwigu w Bazie Napraw Maszyn i Sprzętu DRP w Przemysłu: — Problem kompleksowego rozwoju transportu kolejowego powinien znaleźć właściwe sobie miejsce w obradach X Zjazdu. Należy nadać priorytet modernizacji kolejowych rejonów przygranicznych, będących wizytówką naszego kraju w międzynarodowej wymianie towarowej i mających duże znaczenie dla naszej gospodarki.

ZOFIA WAŻNA — przewodnicząca ZW ZSMP: — Istnieje potrzeba jasnego zdefiniowania stanowiska partii co do przyszłości modelu politycznego ruchu młodzieżowego. Opowiadamy się za organizacją ideowo-wychowawczą i ściśle z nią związanymi organizacjami i instytucjami społeczno-za-

JAN FLUDA — I sekretarz KG PZPR w Przeworsku: — Projekt programu partii jest materiałem dość obszernym, a my nie mamy zacięcia do czytania obszernych opracowań i dlatego wielu towarzyszy potraktowało jego lekturę zbyt wybiórczo. Jest to program — przynajmniej dla każdego, kto choćby z grubsza się z nim zapoznał — godzien szczególnego zainteresowania. Cechuje go wszechstronność i spójność. Niczego się w nim nie obiecuje, mówi się jasno, przejrzysto, bez euforii, że wszystko zależy od nas, od efektywności, od patrzenia po nowemu.

STANISŁAW BŁONSKI — rolnik z Harty: — Musimy nadrobić to, co nam psują sankcje i restrykcje amerykańskie, dlatego nasza praca musi być spokojna, intensywna i efektywniejsza. Rolnicy pytają mnie, ile otrzymają w skupie za kwintal buraków cukrowych. Odpowiadam, że po 500 zł, bo taką cenę podał minister Ziela. Niektórzy plantatorzy w to wątpią, bo znaleźli się komentatorzy, którzy twierdzą, że podstawowa cena, to 450 zł, a reszta to jakieś dodatki. Sprawy te trzeba kompetentnie wyjaśnić... Na linii wąskotorowej z Przeworska do Dynowa miały być wprowadzone kontenery dla ułatwienia przewozów. Zapadły ustalenia, kiedy zacznie to funkcjonować, ale termin minął, a zmian nie ma żadnych... Myślę, że trzeba nadal doskonalić i rozszerzać ustawę dotyczącą gospodarstw rolnych położonych na terenach górskich.

Z dużym zainteresowaniem delegatów oraz zaproszonych gości spotkał się, wydany w dniu konferencji, kolejny — 151 numer biuletynu KW PZPR „FAKTY — INTERPRETACJE”.

Zamieszczono w nim m. in. wypowiedzi delegatów na konferencji, opis przedjazdowych inicjatyw, a także stan czytelnictwa prasy partyjnej w województwie.

Warto podkreślić, że po raz pierwszy biuletyn ukazał się w kolorze i w nowej szacie graficznej, co niewątpliwie podnosi jego atrakcyjność.

JERZY NIEDZIELA — dyrektor Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego: — Istnieją problemy ołbrzymiej wagi, które są niezależne od wykonawcy robot budowlanych, a wielokrotnie również od władz województwa. Mam na myśli niewystarczające ilości środków finansowych, które nie pozwalają w pełni realizować zadań w zakresie infrastruktury komunalnej, uzbrojenia terenów, budowy źródeł ciepła jak też samego wykupu terenów. To opóźnia budownictwo mieszkaniowe. Nie możemy istnieć nadal taka sytuacja, aby organy administracji państwowej nie prowadziły działalności związanej z pozyskiwaniem no-

Delegaci na X Zjazd

- STANISŁAW BŁONSKI — rolnik z Harty, członek KC PZPR;
 EMIL CHOMICKI — maszynista dźwigu w Bazie Napraw Maszyn i Sprzętu DRP w Przemysłu, I sekretarz OOP;
 ZENON CZECH — I sekretarz KW PZPR;
 STEFAN DULIBAN — inspektor oświaty i wychowania w Przeworsku, sekretarz tamtejszego KM PZPR;
 ALEKSANDER FERENC —
- mistrz w Zakładzie Mechanicznym WSK „PZL” w Przeworsku;
 STEFANIA KOSIOR — rolniczka z Krasnego (gm. Adamówka);
 ERNEST KUCZA — kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR;
 IRENA MAZURKIEWICZ — kierownik działu w Zakładzie Gospodarczym WZSR „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie;
 JOZEF SOBOLEWSKI — ślu-

- sarz — mechanik, I sekretarz KZ w ZPC „San” w Jarosławiu;
 KRYSZYNA STERNIK — kierownik Działu Gospodarki Materiałowej w ZPD „Jarlan” w Jarosławiu;
 LESZEK TRUCHAN — dyrektor Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu;
 RYSZARD TURKO — sekretarz KW PZPR, zastępca przewodniczącego WRN;
 ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — wojewoda przemyski;
 STANISŁAW ZMORA — rolnik z Tyniowic (gm. Rożwieńnica).



Wystąpienie Mariana Woźniaka (omówienie)

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Woźniak podkreślił m. in., że kluczowe znaczenie ma obecnie poprawa efektywności gospodarowania, jako droga do przyspieszonego rozwoju. Przejawiać się to musi w lepszej organizacji procesów produkcyjnych, racjonalizacji zatrudnienia i pełnym wykorzystaniu czasu pracy, przeciwdziałaniu fluktuacji kadr, podniesieniu sprawności procesów inwestycyjnych i modernizacyjnych, lepszej eksploatacji maszyn oraz w poprawie jakości wyrobów. Sprzyjać temu winno podwyższenie dyscypliny społecznej w gospodarce i lepsze wykorzystanie mechanizmów reformy.

Szczególnie ważne znaczenie ma przywracanie właściwych proporcji między przyrostem produkcji, wydajnością pracy a płacą. Niezbędne jest również zapewnienie proekspansyjnego rozwoju gospodarki. Lepiej należy wykorzystywać pozycję Polski jako partnera krajów socjalistycznych. Wejście na drogę intensyfikacji gospodarki wymaga w pracy partyjnej położenia głównych akcentów na pokonywanie występujących jeszcze barier w świadomości społecznej.

Przy organizowaniu kampanii przedjazdowej w całej partii zrobiono wielką robotę, za którą jej aktywistom należą się słowa uznania. Trzeba jednak mieć świadomość, że przed nami jeszcze sporo do zrobienia.

Następnie mówca ustosunkował się do głosów w dyskusji. Zwrócił m. in. uwagę na fakt wstępowania w szeregi partii w naszym województwie ludzi młodych, co świadczy o dobrej pracy w tej dziedzinie. — Rozwój szeregów PZPR — powiedział — jest nadal sprawą o bardzo ważnym znaczeniu. — Pozytywnie ocenili przedsięwzięcia, zmierzające do osiągnięcia coraz lepszych wyników w przemyskim rolnictwie oraz zakładach przemysłowych. — Jesteśmy zainteresowani — stwierdził sekretarz KC — aby pomóc waszemu województwu w rozwiązywaniu jego najważniejszych problemów.



Konferencja wybrała 14 delegatów na X Zjazd PZPR, spośród 18 zgłoszonych kandydatów. Podjęła też uchwałę, w której m. in. zatwierdzono, przedstawione przez sekretarza KW PZPR MARIANA DOMARADZKIEGO, wnioski wypracowane w toku dyskusji nad projektem programu partii i tezami na X Zjazd.

Materiały na kolumnę przygotowali: Z. MARCIAK, J. MISZCZAK, W. WOJCIESZONEK.

Fot. R. PAWŁOWSKI



Ze znakiem jakości

Chleb z piekarni GS „SCH” w Zarzeczcu chwalią wszyscy. Oto opinie zebrane na ten temat od kilku mieszkańców gminy.

Kierowniczka sklepu nr 1 ANNA KOTLIŃSKA: — Po chleb z naszej piekarni przyjeżdżają również ludzie z Przeworska, Mikulic, Krzeczowic, Mirocina i Rozwienicy. Skoro mają sklepy na mieście, a mimo tego fatygują się po kilka, kilkanaście kilometrów, by kupić właśnie ten, to o czymś to świadczy. Osoby z Przeworska np. mówią, że chleb z ich piekarni jest kwaśny.

WŁADYSŁAWA PORCZAK: — Bardzo smaczny chleb nasi pieką, obym do końca życia taki miała.

Kierowniczka sklepu nr 15 WIESŁAWA TULEJA: — Codziennie sprzedają około 250-300 bochenków i nie przypominam sobie, by ktoś z kupujących narzekał na jakość.

ELŻBIETA WDOWIAK: — Do Zarzeczca sprowadziłam się przed rokiem i od tego czasu przekonałam się, że chleb może być naprawdę smaczny.

Dobłą markę zarzeckiego chleba potwierdzają rozmowy z dwoma mieszkańcami Cieszacina Wielkiego.

FRANCISZEK MACH: — Do naszego sklepu dostarczają chleb z Jarosławia. Z jakością bywa różnie; raz jest dobry, to znowu tak kwaśny, że nie chce przejść przez gardło. Czasem jeżdżę do Zarzeczca. Ooo, tam to można kupić naprawdę smaczny chleb! Od czego zależy jakość pieczywa? Czy ja wiem... Chyba od piekarzy.

WALERIA KASPERSKA: — W Zarzeczcu muszą mieć dobrych fachowców, że im zawsze ładny się udaje. I mają chyba zawsze świeże drożdże, bo bez tego ani rusz. Ja z praktyki tak wnioskuję. Mieszkam w Cieszacinie, ale po chleb chodzę do Zarzeczca.

☆☆☆

10-osobową załogą chwalo-

nej przez wszystkich piekarni kieruje, od 10 lat, STANISŁAW DRAPALA.

— Trzeba mieć serce do pracy, a my je mamy i może dlatego wychodzi nam smaczny chleb, chociaż gdzie indziej też nie jest zły...

Z opowiadań o arkanach sztuki piekarskiej dowiedziałem się, że np. właściwie przyrządzonego zakwasu nie może być mowy o dobrym pieczywie, że trzeba odpowiednio zamieszać ciasto i dać mu trochę „dychnąć” (czyli wyrosnąć), a gdy jest już w koszyku, to należy uważać, żeby nie przegarowało, bo „siadzie” w piecu na placek, a znowu jak nie wyrosnie, to powstaną bąble. Wszystko to niby proste i dla piekarzy oczywiste, dlatego w takim razie inni nie potrafią wypiekać równie smacznego chleba?

— Mąki przychodzą niekiedy bardzo słabe, ale „trzeba się każdej zapytać”, czego potrzebuje. Jak np. jest z poprzestawianego zboża, to ciasto musi dłużej kisać, bo w przeciwnym razie chleb będzie słodki i ciągliwy, jak klej. Niekiedy trzeba nawet odstąpić od pisanych wymogów technologicznych, by w efekcie uzyskać dobrą jakość pieczywa. Załoga musi być zgrana, jeden drugiemu nie może zrobić na złość, a w naszym zawodzie jest ku temu sporo możliwości. Wystarczy, że jedna zmiana pozostawi drugiej niewłaściwe rozczywniki... Wszystko musi być równie na czas przygotowane. Ciasta nie da się „podpedzić”, odpowiednio np. nie ukiśnie i jakość będzie była jaka. To jest tak samo, jak z łyżką — jak się go w porę nie posmaruje, to się zatrze i nadaje się na śmietnik... Poczuliśmy smak tej pracy, mamy satysfakcję, że nasz wysiłek idzie codziennie na stoły tysięcy osób. To buduje, umacnia w przekonaniu, że nasz trud jest potrzebny.

Załoga piekarni stanowi mieszankę rutyny z młodością: najdłuższym (25-letnim) stażem pracy w tym zawodzie legitymuje się ANDRZEJ MAZUR (mówi, że kiedy była

lepsza mąka, to ciasto samo rośnie, pod ręką), najkrócej (od 4 lat) para się tym fachem MICHAŁ SEKRETA.

Od kilku miesięcy poprawiło się zaopatrzenie w pieczywo przemyskich sklepów, zarówno gdy chodzi o ilość, jak i jakość. Niestety, nadal nie wszystkie piekarnie cenione są jednakowo, z jednych chleb jest poszukiwany, z innych nie chciany. Zast. kierownika sklepu nr 105 PSS w Przemysku powiedział nam, że placówka ta otrzymuje codziennie pieczywo z 5 zakładów. Klienci najchętniej kupują chleb z piekarni nr 2 i 5 w Przemysku, w ostateczności decydują się na Cieszanów lub Muninę. Załoga spółemowskiego sklepu nr 2 (przy ul. Kazimierza Wielkiego) ma jeszcze większą skalę porównawczą, handluje bowiem produkcją 10 zakładów. Kierowniczka HENRYKA KOGUT: — Kupujący pytają o pieczywo z Birczy, Horyńca, Narola oraz z przemyskiej „dwójki” i „piątki”, najczęściej narzekają jest na piekarnie z Gorliczyny, Muniny i przemyskiej „trójki”.

Utarła się opinia, że chleb z piekarni rzemieślniczych jest smaczniejszy niż z mechanicznych. Szefowie tych drugich mają niepodważalne ponoć argumenty na swą obronę — przede wszystkim nieodpowiednia do zmechanizowanego procesu produkcji jakość mąki (za niska zawartość glutenu). Założmy, że mają rację. Ale co w takim razie mają do powiedzenia załogi piekarni małych, w których produkcja odbywa się metodą tradycyjną, gdzie można bardziej „dopieścić” każdy chleb, a które nagminnie produkują zakalce? Pytanie to ma swe uzasadnienie, bowiem zakłady o zbliżonych warunkach technicznych i zaopatrzenia w surowiec, wytwarzają krańcowo różny pod względem jakości nasz chleb powszedni. Czy ci gorsi naprawdę nie potrafią zasłużyć sobie również na pochwałę?

(woj-nek)

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Rozszerzyć krąg oddziaływania

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zrzesza w naszym województwie 20230 członków indywidualnych (skupionych w 522 kołach zakładowych i szkolnych) oraz 133 członków zbiorowych i 25 wspierających. Dużo to, czy mało? Według opinii aktywni TPPR — konieczne są działania zmierzające do dalszego rozwoju towarzystwa, tym bardziej że są ku temu realne przesłanki. Istnieją bowiem dysproporcje: zróżnicowania w poszczególnych miejscowościach jeżeli chodzi o liczbę członków oraz żywotność ogniw TPPR. Tego rodzaju „rezerywy” widoczne są np. w gminach: Adamówka, Gać, Jawornik Polski, Horyniec, Przemysł, Rokietnica, Stary Dzików, Tryńcza i Wielkie Oczy, a także w mieście-gminie Kańczuga. Zresztą nie tylko tam.

Przy większej aktywności można byłoby znacznie rozwinąć działalność towarzystwa. Jak to zrobić — zastanawiano się podczas odbytego niedawno plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego TPPR. Do rozważań na ten temat zaproszono również przedstawicieli szeregu organizacji współpracujących z towarzystwem. I sekretarzy instancji partyjnych stopnia podstawowego, przewodniczących zakładowych, gminnych i miejskich zarządów TPPR. Zanim jednak doszło do sformułowania wniosków mających pomóc w dalszym rozwoju towarzystwa w Przemysku, przewodniczący ZW TPPR LESŁAW CHOWAŃSKI przedstawił aktualny stan kierowanej przez siebie organizacji. Dowiedzieliśmy się więc, że proporcjonalnie najwięcej członków liczy ona w ZPC „San” w Jarosławiu, Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych PKP w Żurawicy — Medyce, Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Oddziale Wojewódzkim Przedsiębiorstwa Upowszechniania Pracy i Książki RSW i Wojskowych Zakładach Uzbrojenia w Żurawicy. Powiedział też m. n. „O ile możemy być również zadowoleni z działalności TPPR w „Pollenie-Astrze” i „Elbudzie” w Przemysku, Hucie Szkła Opakowaniowego „Jarosław” oraz „Vistuli” w Przeworsku, to niepokoi niski stan organizacyjny — słaba aktywność naszych członków w „Merze-Polnej” i Zakładach Płyt Piłśniowych w Przemysku, „Jarlanie” w Jarosławiu i PGR w Horyńcu — zakładach, które bądź to są eksporterami swoich wyrobów na rynek radziecki, bądź też współpracują z podobnymi branżowymi zakładami obwodu lwowskiego, a więc choćby z tej racji powinny znacznie lepiej rozwijać działalność TPPR-owską.

Mimo tych niedostatków, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej może w naszym województwie pochwalić się bardzo owocnymi formami działania. Ogromną rolę w rozwijaniu idei przyjaźni między naszymi braćmi narodami odgrywa np. konkursy piosenek radzieckiej, przeglądy dziecięcych zespołów pieśni i tańca odbywające się pod hasłem „Barwy przyjaźni”, konkursy recytacji poezji i prozy rosyjskiej i radzieckiej oraz Dni Filmu Radzieckiego. Jeżeli dodamy do tego także przedsięwzięcia, jak różnego rodzaju koncerty, programy estradowe, wystawy i prelekcje organizowane w związku z rocznicami wydarzeń historycznych bliskich Polakom i obywatelom ZSRR, a także bez tych okazji — to trzeba powiedzieć, że idea przyjaźni krzewiona jest dość szeroko.

Trudno wypunktować tu wszystkie formy pracy towarzystwa. Nie sposób jednak pominąć kontaktów przygranicznych między obwodem lwowskim i województwem przemyskim (utrzymuj je — jak już wspomniano — pokrewne branżowe zakłady pracy, ale nie tylko — także różne grupy zawodowe, młodzież, środowiska twórcze i placówki upowszechniania kultury) oraz wizyty turystyczne do Związku Radzieckiego (tzw. „pociągi przyjaźni” i coraz częściej — „samoloty przyjaźni”).

Podczas kwietniowego plenarnego posiedzenia ZW TPPR wypowiedzieli się aktywni towarzystwa reprezentujący różne środowiska. Warto ich wymienić: EUGENIUSZ CZAPKA (wicekurator oświaty i wychowania), STANISŁAW MALISZ (Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemysku), ZYGMUNT ZORNIAK (ZPC „San” w Jarosławiu), WŁADYSŁAW DZIĘDZIC (Miejski Ośrodek Kultury w Przeworsku), TADEUSZ MRZYGLÓD (I sekretarz KG PZPR w Narolu), STANISŁAW BAJDA (wiceprezes WK ZSL), TADEUSZ PACLAŃSKI (Oddział Wojewódzki PUPiK RSW), MARTA ANDRYASZEK (wizytator w Kuratorium Oświaty i Wychowania), TADEUSZ MAJCHER (PKP), JULIAN PUNICKI (I sekretarz KG PZPR w Jarosławiu), ZENON CZECH (I sekretarz KW PZPR). Dyskusja przyniosła szereg ocen i uwag na temat dotychczasowej działalności towarzystwa w województwie. Padło też wiele propozycji, których wprowadzenie mogłoby wzbogacić dotąd stosowane formy pracy. Ale najciekawsze były dwa wystąpienia i im chcę poświęcić nieco więcej miejsca.

Stanisław Malisz, sygnalizując potrzebę podnoszenia w naszym społeczeństwie poziomu wiedzy o ZSRR, apelował o jej rzetelność, o pozbycie się sloganowości i fasadowości w mówieniu i pisaniu o Kraju Rad. Przecież nasi przyjaciele to taki sam naród jak inne, a więc mający liczne problemy, bolączki i stadości, które zresztą na XXVII Zjeździe KPZR przedstawiono bardzo wyraźnie i ostro. Jeżeli chcemy, by znaki zwycięstwa — podsyłane przez wrogów — uprzedzenia do ZSRR, musimy to pierwsze państwo socjalistyczne pokazywać bez zbędnych uwikłań i idealizacji. Osiągnięcia Kraju Rad — naukowe, techniczne i społeczne — są tak ogromne, że nie potrzeba lukru, by rozsądni ludzie je podziwiali.

Zenon Czech, nawiązując do obchodzonych ostatnio rocznic — urodzin Włodzimierza Lenina i podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i ZSRR — oraz braterskich stosunków łączących nasze kraje w codziennej praktyce życia, a także wspólnych poczynań na rzecz rozbrojenia i utrwalenia pokoju na świecie, stwierdził, że jest to mocna baza, na której z powodzeniem można rozwijać pracę ideowo-wychowawczą. Wyraził też przekonanie, że działalność TPPR będzie coraz lepsza jakościowo i że towarzystwu pomoże w tym cały wojewódzki organizacja partyjna. Złożył ponadto aktywowi TPPR (również w imieniu uczestniczącego w posiedzeniu przewodniczącego WK SD FRANCISZKA HERMANA) wyrazy uznania za dotychczasową pracę.

Gościem plenum ZW Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej był: lektor KO KPU we Lwowie ALEKSANDER PIKOLSKI i kierownik Oddziału Propagandy KR KPU w Sokalu ANATOLIJ PANIUK.

Rzeczowe i pożyteczne było to forum. Ocenili je tak również TADEUSZ ORŁOF, reprezentujący Zarząd Główny TPPR. W uchwale, którą przyjęto, znalazło się szereg ważnych postanowień. Najistotniejszymi wydają mi się być te, które stawiają na rozszerzenie kręgu oddziaływania towarzystwa i uatrakcyjnienie stosowanych form, a więc przede wszystkim na dalsze umacnianie istniejących ogniw TPPR i tworzenie nowych oraz rozwijanie kontaktów przygranicznych.

Od plenarnego posiedzenia ZW TPPR minęło zaledwie kilka tygodni. Trudno więc mówić już o jakichś wyraźnych efektach stosowania w praktyce wniosków będących owocem wspólnych przemysłów. Ale (twórcze ożywienie wśród aktywu jest znaczne.

LEONARD CZAPKA

Dynów — miasteczko nad Sanem,
pierwotna nazwa „Denow” inaczej
Jacwicz, herbu Weniawa

Rys historyczny



- | | | | | |
|---|---|--|--|---|
| 1425 — pierwsza wzmianka o Dynowie w źródłach historycznych | 1657 — Książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy rabuje i pali miasto | 1846 — w Sanockim zastrzelenie trzech chłopów w Dynowie występujących przeciw dworom | 20 VII 1944 — aresztowanie przez Niemców dwóch członków AK, próba ich odbicia i rozpoczęcie działań partyzanckich w rejonie Dynowa | 1962 — pokrycie głównej ulicy masą asfaltową |
| 1432 — wzmianka świadcząca o posiadaniu przez Dynów praw miejskich | 1661 — najazd Mikołaja Ossolińskiego na Dynów | 1880 — Dynów posiada browar, rafinerię nafty i fabrykę stearyny | 26–28 VII 1944 — walki oddziałów radzieckich z Niemcami na pograniczu Dynowa | 1967 — oddanie do użytku nowego budynku dla Liceum Ogólnokształcącego |
| 1447 — sędzia grodzki w Sanoku skazuje rajców dynowskich na ścięcie | 1702 — najazd Szwedów | 1891 — miasto liczy 2 897 mieszkańców | 28 VII 1944 — wyzwolenie miasta spod okupacji i bombardowanie go przez niemieckie samoloty | 1973 — reorganizacja administracji terenowej i utworzenie gminy Dynów |
| 1481 — zbrojny najazd szlachty na Dynów, inspirowany przez Andrzeja z Wiśniewicza | 1709 — Grzegorz Ogiński mianowany hetmanem wielkim litewskim | 1904 — pożar pochłaniający ponad 100 budynków mieszkalnych | 1 X 1944 — rozpoczęcie nauki w Liceum Ogólnokształcącym | 1973 — rozpoczęcie nauki w nowym budynku Szkoły Podstawowej |
| 1503 — najazd Tatarów na Dynów | 1775 — zrujnowane miasto pokrywa część dachu kościoła słomą | 1905 — uzyskanie połączenia kolejowego z Przeworskiem | 16 XI 1946 — napad band UPA na Dynów | 1985 — ukończenie budowy małego osiedla mieszkaniowego przy ul. Grunwaldzkiej |
| 1508 — miasto liczy około 750 mieszkańców | 1809 — w związku z wkroczeniem wojsk ks. Józefa Poniatowskiego do Galicji, właściciel części Dynowa Józef Parys h. Prawdzie staje na czele władz powstańczych | 1920 — rozpoczęcie działalności 7-klasowa szkoła | 1960 — oddanie do użytku pierwszego bloku mieszkalnego | 15 V 1986 — obchody 550 rocznicy istnienia Dynowa jako miasta |
| 1574 — właściciel Dynowa Jędrzej Wapowski ginie po zadaniu mu rany przez Samuela Zborowskiego, zna- | | 13 IX 1939 — zajęcie Dynowa przez Niemców | 1961 — ukończenie budowy czynnem społecznym mostu na Sanie | |

Oprac. MIECZYSLAW
KRASNOPOLSKI
Fot. ANTONI IWANSKI



II

Cztery żony Kazimierza Wielkiego

Jeśli wierzyć historykom, król Władysław Łokietek musiał użyć siły, aby zmusić swego syna Kazimierza (Wielkiego) do poślubienia księżniczki litewskiej Aldony, córki Giedymina, która — po chrzcie — przyjęła imię Anny. Miało to miejsce 16 października 1325 roku, nowożeniec liczył wówczas piętnaście lat. Podejmując w tej sprawie decyzję, Łokietkowi chodziło o nawiązanie dobrych stosunków z

Litwą, co mu się w części i na pewien czas udało. Aldona wniosła w wianie zwolnienie 24 000 jeńców polskich.

Pożycie Kazimierza z żoną układało się — jak twierdzi Długosz — poprawnie, choć nie obeszło się bez zdrad ze strony małżonki. Szczególny rozgłos nabrała sprawa Klary Zach. W 1329 roku królewicz udał się na Węgry w odwiedziny do swej siostry

Elżbiety, żony króla Węgier Karola Roberta Andegawena. Wpadła mu tam w oko dwórka Klara Zach, córka możnego magnata. Siostra umożliwiła bratu zbliżenie do dziewczyny. Według Długosza — Kazimierz udawał chorego i wówczas odwiedziła go w komnacie Elżbieta w towarzystwie panien. Po pewnym czasie odesłała dwórki, pozostawiając jedynie Klarę. Co było dalej, łatwo się domyślić.

Po powrocie Kazimierza do Krakowa, na Węgrzech wybuchł skandal — dziewczyna była w ciąży. Jej ojciec, Florian Zach wdarł się 17 kwietnia 1330 roku na zamek i zaatakował Karola Roberta Andegawena. Zanim został zabity przez dworzana, zranił króla, a stojącej w jego obronie Elżbiecie obciął cztery palce u ręki.

Zemsta Andegawenów była straszna. Głowę Floriana wystawiono na widok publiczny. Klarze obcięto wargi, nos i ręce, i póki nie skonała — obwożono, informując przy tym widzów, że taki los spotka każdego, kto podniesie rękę na króla. Zamęczono na śmierć siostrę Klary oraz jej szwagra, a jedyne go brata rozerwano kofmami i rzucono ciało psom na pożarcie. Wszystkich krewnych męskich do trzeciego pokolenia ścięto. Ocaleni nieliczni, uchodząc do Polski, gdzie udzielono im schronienia.

W 1339 roku, po śmierci Aldony, Kazimierz ożenił się z Adelajdą Heską. Niedługo był jej jednak wierny. Tym razem ukochaną stała się Cudka, córka kasztelana sieciechowskiego, meżatka. By mieć „wolną rękę”, król wysłał jej męża Niemierzę herbu Medroska w poselstwie do Awinionu. Związek ten trwał kilkanaście lat. Cudka urodziła monarsze trzech synów. Jako dzieci nieprawego łoża nie mieli praw dziedzicznych. Dwóch z nich dożyło późnej starości.

Brak potomstwa z Adelajdą i miłości Kazimierza Wielkiego doprowadziły z czasem do pełnego rozkładu małżeństwa. Adelajda żyła w Krakowie opuszczona przez króla, by wrócić — po latach samotności — wyjechać z Polski. Zanim to jednak na-

stąpiło, jej miejsce w łóżu monarchy zajęła piękna, a zarazem niezwykle ambitna mieszczka — Krystyna Rokietczanka. Długosz pisze o niej, że „było to „dziewczę rzadkiej urody”. Tak długo opierała się królowi, aż ten zgodził się zawrzeć z nią ślub nie uznawany przez kościół ani możnowładców. Udzielił go opat tyniecki, przedstawiony oblubienicy jako biskup krakowski. Farsa ta odbyła się oczywiście za zgodą, a może nawet z inicjatywy króla. Cel uświęca środki. Oburzona i upokorzona Adelajda zwróciła się o pomoc do ojca Henryka Zelaznego, który przyjechał do Zarnowca, gdzie przebywała, i zabrał ją do Hesji. Urzędnicy królewscy nie sprzeciwiali się temu, natomiast Kazimierz, po opuszczeniu przez żonę Polski, skonfiskował wszystkie nadane jej wcześniej majątki.

Szalona miłość króla do Krystyny trwała krótko. Zmarła w zapomnieniu. Kazimierz, dążąc do posiadania syna z prawego łoża, poślubił Jadwigę Zegańską, wywodzącą się z Piastów Śląskich. Żyła jeszcze wówczas Adelajda i choć przebywała w Hesji, nie zrezygnowała ze swych praw. Zwróciła się ze skargą na męża — bigamista do papieża Urbana V. Z jego polecenia w 1365 roku przybyła do Polski specjalna komisja kościelna, by przeprowadzić śledztwo w sprawie ważności małżeństw monarchy. Stwierdziła, że „król Polski pozbywając się Adelajdy uległ podszeptom szatana” i zaleciła mu, aby ponownie przyjął Adelajdę, a wygnął poza granice państwa Krystynę i Jadwigę.

Kazimierz był jednak w tych sprawach nieustępliwy i nie podporządkował się orzeczeniu komisji papieskiej. Po pewnym czasie, działając w sobie wiadomy sposób, uzyskał dyspensę papieską legalizującą związek z Jadwigą, księżniczką Zegańską. W ciągu kilkuletniego pożycia z czwartą żoną, Kazimierz nie miał już głośniejszych miłości. Uczynił to wiek czy też miłość do wybranki, trudno powiedzieć.

Z. ZIEMBOLEWSKI

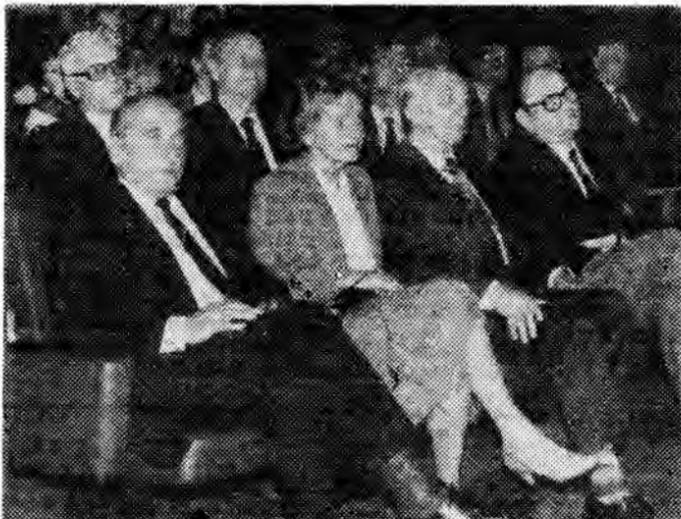
Srebrny jubileusz „ortopedycznego”

23 056 pacjentów, 12 968 operacji (przeprowadzonych m. in. z użyciem 2 226 litrów konserwowanej krwi) oraz 375 708 chorych przyjętych w specjalistycznych poradniach — to najkrótszy, czysto statystyczny bilans ponad 25-letniej pracy Oddziału Urazowo - Ortopedycznego WSZ, który w ubiegłym miesiącu podsumował swój, spóźniony nieco w czasie, „srebrny” jubileusz. Efekty te są wspólnym dziełem ofiarnej pracy kilkudziesięcioosobowego personelu placówki szeroko znanej nie tylko w granicach naszego województwa.

ODDZIAŁ POWSTAŁ W KONCU 1959 ROKU dzięki inicjatywie posła na Sejm, długoletniego ordynatora Oddziału Laryngologicznego przemyskiego szpitala dr Józefa Kędzierskiego. Przez pierwszych kilka miesięcy kierował nim lek. Andrzej Podhalicz, a od 1 lutego 1960 roku, nieprzerwanie

do dziś, obowiązki ordynatora pełni lek. Leon Birn — postać doskonale znana również daleko poza Przemysłem i województwem. 12 lutego tego roku na oddziale wykonano pierwszy zabieg operacyjny. Inaugurowano działalność w bardzo trudnych warunkach lokalowych, przy ogrze-

waniu piecowym i wielu innych, uciążliwych dla pacjentów i personelu, niedogodnościach. W pierwszym okresie domową, a raczej wymuszoną „specjalizacją” było leczenie tak popularnej ongiś gruźlicy kostno-stawowej w czym pomagali ordynatorowi pierwsi jego asystenci: Józef Słonina, pracujący do dziś Krzysztof Kot oraz zmarły przed 11 laty Zbigniew Pietraszkiewicz.



W „jubileuszowym” spotkaniu wzięli udział wybitni krajowi ortepedzi, m. in. przewodniczący Krajowego Zespołu Specjalistów ds. Ortopedii i Traumatologii prof. Marian Garlicki, wieloletni szczerzy przyjaciel i konsultant przemyskiego oddziału (na którym wykonywał również skomplikowane operacje) prof. Donat Tylman, prof. Antoni Hlawaty z Kliniki Ortopedycznej gdańskiej Akademii Medycznej (jej absolwentem jest lek. Leon Birn) oraz kierownicy klinik ortopedycznych w Warszawie — prof. Jerzy Sowiński i w Otwocku — doc. Alicja Kiepuska.

W POŁOWIE LAT 60-TYCH, dzięki staraniom ówczesnego konsultanta ds. ortopedii ówczesnego województwa rzeszowskiego doc. Donata Tylmana oraz zastępcy dyrektora przemyskiego szpitala ds. techniczno - administracyjnych Jana Rozwadowskiego — oddział doczekał się niezbędnego remontu i modernizacji, zyskując właściwie wyposażone sale dla chorych, blok operacyjny oraz zaplecze usprawniania ortopedycznego, a także stosowne pomieszczenia dla poradni ortopedycznych dla dorosłych i dzieci. Wiele spraw rozwiązano dzięki przychylności prof. Adama Grucy a w ostatnich 15 latach — krajowego konsultanta ds. chirurgii urazowo-ortopedycznej prof. Mariana Garlickiego.

Z BIEGIEM lat poprawiały się warunki pracy oraz sytuacja kadrowa oddziału (warto w

tym miejscu wiedzieć, iż w 1960 roku L. Birn był jedynym ortopedą w ówczesnym woj. rzeszowskim, a dziś tylko w przemyskim jest ich dziesięciu). W 1965 roku rozpoczęli tu pracę lekarze: Bogumiła Dziewulska, Andrzej Garlej i Andrzej Fabicki; w 1971 roku pozyskano pierwszego (pracującego nadal) anestezjologa — Zenona Malińskiego; w 2 lata później przyszedł Roman Jakubecki, a w okresie 1973—1977 — Krzysztof Rachwał, Jerzy Bortnik i Paweł Świerzowski (w latach 1975—1983 pracował także Jarosław Mieczko). Młodzi lekarze nabierali doświadczenia i podnosili swoje kwalifikacje: ośmiu uzyskało II stopień specjalizacji, a dwóch ubiega się o „jedynkę”. Godny odnotowania jest też fakt przeszkolenia na oddziale grupy 33 chirurgów i reumatologów pracujących dziś w innych szpitalach i pozostałych placówkach służby zdrowia, nie tylko w naszym regionie.

ruchu, w tym ciężkie przypadki złamania kręgosłupa (ciekawostka — najczęstsze w okresie prac polowych i zbioru owoców) oraz uszkodzenia szyjki kości udowej. Od siedmiu lat ratowanie ludzkiego zdrowia, a często i życia, wspiera nowoczesny sprzęt operacyjny produkcji RFN-owskiej i pod tym względem oddział nie ustępuje specjalistycznym klinikom. Od lat stosuje się też tzw. endoprotezy stawu biodrowego, wydatnie ułatwiające leczenie i przyspieszające rekonwalescencję pacjentów, w której znaczącą rolę odgrywa również praca oddziałowych specjalistów ds. rehabilitacji: mgr Małgorzaty Bugajskiej-Szybiak oraz technika fizykoterapii Marka Piwko.

O SOBNA, CHOĆ NIEROZERWALNIE ZWIĄZANA Z ZASADNICZĄ FUNKCJĄ, KARTA W HISTORII ODDZIAŁU jest jego ożywiająca działalność naukowo-dydaktyczna, prowadzona — co jest ewenementem w południowo-wschodniej części kraju — od początku jego istnienia. Dorobek w tym zakresie jest znaczny: 40 ogłoszonych druków prac naukowych oraz 8 referatów zaprezentowanych na ogólnopolskich zjazdach lekarskich i ponad 100 przedstawionych na różnego rodzaju sympozjach, seminariach oraz specjalistycznych konferencjach o krajowym i regionalnym zasięgu. Pod tym względem przemyski oddział plasuje się w czołówce krajowej.

Pracuje tu dziś blisko 50-osobowa kadra oddanych chorym lekarzy, pielęgniarek i salowych — ludzi z wieloletnim stażem pracy, bagażem doświadczeń i wysokimi kwalifikacjami zawodowo-etycznymi. Pod kierownictwem Leona Birna chorych z całego województwa leczą: Krzysztof Rachwał (zastępca ordynatora) Krzysztof Kot, Jerzy Bortnik Zenon Maliński Roman Jakubecki Paweł Świerzowski, Jerzy Kaczmarz oraz Waldemar Rozkoszny. Wspierają ich w tym pielęgniarki: Irena Krawiec (ich przełożona od początku istnienia oddziału), Józefa Krewko (oddziałowa bloku operacyjnego) Adela Jaroeh, Halina Pierkiel, Maria Iwanów, Maria Cap, Wanda Łozińska, Józefa Toporowska, Ewa Krzywdą, Ewa Styranka, Teresa Orłoś, Danuta Jakubina i wiele innych niosących pomoc cierpiącym, dzielnych kobiet. „Żywa historia” oddziału sa salowe Teofila Woźniak i Olga Kocik — pracujące tu od pierwszych jego dni, „tylko” 23 lata życia poświęciła pacjentom „ortopedycznego” pielęgniarka Jadwiga Grudzińska, odpoczywała od dwóch lat na zasłużonej emeryturze.

Ma PERSONEL ODDZIAŁU SWOJE NIEPODWAŻALNE SUKCESY i chwile uzasadnionej satysfakcji, ale ma też zmartwienia i... marzenia. Tysięczne zastępy przywróconych w minionym ćwierćwieczu do normalnego życia i uratowanych od kalectwa ludzi cieszą ogromnie ale ambicje załogi „ortopedycznego” sięgają wciąż coraz wyżej — ku jeszcze lepszym efektom pracy. Nie tak dawno modernizacja pomieszczeń prowadzonych przez oddział poradni (w tym obchodzącej swe 10-lecie Wojewódzkiej Poradni Ortopedycznej dla Dzieci, kierowanej od początku przez lek. Krzysztofa Rachwałę i pielęgniarkę Jadwigę Kozubę) jest kolejnym krokiem naprzód, ale następne przedsięwzięcia — jak dotąd — pozostają w sferze marzeń. A dominują wśród nich dwa: jak najszybsze ukończenie budowy nowego szpitala wojewódzkiego oraz „zdobycie” ... 50—60 tysięcy dolarów na wyposażenie oddziału w najnowsze zdobycze światowej techniki ortopedycznej.

— Gdyby tak znalazł się „dobry wujek” i ... — wzdychają lekarze na samą myśl, co można byloby sprowadzić na oddział za te pieniądze. Monitor firmy Siemens z pamięcią dyskową, ultrasonograf i artroskop do diagnostyki stawu kolanowego — usprawniłyby diagnostykę, wyraźnie skróciły okres leczenia pacjentów i pozwoliły na zaoszczędzenie wielomilionowych — w skali roku — kosztów prowadzonych dziś tradycyjnych badań. Nie trzeba ekonomisty, aby zrozumieć że krótszy pobyt w szpitalu i krótsza rekonwalescencja (a tym samym szybszy powrót do zakładu pracy), to kolejne zaoszczędzone miliony, które od lat nie mając dewiz, tracimy bezpowrotnie. Może niekiedy przykład „Mery-Polnej” znajdzie naśladowców?...



Niestety, nie mogliśmy wykonać jubileuszowego „portretu” całego personelowi oddziału — na zdjęciu figurują lekarze oraz średni i pomocniczy personel medyczny pracujący przed południem, w poniedziałek 28 kwietnia br. Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Od SWYCH NARODZIN oddział dysponuje 60 łózkami (40 dla dorosłych i 20 dla dzieci) „na okrągło” obłożonymi w stu procentach, a bywa i tak że potrzeby zmuszają do niepopularnych, ale koniecznych w takiej sytuacji „dostawek” (nawet do 15 łózek ponad etatową normę). Leczy się tu najbardziej skomplikowane urazy i schorzenia układu

Dni Przemysła (cz. II)

21 maja (środa)
godz. 18 — Prelekcja Jana Rożańskiego pt. „Forty w Przemysłu” (Klub „Niedźwiadek”)
godz. 17 — Przedstawienie teatryku Szkoły Podstawowej nr 2 pt. „Czerwone korale Pandorogi” (sala Fredreum, wstęp wolny)

22 maja (czwartek)
godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki zaprasza dzieci na gry, zabawy i bajki (ODK „Kmiecie”)
godz. 17 — Prelekcja A. Koperskiego pt. „Zabytki przemyskie” (Osiedlowy Klub PSM-PSS)

23 maja (piątek)
godz. 16 — Przegląd piosenki rajdowej (ODK „Kmiecie”)
godz. 18 — Wieczór poezji śpiewanej — recital Wojciecha Mandzyna (Klub „Niedźwiadek”)

24 maja (sobota)
godz. 16,30 — „Jarmark różności”:
● Dysneyland (blok imprez i zabaw dla najmłodszych, kiermasz handlowy)
● Recital fortepianowy Kozuko Mimura
● Występy zespołów artystycznych
● Konkursy na tematy związane z Przemysłem
● Kino letnie, plenerowy pokaz filmu prod. USA pt. „Porwany przez Indian” (Rynek)
godz. 10—18 — Wystawa książek z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy (Klub MPiK)
godz. 17—19 — „Bał wiosenny dla dzieci” (Dom Kultury Kolejarsza)

25 maja (niedziela)
godz. 16 — Wiosenny koncert orkiestr dętych (Rynek)
godz. 17 — Recital fortepianowy Kozuko Mimura (KMPiK)
godz. 18 — Spektakl pt. „Studencka miłość” (Fredreum)
godz. 18 — Dyskoteka „Video” (Klub „Niedźwiadek”)

26 maja (poniedziałek)
godz. 12 — Spotkanie władz administracyjnych i politycznych z zasłużonymi działaczami i pracownikami kultury; wręczenie dorocznych nagród prezydenta Przemysła w dziedzinie kultury, nauki i działalności społecznej (sala konferencyjna Urzędu Miejskiego)
godz. 18 — „Dla Ciebie Mamo” — koncert kameralny w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej (sala Zespołu Szkół Muzycznych)

27 maja (wtorek)
godz. 12 — Otwarcie wystawy pokonkursowej pt. „Pokój dzieciom całego świata” (WBP)
godz. 13 — Konkurs rysunkowy dla dzieci i młodzieży pt. „Piękno mojego miasta” (WBP)

(Dokończenie za tydzień)



Fot. R. PAWŁOWSKI

W sobotę, 31 bm.

Święto Czytelników „Zycia”!

Wierni czytelnicy naszego tygodnika znowu mieć będą swoje święto — na stadionie Polnej, w sobotę 31 bm., w godzinach 15—18! A w jego programie (szczegółowo za tydzień) między innymi:

* organizowane po raz pierwszy otwarte mistrzostwa Przemysła w kęglarstwie, badmintonie, rzutach łotką do tarczy i kolarskim wyścigu australijskim;

* wyścig rowerkowy dla dzieci o nagrodę Kawalera Orderu Uśmiechu Józefa Krajnika — dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego oraz bieg na 1000 metrów mężczyzn o puchar „Zycia”;

* okazjonalny „roberek” z brydżystami I-ligowej Polnej;

* inaugurujący meksykański MUNDIAL-86 mecz piłkarski Dzielnicarze — Urzędnicy

(cztery piłki, w tym do rugby, żywa kaczka w ataku żurnalistów i sensacyjne zakończenie);

* dostępna dla każdego gielda sprzętu sportowo-turystycznego i wędkarskiego „Sprzedasz — Kupisz — Zamienisz”;

* punkt informacyjny przemyskich biur podróży, będący ostatnią szansą dla niezdecydowanych i spóźnialskich na atrakcyjne spędzenie tegorocznych

wakacji, także za granicą (m. in. nad Morzem Czarnym);

* znakomite przepowiadająca przyszłość wróżka;

* kiermasz handlowy WPHW i „Ruchu”;

* miniaukcja (połączona z realizowaniem — na indywidualne zamówienia — portretów, karykatur i rysunków satyrycznych) dzieł naszych rysowników Edwarda Kmieciaka i Henryka Cebuli;

* występy zespołów artystycznych;

* błyskawiczny konkurs wiedzy o „Zyciu”;

* dwie loterie fantowe: „Filiści — dzieciom” oraz sporto-

wa, z której dochód zasili społeczne konto budowy krytej pływalni w Przemysłu oraz fundusz akcji „Sportowcy — sportowcom”. Na cele te przeznaczymy również wpływy ze sprzedaży (nieobowiązkowych) kart wstępu (w cenie 50 zł, do nabycia w redakcji i w dniu imprezy na stadionie), których posiadacze wezmą udział w losowaniu premii w postaci bonów PKO po 500 i 1000 złotych, a także — dochód z aukcji prac naszych rysowników.

Z uwagi na „pracującą” sobotę (względnie technicznie przesądziły o takim terminie) „święto” czytelników rozpocznie się ok. godz. 16.

Krakowianka krakowiance...

Pisząc te słowa nie dysponuję, niestety, wiarygodnymi wynikami, o ile takie są, sondażu telewizyjnego z południowo-wschodniej części kraju na temat emitowanej w programie II krakowskiej „Kroniki”. Mam za to w pamięci opinie wielu odbiorców tego programu i mogę na tej podstawie domniemywać, że ocena nie byłaby za wysoka, a procent ocen niskich byłby duży. Gwoli jasności nie chodzi tu bynajmniej o kwestie czysto techniczne czy też fachowość realizatorów „Kroniki”, lecz o za wartość przeciętnego programu, którego zadaniem jest głównie, a przynajmniej ma być, działalność informacyjna dla ponad 6 milionów mieszkańców tej części kraju. Pod tym właśnie względem można mieć do ekipy ze studia na Krzemionkach największe zastrzeżenia, z powodzeniem o uprawianie własnej „polityki” programowej, nie liczącej się z oczekiwaniami i ambicjami mieszkańców innych województw niż miejskie krakowskie.

Zrozumiałe, że gród Kraków — jako gospodarz programu i największe miasto makroregionu — powinien mieć określone „fory” i preferencje. Niekiedy jednak doprowadza się je do wręcz nieprzyzwoitej — na tle innych — proporcji. Bywają dni, kiedy studio na Krzemionkach zamienia się na 30 minut w istny salon towarzyski, którego nobilitowani członkowie sprawiają wrażenie, jakby jedynym celem ich występu przed kamerą było maksymalne „zagadanie” czasu emisji byle czym i byle jak. Trudno zatem dziwić się, że tak częstą reakcją na dywagacje z rodzaju „krakowianka krakowiance” jest, nie tylko w naszych stronach, szybkie przełączenie telewizora na I program bądź jego wyłączenie, bo ludzie o zdrowych

nerwach, mimo wysiłków, nie mogą znieść paplaniny.

Za często wysłuchujemy w „Kronice” kto, z kim i kiedy w Krakowie się spotkał. W zdecydowanej większości są to informacje niczemu nie służące. W tej powodzi „kroniki towarzyskiej” uciekają, niemal każdego dnia, istotne dla mieszkańców innych województw wydarzenia, które bądź się pomija milczeniem bądź też kwituje zdawkowymi 2—3 zdaniemmi albo też kilkunastosekundowymi migawkami z wyraźnie „ciętymi” kadrami.

Kto wie, być może z wysokości Krzemionek i wawelskiego wzgórza różne takie, za przeproszeniem, „gówniane” problemy mieszkańców województw „prowincjonalnych” są zbyt banalne, ale z pewnością — co by tu nie powiedzieć — mają szerszy społeczny wymiar niż historia pieska pani X, który nie wrócił do budy na kolację, czy też wywód jakiegoś docenta na temat jego osobistego stosunku do, powiedzmy, koloru zieleni w żywoptocie na krakowskich plantach, bo mniej więcej w takich kategoriach należy umieścić sporą część rozmów w studiu „Kroniki”. Z wyjątkiem wystąpienia prof. Krawczuka (na litość boską, dajcie — panowie ze studia — czas profesorowi na pracę naukową, a nie róbcie z niego, z krzywdą dla nauki, gwiazdy telewizyjnej i „parawanu” dla braku inwencji czy też zwykłego wygodnictwa, które każę wam wypełniać minuty programu zamieniałą osobą), czy redaktorów Miecugowa i Cybulskiego, bo to jaśniejsze promyki w całym interesie.

Oczywiście, najprościej krytykować i „punktować” zle nawyki innych, nie patrząc na siebie i własne podwórko. Znając życie i realia dziennikarskiej profesji wiem doskonale, że są okre-

ślone uwarunkowania (typu Bardzo Ważna Osoba mierząca linijką długość prasowych anonsów z jej wystąpienia, a sekundomierzem — kadrów telewizyjnych), lecz „samo życie” nie może być żadnym usprawiedliwieniem dla polityki robienia balona z zdecydowanej większości swych odbiorców. Chyba że dysponencka ocena poziomu i walorów programu ucale nie zależy od rzeczywistej jego funkcji.

Co by o wszystkim nie powiedzieć, to warto twórcom „Kroniki” polecić pokuszenie się o samokrytykę i próbę porównania swego dzieła z innymi tego rodzaju programami lokalnymi (z wyjątkiem, moim zdaniem, Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego, który — sportowym językiem mówiąc — występuje w wyższej lidze).

Trzydzieści lat temu, zdając egzamin wstępny na UJ, na korytarzu Collegium Witkowskiego, byłem świadkiem pouczającej scenki. Ekipa telewizji katowickiej chciała porozmawiać z kandydatami na studia (notabene, telewizyjną karierę zepsuł mi głupi upór: nie chciałem mówić do kamery tego, o co prosiła autorka programu, a krytyki warunków zakwaterowania, wyżywienia i nauki kandydatów scenariusz nie przewidywał). W pewnej chwili z sali egzaminacyjnej wyskoczył skromny magister — asystent i skwitował pracę ekipy z Katowic krótko: — Proszę natychmiast się wynosić... Kraków, to nie było jakieg tam Katowice, to Europa i było kto nie będzie nam tu nosiem rozsuwał!...

Wydaje mi się, że u krakusów do dziś nie się w traktowaniu innych nie zmieniło...

OBSERWATOR

W „Profilach”

Losy przemyskiego Zamku i renesansowej rezydencji w Krasiczynie były przedmiotem zainteresowania Narodowej Rady Kultury. Informuje o tym ZBIGNIEW BUTMANOWICZ, członek NRK w rozmowie z JUSTYNĄ WOS.

Rozmowa dotyczyła również innych drażliwych spraw występujących w Przemysku. Zacytujmy:

— „Nie ogarnia Pana zgroza na myśl, że baza kulturalna skurczy się z powodu niedbaństwa? Mam na myśli choćby salę koncertową Towarzystwa Muzycznego w Przemysku, oddaną do remontu w 1974 r. Do dzisiaj remont się nie rozpoczął.

— Tak. Wtedy to była kwestia Bacha i jakiejś kosmetyki wewnątrz, dziś budynek jest kompletnie zdewastowany. To w ogóle temat do oddzielnej rozmowy, bo przykładów zaniedbań jest więcej. Kogo za to winić?”

*
„Teatr Konstruowanego Wzruszenia” — to tytuł publikacji KRZYSZTOFA PLESNIAROWICZA poświęconej zjawisku największych obecnie emocji i kontrowersji w naszym życiu teatralnym — Teatrowi Critot 2. Retrospektywne spojrzenie na dokonania Tadeusza Kantora każe Pleśniarowiczowi wypowiedzieć się:

„Trzydzieści lat Teatru Critot 2, dzieło 71-letniego dziś Tadeusza Kantora, wędrownika od „Gier z Witkacym” do Teatru Śmierci to nie tylko historia nietypowego sukcesu, frapującego odkrycia, współbrzmienia z potrzebami i problemami liczących ludzi. To może przede wszystkim przykład niezwyklej konsekwencji i samowiedzy artystycznej”.

*
„Friedrich Schiller stwierdził: „Życie jest poważne, sztuka jest radosna”. Czy tę maksymę można odnosić do polskiej sztuki współczesnej? Pytanie takie zadałem sobie w czasie występu kabaretu „Trzeci Oddech Kaczuchy” i spółdzielni „Daremny Trud” w programie „Rozmowa z Mulem”, kiedy padło o estrady stwierdzenie: „Kabaret — to poważna rzecz” I... nikogo na sali to nie rozśmieszyło” — pisze JOZEF DANIEL w publikacji na temat Ogólnopolskich Spotkań Estradowych (Osot’86).

Powołano Wojewódzką Radę Plastyki

Wojewoda przemyski powołał Wojewódzką Radę Plastyki. Pierwsze posiedzenie 17-osobowej rady odbyło się niedawno w Klubie „Piwnice WDK”. Wicewojewoda Wojciech Władyczyn w asyście dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Zygmunta Mireckiego, wręczył stosowne nominacje. Ożywiona dyskusja potwierdziła wagę wielu wymagających i szybkich rozwiązań problemów, istotnych nie tylko dla środowiska artystycznego

Wojewódzka Rada Plastyki jest organem opiniodawczo-doradczym przy wojewodzie. Składa się ona w zdecydowanej większości z artystów-plastyków, ponadto nie brak w tym gronie przedstawicieli organizacji społecznych i instytucji upowszechniania kultury. Na przewodniczącego powołano Stanisława Kotowicza. Do podstawowych zadań rady — w ramach stosownego regulaminu — należą m. in.: opiniowanie długoterminowych programów działania w zakresie plastyki, jej rozwoju i upowszechniania; opiniowanie spraw dotyczących rynku plastycznego oraz zagadnień związanych z popieraniem twórczości artystycznej; tworzenie lepszych warunków socjalno-ekonomicznych dla ludzi sztuki; opiniowanie wniosków o stypendia.

Rada działać będzie w oparciu o dwa zespoły problemowe: zespół ds. twórczości plastycznej i upowszechniania (któremu przewodniczy Wiesław Wodnicki) oraz zespół ds. socjalno-bytowych (przewodniczący Andrzej Kubat).

Jaka będzie przyszłość tego nowego w naszym województwie społecznego ciała? Zależy to przede wszystkim od inicjatywy samych członków rady, siły ich argumentacji, a także od zrozumienia środowiskowych problemów przez przedstawicieli lokalnych władz. Już w trakcie pierwszego posiedzenia omówiono szereg konkretnych spraw, które stanowiąc będą główny cel zabiegów i starań rady.

Czy Biuro Wystaw Artystycznych w Przemyslu doczeka się wreszcie własnej galerii? Czy w czasie oczekiwania na remont przeznaczonych na ten cel pomieszczeń przy ul. Kościuszki znajdzie się jakiś lokal zastępczy? Czy perspektywy utworzenia Domu Sztuki w budynku byłej synagogi na Zasaniu są nadal realne? Nie ma w województwie żadnego „rynku plastycznego” — jak pomóc „Desie” i innym instytucjom, ażeby mogły próbować takowy rynek zorganizować? W jaki sposób przeciwdziałać pstrokacizmie tan-detnych sklepowo-usługowych e-

lewacji w zabytkowych, staromiejskich strukturach miasta? Jak umożliwić urozmaicenie monotonej architektury niektórych nowych osiedli mieszkaniowych? Czy pracownie dla artystów będą w dalszym ciągu traktowane jako luksus, a nie jako niezbędny element do podjęcia pracy zawodowej? — oto niektóre tylko, te bardziej prozaiczne, problemy, o których dyskutowano podczas inauguracyjnego posiedzenia.

Wszyscy członkowie rady uznali za niezbędne podjęcie prac dokumentujących dorobek środowiska plastycznego oraz działań na rzecz zintegrowania — głównie dzięki organizowanym wystawom — zarówno miejscowych artystów jak i tych, którzy wywodzą się z terenu naszego województwa, a działają w innych ośrodkach. Jedną z pożytecznych i integrujących środowisko „jaskółek” jest reaktywowanie w ubiegłym roku zasłużonej, istniejącej od 1969 roku, grupy „San”, co wiąże się m. in. z planami cyklicznych prezentacji.

Miejmy nadzieję, że powołanie Wojewódzkiej Rady Plastyki pomoże w szybszym rozwiązaniu zarówno wzmiankowanych jak i innych problemów. (as)

WZNOWIENIE

„WIECZORÓW KLUBOWYCH”

„Po dłuższej przerwie wznowiono „Wieczory Klubowe”, imprezy publicystyczno-estradowe, organizowane przez WDK, które zyskały sobie dużą popularność i uznanie przemyskiej publiczności. Tym razem w klubie „Piwnice” wystąpił piosenkarz ANDRZEJ MUŁKOWSKI (recytacje) i MAREK PODKONOWICZ (gitara). Poetyckie, nastrojowe, o głębokiej mądrości ballady Okudżawy i Wertyńskiego, świetnie interpretowane przez wytrawnego wykonawcę, dostarczyły nie tylko artystycznym wzruszeń, ale prowokowały również do zadumy i refleksji.

— Lubię prawdę ujętą w poezji — powiedział Andrzej Mułkowski, dodając, że satysfakcją z Wieczorów Klubowych była tym razem po obydwu stronach — publiczności i wykonawców, gdyż zdaniem krakowskiego piosenkarza imprezy te są oryginalne, a przycho-

dzący na nie ludzie nie tylko dobrze się bawią, ale mają też okazję do spotkań z przedstawicielami różnych ciekawych zawodów, hobbytami, osobami, które warto bliżej poznać.

A potem zmienił się nastrój, gdy na estradzie pojawił się STANISŁAW SOŁTAN z zespołem „White Canyon”, prezentujący żywe, rytmiczne i melodyjne utwory w stylu „country and folk”.

O sobie i swojej pracy opowiadali: Miss Polonia Natura — 84 ELŻBIETA CZERNYSZ z Lubaczowa oraz główny inspektor w Urzędzie Celnym w Przemyslu HENRYK WOŹNIAK.

Nie zabrakło też iluzji w mistrzowskim wykonaniu maestra „Sataniano” oraz tradycyjnie — toplessu i strip-teasu. Własne „rymowane felietony” na temat „Wieczorów Klubowych” przedstawił JAN MISZCZAK, który zapowiadał tę imprezę.

(j)



Ballady w wykonaniu Andrzeja Mułkowskiego (z prac) prowokowały również do zadumy i refleksji. Fot. WOJCIECH LIPSKI

Jeszcze niemało atrakcji

To miesiąc tradycyjnie bogaty w imprezy związane z obchodami DNI KULTURY, OŚWIĘTY, KSIĄŻKI I PRASY.

W zależności od zainteresowań i upodobań, każdy może wybrać dla siebie coś z programu. Są w nim: wystawy, spotkania autorskie, prelekcje, odczyty, wieczory literackie, lekcje biblioteczne, występy teatrów oraz konkursy, turnieje i kiermasze, a także atrakcje związane z „Dniami” — Przemysła, Kańczugi, Cieszanowa i Folkloru Pogórza Dynowskiego. Maj jest również miesiącem wpisanych na stałe do kalendarza imprez: Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych oraz

Przemyskiej Wiosny Teatralnej.

Polecamy więc uważne studiowanie kalendarza kulturalnego.

Jeśli ktoś nie znalazł do tej pory nic odpowiedniego dla siebie, podpowiadamy, że można jeszcze wybrać się w Przemysku m. in. na „Wieczór poezji śpiewanej” do klubu „Niedźwiadek” (23 bm.), albo do Osiedlowego Domu Kultury „Kmiecie” na wieczór literacki połączony z konkursem na recytację wierszy Jana Brzechwy (26 bm.), bądź też na Rynek, by dowiedzieć się jak prezentuje się „Przemysł w oczach poetów” (24 bm.). Melomanom po-

lecamy koncert Warszawskiej Opery Kameralnej w nowej siedzibie jej klubu w Rynku (26 bm.). „Piękno mojego miasta” — to konkurs rysunkowy dla dzieci, który odbędzie się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej (27 bm.).

Jarosławianom MOK oferuje program poetycko-muzyczny w wykonaniu Mirosława Konarskiego i Jacka Weissa: „Na każdym miejscu i o każdej dobie” (28 bm.).

Medyka i Stubno spotkają się na Turnieju Klubów i Gmin (25 bm.), a w GOK w Birczy koncertować będzie Kapela Bałkańska (24 bm.).

(bs)

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

Czy zmierzchn Antoniego Czechowa?

„Czechowa grywa się w Polsce nadzwyczaj rzadko. A jeśli już się grywa, to z opłakanym efektem” — napisał w miesięczniku „Teatr” (w listopadzie 1983) recenzent przedstawienia „Wiśniowy sad” w teatrze w Płocku. Być może to sformułowanie zbyt ostre. Faktem jednak jest, że przy każdej z kolejnych prezentacji sztuk tego wielkiego autora, grywanych czy to na małych czy przodujących scenach, dyskusje na temat „jak właściwie gra się Czechowa” — ożywają z całą siłą na nowo.

Kim był sam Czechow? Oczywiście jednym z najbardziej oryginalnych dramatopisarzy rosyjskich końca ubiegłego stulecia. Mistrz w ukazywaniu na scenie bohaterów niepozornych, o głębokich i rozległych ludzkich przeżyciach. Ciepła serdeczność i melancholia, ale także humor, karykatura, ostry krytycyzm miały — zdaniem autora — cechować jego sztuki. Nale-

żał przy tym Czechow do pokolenia inteligencji rosyjskiej zagubionej pomiędzy światem marzeń i aspiracji a światem rzeczywistym, tkwiącym w beznadziejności. Ta klasa i sposób jej życia zbliżała się do kresu. Temat ów powraca we wszystkich wielkich sztukach Czechowa: „Trzech siostrach”, „Wujaszku Wani”, „Wiśniowym sadzie”. Pułapka, jaką autor stawia na kolejnych reżyserów swych sztuk, polega na tym, że grać je można zarówno łącznie i sentymentalnie z wydobyciem licznych niuansów psychologicznych, ale także jak komedie czy nawet tragedie podszyte niemi komizmu. „Wiśniowy sad” — sztuka grana obecnie w warszawskim Teatrze „Ateneum” mogłaby w konsekwencji (raz jeszcze cytuję recenzję z „Teatru”) być „zarówno wesolą komedią jak i koszmarem o przemijaniu i bezsensie wszy- stkiego, głuchą relacją o upadku klas”.

Janusz Warmański, świetny przecie reżyser, realizator „Wiśniowego sadu” wystawionego w kwietniu w „Ateneum”, postanowił — jak się wydaje — nie przeciągać inscenizacji ani w lewo, ani w prawo. Oparł się — jak sądzę — wyłącznie na czystości tekstu sztuki i na dobrej grze aktorów. Miał do dyspozycji świetne nazwiska: Aleksandrę Słaską, Jerzego Kamasa, Annę Gornostaj, Leonarda Pietraszkę, Jana Swiderskiego, Henryka Machalicę i innych. Efekt był następujący: aktorzy grali bardzo dobrze, ale widowski, jako całość... Okazało się, że Czechow bez ingerencji jakiegokolwiek pa-zura reżysera, bez reżysera ołówka skreślającego zbędne kwestie, jest... nudny. Jest nudny dla publiczności dzisiejszej. Nikogo nie wzrusza fakt, że oto fatalnie gospodarowany majątek ziemski, wraz z ogromnym sadem wiśniowym, idzie na licytację. Dzieje właści-

cielki — która po hulance w Paryżu wraca do domu, ale wkrótce, po sprzedaży majątku, pędzi znów do zagranicznego kochanka (i to za pieniądze wyludzone od dobrej babci) nie wywołują już wśród publiczności lez wzruszenia. Tematu tego starczy zresztą w tej czteroaktowej sztuce zaledwie na jednoaktówkę.

Są oczywiście w „Wiśniowym sadzie” przeróżne wątki poboczne, jakieś nieudane miłości pokojówki do parobczaka (przerobionego w Paryżu na wyfraczanego lokaja), jakieś marzenia starszawej panny o zamążpójściu, jakieś dość mętne plany wiecznego studenta o lepszej przyszłości, ślady optyimizmu u młodej dziewczyny udającej się (po zlikwidowaniu domu rodzinnego) do miasta, by zdobyć tam pracę. Sprawy te giną — takie właśnie odniosłem wrażenie — w ogromie przedziwnej, przytłaczającej wszystko scenografii. Cały otwór sceniczny otoczony jest pajęczyną fankiej ponurej, szarawej materii. Spływa ona aż ku pierwszemu rzędom krzesel na widowni, tworząc niezrozumiałe czeluści imitujące miejsca wejść aktorów na scenę i powrotów z kulisy. Trudno dociec zamysłów projektanta tej dekoracji (Andrzej Markowicz).

Nie był to jedyny mankament widowiska.

W inscenizacjach „Wiśniowego sadu”, które pamiętam, sad jako taki, widoczny był zazwyczaj poprzez niewielkie okna staroświeckiego domu, w głębi sceny. Tym razem przeniesiono go... na przestrzeń widowni. Gdy aktorzy rozmawiają o sadzie, gdy mu się z sentymentem przyglądają, podchodzą do proscenium i patrzą w publiczność. Jest to chwyt już wielokrotnie ograny — w tym wypadku był doprawdy śmieszny i mało stosowny. Niewłaściwym efektem okazała się też kolej (z oświetlonymi oknami), która w pewnej chwili ukazała się, ruchoma, na dalekim horyzoncie sceny.

Czy Czechow jest już mijającym przeżyciem? Na pewno trwać będzie w historii trzech wielkich Rosjan, z Tolstojem i Gorkim. Ale grać go będziemy prawdopodobnie coraz rzadziej, skoro mimo upływu prawie stu lat, ciągle błądzimy pomiędzy „Trzema siostrami” (wystawionymi jak wodewil) a „Wiśniowym sadem” (no którym jeździ kolejka dla dzieci). Z całą też pewnością uczestniczymy w naszym życiu i myśleniu najzupełniej inaczej niż nasi przodkowie z okresu fin de siècle-u.

W nagrodę indeksy na akademie medyczne



W eliminacjach XIX Olimpiady Pielęgniarstwa i Położnych wzięło udział ponad 15 tys. uczniów szkół medycznych z całego kraju. Miejscem finałowych zmagania był Przemyśl, gdzie w grudniu ub. roku wyłoniono najlepsze adeptki położnictwa, zaś w dniach od 5 do 7 maja o prymat w pielęgniarstwie ubiegano się 36 uczennic i 3 uczniów. Zostali oni poddani testowi z teorii wiedzy zawodowej oraz uczestniczyli w zajęciach praktycznych na oddziałach: chirurgicznym i internistycznym Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. W rywalizacji tej zwyciężyła JOLANTA WISNIOWIECKA z Zespołu Szkół Medycznych w Słupsku przed Wiesławą KUBIAK z Liceum Medycznego w Łowiczu oraz BOŻENA STRONSKA z Medycznego Studium Zawodowego w Kraśniku (laureatki na zdjęciu). Wśród wyróżnionych za umiejętność nawiązywania kontaktu z pacjentami i troskliwą opiekę nad nimi znalazła się m. in. MARZANNA LEWANDOWSKA z Liceum Medycznego w Przemyślu.

Laureatka otrzymała prawo wstępu na dowolnie wybrany wydział akademii medycznej. Stosowny dokument wręczył jej dyrektor departamentu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Ryszard Sosiński. Na-

groda za drugie miejsce był studencki indeks na wydział pielęgniarstwa AM, a za trzecie — zwolnienie z części praktycznej egzaminu wstępnego na tenże kierunek.

— Na jakim kierunku zamierzasz studiować? — pytaamy laureatkę.

— Prawdopodobnie będzie to wydział lekarski na Akademii Medycznej w Poznaniu.

— Co zdecydowało o twoim uczestnictwie w olimpiadzie?

— Chciałam sprawdzić swoje wiadomości.

— Który etap z tych 3-stopniowych eliminacji był dla ciebie najtrudniejszy?

— Ostatni. Bardzo denerwowałam się na zajęciach praktycznych, w ramach których pełniłam 4-godzinny dyżur na oddziale chirurgicznym. Droga losowania, przydzielono mi sprawowanie opieki nad starszą kobietą po operacji. Miałam za zadanie pomóc jej w porannej toalecie oraz pobrać krew na OB i morfologię. Z własnej inicjatywy zmieniłam jej także opatrunek na ranie pooperacyjnej, gdyż uważałam to za celowe.

— Jak wypadł ten sprawdzian?

— Wzbudziłam u pacjentki zaufanie, czułam, że jestem jej potrzebna. Miałam z tego powodu satysfakcję.

— Test rozwiązałaś bezbłędnie, odpowiedziałaś na

wszystkie 50 pytań. Przypadek to, czy raczej potwierdzenie wysokiego poziomu wiedzy?

— Bez choćby odrobiny szczęścia trudno o sukces. Z kolei leczenie wyłącznie na szczęście — nie prowadzi do sukcesu. Pytania nie były trudne, wymagały jednak wiedzy, której w obowiązujących podręcznikach szkolnych trudno szukać.

— Komu zawdzięczasz dodatkową wiadomość?

— Dyrektorce mojej szkoły Krystynie Homendzie, paniom prowadzącym szkolenie praktyczne — Henryce Wiszowatej i Krystynie Zalewskiej, które przygotowały mnie do olimpiady. Są one dla mnie wzorem do naśladowania.

— Co najbardziej utkwiło ci w pamięci z finałowych zmagania?

— Życzliwość personelu Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu.

— Jaki pożytek wynoszą uczestnicy olimpiady?

— Wprawdzie przeżywamy wiele stresów, ale możemy sprawdzić swoje przygotowanie do pracy zawodowej. Ewentualne potknięcia obnażają nasze słabości, podpowiadają, co należy w sobie doskonalić. Cenne nagrody dla najlepszych są dodatkową atrakcją.

Tekst i zdjęcie (woj-neck)

Pomagać bliźnim

ŻYCIE rozmawia

ze STANISŁAWEM FRANKOWSKIM, dyrektorem Biura Oddziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas” w Przemyślu

— O tym, że „Caritas” spełnia, i krzywo na „Caritas” patrzyły władze państwa, a jeszcze krzywiej kościelne, należą do przeszłości. — Ja też mam taką nadzieję. Ostatnio „Caritas” zgłosił swój akces do PRON, działamy na niwie walki o pokój, utrzymujemy kontakty z podobnymi stowarzyszeniami w krajach ościennych.

— Istnieją domy opieki wasze i państwowe — w których lepiej pensjonariuszom? Oczywiście w Pańskim odczuciu.

— Naszym niewątpliwym plusem jest opieka nad pensjonariuszami przez siostry zakonne. Domy opieki są ich domami, tu żyją, mieszkają, stołują się, wypoczywają. Nie mając własnych bliskich, ani rodzin, przelewają swe zainteresowanie, a często uczucie, na pensjonariuszy. Poza tym mają dobre przygotowanie zawodowe. Mamy siostry z tytułami magistrów psychologii i pedagogiki, które spełniają rolę zwykłych pielęgniarek, w zakładach państwowych rzecz nie do pomyślenia. Jeśli chodzi o warunki bytowe, to są one zbliżone. Siostry spotykają się z ogólną życzliwością i potrafią wiele zająć, często rzeczy na pozór nie do zaliczenia.

— Kiedy mówimy o siostrach zakonnych w waszych placówkach, to chciałbym wiedzieć o jakich wywodzą się zgrupowania?

— Pracują u nas siostry z gromadzin Boromeuszek, Albertynek, Szarytek, Służebniczek Starowiejskich i Opatrznościank, a także zakonnicy Albertyni.

— Plany na przyszłość? — Przy Wybrzeżu Kościuszkim w Przemyślu remontujemy stary budynek na dom dziennego pobytu emerytów i rencistów. Będą tu mogli wypić herbatę, porozmawiać, obejrzeć program telewizyjny, znaleźć opiekę pielęgniarską i lekarską, a nawet — jeśli pozwoli budżet — będą mogli zjeść obiad po przystępnej cenie.

— Kto was finansuje? — Jesteśmy na garnuszku Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

— Dobry to patron? — Narzekać nie możemy.

— O co wam łatwiej teraz, kiedy się nie tylko mówi, ale rzeczywiście wiele czyni w zakresie porozumienia narodowego i wspólnego działania ludzi o różnych poglądach na różnych płaszczyznach. Myślę, że czasy kłedy

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI

Dostępność powszechna, świadczenia minimalne

Autorzy „Programu rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej w województwie przemyskim na lata 1976—1990” z pewnością nie przewidzieli wszystkich barier i uwarunkowań na drodze jego realizacji. Mimo to w wielu przypadkach już nastąpiła poprawa, choć — trzeba to otwarcie powiedzieć — na pewno nie na miarę oczekiwań społeczeństwa. Porównajmy dla przykładu stan kadry medycznej, bazy leczniczej i transportu sanitarnego sprzed 10 lat z obecnym.

W placówkach służby zdrowia pracuje dziś 140 lekarzy więcej niż w 1975 r. (na 10 tys. ludności przypada ich 12,2, podczas gdy wskaźnik krajowy wynosi 18,8). W tym okresie przybyło 20 stomatologów i tyluż farmaceutów — dużo mniej niż planowano. Dobrze natomiast kształtuje się, w porównaniu do średniej krajowej (46,4), stan zatrudnienia pielęgniarek i położnych w naszym województwie (54,8).

Przed 10 laty szpitale ogólne dysponowały 1573 łóżka-

mi, na koniec grudnia ub. roku było ich o 258 więcej. Zmalała natomiast o 215 liczba miejsc w szpitalach psychiatrycznych (w wyniku remontu obiektów w Jarosławiu i Żurawicy).

W minionym 10-leciu oddano do użytku ośrodki zdrowia w Hurnikach, Harcie, Pantalowicach, Stubnie, Laszkach, Zarzeczcu, Wiązownicy, Oleszycach, a w Żurawicy — punkt lekarski. W br. nowy ośrodek przybył w Starym Dzikowie i na ukończeniu jest w Żurawicy, planowane jest również rozpoczęcie budowy przychodni rejonowej w Dynowie, modernizowane są np. obiekty służby zdrowia na Lipowicy oraz przy ul. Słowackiego w Przemyślu.

W analizowanym okresie, średnio co 2 lata przybywała w województwie zaledwie jedna nowa apteka (w Harcie, Stubnie, Wiązownicy, Zarzeczcu i Przemyślu). Obecnie jedna taka placówka przypada na 10 tys. mieszkańców, a więc osiągnięto wskaźnik określony przez MZiOS, Teoretycznie — bowiem w

praktyce nie jest tak dobrze, np. w Przemyślu od kilku miesięcy nieczynna jest apteka przy ul. Franciszkańskiej. Gdy chodzi o zaopatrzenie w leki, to wciąż jest ono niewystarczające — decyduje o tym sytuacja ekonomiczna kraju oraz ograniczone (z różnych przyczyn) możliwości wytwórcze naszych producentów.

W minionym 10-leciu przybyło m. in. 25 karettek pogotowia, 72 samochody sanitarne i 16 dostawczych. Od 1984 r. każdy gminny ośrodek zdrowia dysponuje sanitarką.

Według informacji PWIS szerzeg placówek służby zdrowia charakteryzuje się m. in. daleko posuniętą degradacją techniczną, niewłaściwymi węzłami sanitarnymi i blokami żywieniowymi. Bieżącej wody nie ma np. w ośrodkach zdrowia w Żurawicy, Wyszatykach i Medyce, bez awaryjnego zasilania w wodę funkcjonują szpitale przy ul. Słowackiego i Rogozińskiego w Przemyślu, w Żurawicy i Przeworsku. Tylko ten ostatni ma oczyszczalnię ście-

ków, dezynfekuje się je także w szpitalu w Jarosławiu i na oddziale zakaźnym WSZ w Przemyślu. Pozostałe placówki lecznictwa zamkniętego i otwartego odprowadzają ścieki wprost do kanalizacji lub do wód powierzchniowych. To też jedno ze źródeł zachorowań. Sytuacja epidemiologiczna w województwie w minionym roku daleka była od pożądanej, notowano wzrost zachorowań na wirusowe zapalenie wątroby, czerwonkę, biegunki zakaźne u dzieci, różyczkę i grype.

DOTYCHCZASOWA REALIZACJA „Programu rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej w woj. przemyskim na lata 1976—1990” oraz możliwości nadrobienia zaległości na tym odcinku, były przedmiotem posiedzenia Prezydium WRN, które poprzedziło kolejną sesję WRN (22 maja br.), poświęconą temu zagadnieniu. Z tego posiedzenia pochodzą przedstawione dane liczbowe, które nastroją raczej pesymistycznie. Tym bardziej że wciąż niejasna jest sytuacja z dalszym losem budowy szpitala wojewódzkiego.

31 grudnia 1975 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę, na podstawie której inwestycja ta została włączona do rejestru nowych budów w kraju, jednak w praktyce okazuje się, że był to dokument mało znaczący. Inwe-

stor ma kłopoty płatnicze, budżet wojewódzki jest na to za skromny, a przydzielane od czasu do czasu środki z centralnych funduszy celowych też znikome. Byłyby może większe, gdyby w Przemyślu więcej zbierano na NFOZ. Tymczasem na koncie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia przez 10 lat uzbierało się w województwie zaledwie 240 mln zł, podczas gdy z tego funduszu uzyskano na potrzeby lecznictwa aż 560 mln zł.

Dostępność lecznictwa jest powszechna, zaś świadczenia ludności na ten cel minimalne. W ciągu 4 miesięcy br. nie wpłynęła ani jedna złotówka od mieszkańców takich gmin, jak Laszki, Rożwienica i Cieszanów, a właśnie ze środków NFOZ w Laszkach wybudowano ośrodek zdrowia, a rożwienicki ośrodek wyposażono w sprzęt i aparaturę medyczną. Członkowie związków twórczych i przedstawiciele wolnych zawodów ofiarowali zaledwie 1000 zł, rzemieślnicy ani grosza, a pracownicy prywatnego handlu i usług — tylko 23 tys. zł. Takich „ubogich” grup zawodowych jest w województwie więcej. Będziemy starali się do nich dotrzeć i dowiedzieć się, dlaczego nie chcą dolożyć własnej cegiełki do ochrony zdrowia i opieki społecznej.

WOJ-NEK

Bankructwo małżeństwa

(Dokończenie ze str. 1)

— Nie byłem pewny, czy to są moje dzieci...

Wbrew pozorom, rozwód nie jest sprawą prostą. Z ważniejszych powodów, dla których nie może być udzielony, wymienić trzeba przede wszystkim sytuację, gdy w grę wchodzi dobro dziecka. Ale to również rzecz wielce skomplikowana i nieraz trzeba dokonać trudnego wyboru — co lepsze: pozbawić dziecko normalnej rodziny, czy skazać je na życie w nieustannych stresach, w krzyku — rodzicielskich kłótni, karczemnych wyrzów, a nawet widoku rękoczynów.

Dlatego też każdy proces poprzedza dokładny wywiad, przeprowadzony przez zawodowego kuratora, badania w Rodzinnym Ośrodku Diagnostyczno-Konsultacyjnym, opinie psychologów, cały żmudny zestaw czynności. Stąd też tego typu procesy ciągną się na ogół dość długo (ich średni czas trwania wynosi w Polsce ponad 4 miesiące) i dzieje się tak także dlatego, że zawsze jest jeszcze cień szansy na pogodzenie zwaśnionych stron.

— W naszym przypadku — powie powódka — takiej możliwości już nie ma. Poznaliśmy się za pośrednictwem biura matrymonialnego, do którego napisał, gdy zmarła jego pierwsza żona. Pobraliśmy się, zostawiłam mieszkanie na drugim końcu Polski i przeniosłam się do niego. Od pierwszych chwil wszystko co robiłam, było złe. Jego zdaniem, oczywiście, gdyż nieustannie przyrównywał mnie do swej „nieboszczki” i twierdził, że nie dorosłam jej do pięt...

Rozwód jest obecnie przedsięwzięciem dość kosztownym. Teoretycznie ostateczna kwota sięgać może nawet... kilkuset tysięcy złotych, ale praktycznie wynosi średnio ok. 20—30 tysięcy. A jednak wiele osób podejmuje ryzyko, choć szanse na uzyskanie pozytywnego dla siebie rozstrzygnięcia ma niska. Jak chociażby pewien mężczyzna,

który wystąpił o rozwód tylko dlatego, że u jego żony lekarze stwierdzili nowotwór. W takim przypadku udzielenie rozwodu pozostawałoby w jaskrawej sprzeczności z zasadami współżycia społecznego. Nie może również liczyć na „pobłażliwość” sądu małżonkowi wyłącznie winny rozkładowi tego związku.



— Wysoki sędzie, życie z nim stało się dla mnie pasmem upokorzeń. Ten despota chciał w każdej sytuacji dominować nade mną — w oczach kobiety pojawiają się łzy. — Często odczytywał mi te fragmenty ksiąg religijnych, z których wynikało, że żona musi być posłuszna swemu mężczyźnie, a gdy miałam inne zdanie, „zarządzał” tydzień, miesiąc, a raz nawet trzy miesiące milczenia. Jeśli w tym czasie odezwał się do niego, wpadał w szal, demolował mieszkanie, tłukł naczynia, niszczył sprzęty...

W prawodawstwie niektórych krajów zachodnich obowiązują teorie mówiące, że rozwód jest sankcją za winy. Bywają nawet jakby katalogi przewinień, za które orzeka się rozwód (cudzołóstwo, niedopełnianie obowiązków wynikających ze wspólnego gospodarstwa itp.).

W naszym prawie „dominuje doktryna, którą określa się niekiedy „bankructwem małżeństwa”, co oznacza, że ustaliły wszelkie więzi, jakie łączyły

małżonków. Nastąpił zatem rozkład zupełny, obejmujący wszystkie sfery dotychczasowego wspólnego życia, nade wszystko duchową. Sędzia, któremu przychodzi w takiej sytuacji orzec rozwód, musi jednak nabrać jeszcze przekonania, że nie ma już żadnej możliwości rekonstrukcji takiego związku, a zatem rozkład jest również trwały.

Są ludzie, u których obie te niezbędne prawne przesłanki występują niejedną raz w życiu.

— Ona była moją największą miłością, ale z czasem okazało się, że występuje u nas niezgodność charakterów — powie sędowi kolejny „bankrut”.

— A który raz powód wnosi o rozwód?

— Z tą żoną po raz pierwszy.

— A w ogóle?

— W sumie to już szósty raz...

Jedni zachowują się w tej sali, w której nad sędziowskim stołem dominuje Orzeł Biały, jak przystało na ludzi o zakodowanej wewnętrznie kulturze osobistej. Nie wnoszą nawet o orzekanie o winie, a bywa, że po wyjściu żegnają się jak przyjaciele. Inni „piorą brudy”, wyciągają najbardziej intymne zdarzenia, nie mogą powstrzymać się od obelg.

Jerzy Einsenberger podsuwa mi fachową publikację, z zakreślonym akapitem: „Socjologowie wyrażają zgodny pogląd, że generalną przyczyną konfliktów jest nieograniczony zasięg ludzkich pragnień, a zarazem ograniczony zakres środków do ich zaspokajania”.

Czegoś jakby brakuje w tych mądrych słowach. Może stwierdzenia o potrzebie realizmu i wspólnej odpowiedzialności jaką przyjmują na siebie wypowiadający podczas ślubu sakramentalne „tak”. Bo prawo do własnego szczęścia nie powinno materializować się kosztem innych, a najbardziej dzieci, które — jak powiadają prości ludzie — „na świat się nie prosily”.

JAN MISZCZAK

Zacytowane fragmenty wyjaśnień składanych w toku rozpraw rozwodowych, pochodzą z akt Sądu Rejonowego w Przemyślu.

SMACZNEGO

Do Świdwina koleją dotarły herbatniki z Zakładów Przemysłu Cukierniczego w Jarosławiu. W samym fakcie nie widzielibyśmy niczego nadzwyczajnego, gdyby nie to, że ciasteczka przesiąknięte były zapachem nawozów azotowych. Nawozy zamiast drożdży? („Veto”)

PROŚCIUTKI POWÓD

Służba zdrowia w Nowosądeckim zauważyła, że połowa ludności nie myje zębów. Górale myją natomiast uszy. Bo mają? („Przegląd Tygodniowy”)

ZEMSTY

Dyrekcja Wojewódzkiego Zakładu Usług Remontowych i Budowlanych w Łomży z siedzibą w Nowogrodzie zagroziła lokatorom bloku w Nowogrodzie, że w przypadku ponownego zatkania kanalizacji w wyniku wrzucania smat, ziemniaków etc. zmuszona będzie podnieść czynsz o dwukrotną wartość kosztów usuwania awarii.

Spodziewane są odwetowe działania krawców, ześlonych rozrywaniem przez obywateli własnych spodni. („Kontakty”)

POWÓD

Nie można telewizora wyrejestrować, ot tak sobie, trzeba się wytłumaczyć z jakiego powodu. Pewien były abonent napisał więc: „Bo mi się odwidziało”. („Szpilki”)

2,5 TYSIĄCA ZA SŁOWO

Dwaj warszawiaczy zamienili się mieszkaniem z telefonami. Jeden z nich złożył gdzie trzeba pisemną prośbę, aby zamieniono fiszki z nazwiskami w kartotece numerów. Za wyopisanie i skreślenie nazwiska, imienia i adresu (pięć słów) rejonowy urząd telekomunikacyjny wystawił rachunek na osiemnaście tysięcy złotych. Trzeba było słuchać, gdyż niektórzy przekonywali, że szkoda słów. („Przegląd Tygodniowy”).

Wybrała EWA RYLKO

Horoskop

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Czekają Was pomyślne zmiany. Wszystko co sobie zaplanujecie, uda się zrealizować. Jednak uważajcie na intrygantów — zechcą Was poróżnić z kimś bliskim. Trzymajcie się w tym tygodniu Lwa i Koziorożca. Są Wam życzliwi.

RAK (22 VI — 22 VII)

Możesz sobie już dziś pogratulować sukcesu. Konkurenci zostaną daleko w polu. Pod koniec tygodnia czeka Cię sympatyczne spotkanie. Słuchaj opinii Ryb i Wodnika.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Tydzień dużych wydatków finansowych. Kto wie czy nie trzeba będzie się zapożyczyć. Twój dotychczasowy tryb życia musi ulec zmianie — koniec z rozrzutnością, nadchodzi pora zaciskać pas!

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Wiadomość, którą niebawem otrzymasz, wprawi Cię w zdumienie. Nigdy byś się nie spodziewał takiego obrotu spraw, a jednak w życiu wszystko jest możliwe. W ferworze zdarzeń, nie zapominaj o bliskiej sercu osobie. Jej przede wszystkim należą się względy.

WAGA (23 IX — 23 X)

Najbliższe dni przyniosą Ci dużo różnorodnych zajęć. Będziesz musiał ostro wziąć się do roboty, a ponieważ inni zaczną Ci przeszkadzać, atmosfera stanie się napięta. Uważaj na zdrowie!

SKORPION (24 X — 22 XI)

Choć sporo już przeżyłeś, zaskoczy cię postępowanie osoby z bliskiego otoczenia. No cóż, bywa i tak. W tym tygodniu poprawi się Twoja sytuacja finansowa. Ryby są z Tobą!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Przypływ energii, nowe inicjatywy i chęć działania. Niestety, ta Twoja postawa nie wszystkim się podoba, zaczną się kłopoty. Miej się na baczności, zwłaszcza przed Lwem i Bykiem.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Czekają Cię zmiany i to dość znaczne! Przeżywać będziesz nowe nadzieje, ale też i nowe problemy („nie ma róży bez kolców”). Twoje poczynania spotkają się z uznaniem. Ufaj Bliźniętom. Strzeż się Skorpiona.

WODNIK (21 I — 20 II)

Trudny problem, który nie wiedziałeś jak „ugryźć”, pomoże Ci rozwiązać czyjaś zupełnie nieoczekiwana — rada. Możesz liczyć na życzliwość Raka. W domu bez zmian, za to w życiu towarzyskim prawdziwa rewolucja...

RYBY (21 II — 20 III)

Nie ma powodów do minorowych nastrojów. Wszystko układa się po Waszej myśli. Więcej uśmiechu! Więcej uwagi dla Skorpiona!

BARAN (21 III — 20 IV)

Ocena Twoich działań wypadnie ze wszelkich miar pozytywnie. Sprawi Ci to sporo radości. Tydzień licznych spotkań. Zdarzy Ci się również przygoda — wybawisz kogoś z opresji. Sympatyzuj z Tobą Panna i Waga.

BYK (21 IV — 21 V)

Twoja sytuacja finansowa znacznie się pogorszy, będziesz zmuszony szukać dodatkowych źródeł zarobkowania. Chudy portfel spowoduje niesnaski w życiu rodzinnym. Niedostatek pieniędzy rekompensuj wzmogoną troskliwością i czułością wobec domowników.



ISAURA-BIZNES

Duch (i nie tylko) Isaury nadal krąży nad Polską. W Suwałkach pojawiły się wafelki „Leoncio”, w Warszawie kwaciarnia imienia bohaterki serialu. Ostatnio w domu towarowym „Posejdon” w Szczecinie pojawiły się „futerka damskie wyprodukowane przez firmę polonijną „Mondex”, których linia jest dziełem brazylijskich projektantów”. Skórki także sprowadzane są z Brazylii. Futerko nosi wdzięczną nazwę „Isaura” i kosztuje 50 tys. zł (na szczęście polskich). No proszę, niby taka niewinna, a swoją skórę potrafiła nieźle sprzedać. („ITD”)



NIE MA PRZEDSZKOLA ANI OGRODKA...

Przy ul. Leszczyńskiego w Przemyslu, od ponad 30 lat był pięknie urządzone ogródek jordanowski. Dzieci mogły się tam bawić mając do dyspozycji różny sprzęt, zaś ich matki czy też opiekunowie wypoczywali wśród drzew i kwiatów. Ludzie w wieku podeszłym również chętnie korzystali z tego terenu.

W roku 1984 zapadła, nie wiadomo czyja, decyzja o likwidacji ogrodu. Został on kompletnie zdewastowany. W trybie natychmiastowym, bowiem teren był potrzebny na skład materiałów mających służyć do budowy przedszkola. W kwietniu br. ktoś zabrał stamtąd cztery ławki.

Minęły już dwa lata i, jak dotychczas, nic się nie dzieje — i nie wiadomo, kiedy wreszcie zacznie się budowa przedszkola zaplanowanego pięć lat temu. Rozumiemy ważność inwestycji, ponieważ baza przedszkolną w naszym mieście jest szczupła. Tymczasem jednak dzieci wychowuje ulica, bowiem nie mają innego miejsca do zabawy.

Mieszkańcy osiedla proszą o reaktywowanie ogrodu jordanowskiego, bowiem plac świeci pustką. Proponujemy, by na skład materiałów budowlanych wykorzystać inny plac, również przy ul. Leszczyńskiego, obok zakładu „Astra”. Trzeba planować realnie i być dobrym gospodarzem.

W imieniu mieszkańców osiedla Józefa Chaszczynska ul. Kilińskiego 16 Przemysł

PSOCA I MALI, I DUZI...

Szanowny Panie Redaktorze! Przy ul. Grunwaldzkiej — na wysokości bloków 127, obok garaży, zarząd osiedla XXX-lecia, niemalym kosztem rozplantał istniejące tam swego czasu bajora i rumowiska, w których miejsce zasadzono drzewka i posiano trawkę.

No i zaczęło się. Dzieciarnia z tych bloków przystąpiła pracować do dewastowania. I tak, drzewka chronione metalową siatką posłużyły jako kosze do gry, z innymi drzewkami również sobie poradzono. Czego nie zdewastowały dzieci, tego dokonali niektórzy właściciele „gablot”, rozjeżdżając drzewka, niszcząc resztki trawnika.

A co na to rodzice? Gdy ktoś takim dzieciakom zwrócił uwagę, to często — odchodząc — słyszał głos mam czy tatusiów: „tu się baw, nigdzie nie chodź”. Tak z wandalików na naszych oczach wyrastają wandy.

Zbliża się lato. Znow zacznie się mycie samochodów naszą wspólną wodą z pralni lub kuchennych kranów. Bywa, że i znajomym też świadczy się podobne usługi.

Proponuję, tablicami zakazać urządzania myjni pod karą administracyjną, a likwidację ubytków w drzewostanie i zieleni wyegzekwować od winnych.

A.M.
(nazwisko i adres znane redakcji)

NA ZAKUP MAMMOGRAFU

Pracownicy Przemyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w odpowiedzi na apel ZW i ZM LKP w Przemyslu, przekazały równowartość „tradycyjnego kwiatka” z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w kwocie 9500 zł na zakup mammografu.

Doceniając doniosłość celu zapraszamy wszystkie załogi zakładów pracy w województwie do poparcia tak szlachetnej inicjatywy.

Zast. dyrektora ds. ekonomicznych Stanisława Śliwa

CZEKAJĄC NA WYPADEK...

Przy trasie Przemysł — Rokietnica — Pruchnik, w miejscowości Węgierka (gm. Rożwienica) znajdują się budynek tzw. resztówka — popularnie zwany „Austeria”. Budynek — rudera, pozostał bez opieki po wyprowadzeniu się byłych mieszkańców. Przylegając bezpośrednio do jezdni, na łuku drogi, stwarza zagrożenie dla ruchu, gdyż niewidoczne są pojazdy nadjeżdżające z przeciwka (aż dziwne, że do tej pory nie doszło do groźnego w skutkach wypadku). Zdarzyło się już, że posypały się na jezdnię cegły z komina nad dachem. Na szczęście obyło się bez ofiar. Czy ponaglenie do zajęcia się tą sprawą musi być utratą czystego zdrowia lub życia?

Słyszałem, że Urząd Gminy w Rożwienicy oferuje odsprzedać budynek do rozbioru. Choć proponowana cena jest stosunkowo niewysoka, to jednak nie ma chętnych, gdyż dokonanie rozbioru i uprzątnięcie terenu wiązałoby się z dość wysokimi kosztami (robocizna, transport). Pytanie — czy Urząd Gminy nie mógłby się zdobyć na taki gest, żeby zaproponować okolicznym mieszkańcom rozbioru i bezpłatne odebranie gruzu? Uważam, że znaleźliby się chętni.

J. D. Jarosław

(Autor listu, niestety, nie podał swego imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu; wyjątkowo zadowoliliśmy się iniejałami, co nie znaczy, że zrezygnowaliśmy z zasady wyzucania anonimów do kosza)

CZY MUSI TAK BYĆ?

W kwietniu br. Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa zwiększyła wysokość czynszów. Uzasadniano to bardzo szeroko i wszechstronnie wzrostem kosztów działalności spółdzielni. Byłoby to zrozumiałe, gdyby równocześnie nie dawał się zauważyć nieuzasadniony wzrost tych kosztów na skutek marnostrawstwa i niegospodarności.

Na przykład na osiedlu Borelowskiego i Kollataja, przy nowo wzniesionych blokach urządzono w ubiegłym roku, dużym nakładem kosztów i pracy, zieleńce i skwery. Niestety, spółdzielnia ograniczyła się tylko do zasiania trawy i posadzenia drzewek. Potem zieleńce pozostawiono już własnemu losowi.

Zasadzone drzewka w większości uschły, natomiast trawniki, niemiłosiernie deptane przez amatorów piłki nożnej, zamieniają się powoli w klepiska. I tak wkład pracy i środków finansowych włożonych w urządzenie zieleni poszedł na

marne i obciążał tylko koszty działalności spółdzielni, rzutując pośrednio na wysokość czynszów.

Patrząc codziennie przez okno na skwer obok bloku przy ul. Borelowskiego 9 niemiłosiernie deptany przez kopiących piłkę chłopaków. Zwracam na to, wraz z innymi członkami spółdzielni, uwagę administracji osiedlowej, jak dotąd — bezskutecznie.

A wystarczyłoby skwer ogrodzić, dać tabliczki z zakazem deptania trawy, a rodziców uporczywych piłkarzy represjonować grzywną za dewastację zieleńców.

A. S.
(nazwisko i adres znane redakcji)

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Szanowna Redakcjo! Jestem mieszkańcem osiedla domów jednorodzinnych im. 40-lecia w Jarosławiu. Na naszym osiedlu, u zbiegu ul. Sowińskiego i Grotgera, znajduje się niewielki plac, który przed kilkoma laty przekształcono — w czynie społecznym — na plac zabaw dla dzieci. Teren zadrzewiono, ustawiono urządzenia zabawowe, zatrudniono dozorcę, który równocześnie prowadził wywozową sprzątkę zabawowego (rowery, hulajnogi itp.). Ale to już, niestety, daleka przeszłość. Obecnie plac jest opuszczony, brak gospodarza, urządzenia zabawowe zdewastowane, zniknęły ławki, obok stacji trafo (zlokalizowanej na terenie placu) znajduje się składowisko złomu ze zniszczonych urządzeń, zlikwidowano także budynek wypożyczalni sprzętu. Z niesprawnych technicznie urządzeń „korzystają” dzieci — aż dziw bierze, że dotychczas nie doszło do niebezpiecznego wypadku. Ostatnio byłem świadkiem zabawy kilkuletnich maluchów na budynku stacji transformatorowej — dzieci wchodziły tam po gałęziach drzew rosnących w sąsiedztwie.

Może po wydrukowaniu mojego listu obudzi się z letargu gospodarz tego terenu i doprowadzi go do odpowiedniego stanu sanitarno-porządkowego ku uciesze dzieci i rodziców osiedla liczącego sobie ok. 5 tys. mieszkańców.

S.M.
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Redakcja odpowiada

● **Stanisław Miara (Siess).** Jak poinformowano nas w Zarządzie Wojewódzkim ZMW „Wici”, ogłoszony w grudniu 1984 roku konkurs „Poznaj historię swojej wsi”, nie został rozstrzygnięty z powodu zbyt małej liczby uczestników (nadesłano jedynie 3 prace). Zapewniono nas, że w najbliższym czasie wszystkim autorom mają być doręczone nagrody uczestnictwa wraz z przeprosinami za opieszałe sfinalizowanie tej konkursowej inicjatywy.

● **Czytelnik z Przeworska, ukrywający się pod pseudonimem „Słowicz”.** Pańskim listem zainteresowaliśmy Terenową Stację Sanitarno - Epidemiologiczną w Przeworsku.

● **Janina Wasylkiewicz (Ostrów).** Ze wzruszeniem przeczytaliśmy Pani utwór, ale jeżeli chodzi o publikację, radzimy zwrócić się do „Przyjaciółki” lub „Kobiety i Życia”.

Porady doświadczonego zielarza

Kminek

Kminek występuje we florze północnej i środkowej Europy, Azji, Australii i północnej Afryki. Znaleźć go można na depresyjnych nizinach i w górach o wysokości 2000 m Archeologia udowodniła, że kminek znany był już w epoce kamienia. W Polsce używany był dawniej znacznie częściej niż obecnie.

Kminek lubi ziemie żyzne, wilgotne i nasłonecznione. Spotykamy go na pastwiskach, łąkach, miedzach i przydrożach. Uprawia się go w wielu krajach, najwięcej w Holandii. Plantacje kminiku u nas znajdują się przede wszystkim w województwach północnych, szczególnie na Żuławach.

Surowcem zielarskim są owoce. Po roztarciu mocno pachną, smak mają korzenny, nieco palący. Ze zbioru kminiku trzeba się pośpieszyć. Ostрым nożem ścinamy całe łodygi i wiążemy je w małe snopki, zamim dojrzale owoce zaczynają się osypywać. Dosuszamy je w przewiewnym miejscu, a potem wykruszamy i przesiewamy przez sito. Nie wysuszony kminek może zapleśnieć. Dlatego wskazane jest, aby go najpierw przechowywać w płóciennych woreczkach. Dopiero potem, gdy jest całkowicie suchy, przesypujemy go do twistów i dokręcamy je, aby nie wietrzały i nie traciły bardzo cennych olejków eterycznych.

Każdego roku zbieram ze stanu dzikiego około 5 kg kminiku. Nigdy mi nie zapleśniał. Przygotowana z niego zupa pachnie bez porównania mocniej i jest smaczniejsza od zupy z kminiku kupowanego (zwietrzałego).

Składnikami kminiku są: olejek eteryczny (karwon i limonen) ok. 5 proc., związki białkowe ok. 25 proc., olejek tłusty do 20 proc., węglowodany ok. 20 proc., sole mineralne do 8 proc., flawonoidy, związki kumarynowe, kwasy organiczne, garbniki i nieznaczne ilości innych związków.

Ponieważ składniki kminiku nie wykazują silnego działania fizjologicznego i jednocześnie działają wielokierunkowo, kminek należy do całkowicie nieszkodliwych i cennych leków roślinnych. Warto go stosować profilaktycznie. Posiada korzystny wpływ na cały przewód pokarmowy, na drogi żółciowe wraz ze zwieraczem bańki wątrobowo - trzustkowej, a w małym stopniu również na drogi oddechowe (oskrzela) i moczowe.

Kminek zwiększa sekrecję gruczołów ślinowych, żółciowych i jelitowych, dzięki czemu poprawia trawienie i ożywia perystaltykę jelit. Ma to duże znaczenie dla tych, u których obniżone wydzielanie soków trawiennych, a w szczególności pepsyny, powoduje słabe trawienie.

Zawarty w kminiku olejek eteryczny, flawonoidy i związki kumarynowe, działają rozkurczowo na mięśnie gładkie w obrębie przewodu

pokarmowego, jelita cienkiego i dróg żółciowych. W tym kierunku oddziałuje tylko nieznacznie na oskrzela i drogi moczowe.

Zwiększając trawienie i jednocześnie działając rozkurczowo, kminek jest cennym lekiem wiatropędnym, szczególnie dla małych dzieci i młodzieży.

Kminek oddziałuje słabo przeciwbakteryjnie, hamując rozwój niektórych bakterii w jelitach cienkich. Znacznie silniej działa w tym kierunku olejek kminikowy. Zastosowany w postaci maźdzel, aerozolu itp. niszczy na powierzchni skóry drobnoustroje i grzyby, a przenikając przez nią zabija świerzbowce. Kminek działa nieznacznie moczopędnie, wzmagając usuwanie z organizmu jonów chloru.

Karmiące matki powinny wiedzieć, że działa wyraźnie mlekopędnie.

Kminek można stosować w leczeniu następujących schorzeń: nadmierna fermentacja w jelitach, wzdęcia, bóle brzucha, kurcze żołądka, kolki jelitowe, zaburzenia w trawieniu, odbijanie się, brak apetytu, nieregularne wypróżnianie (spowodowane atonią jelit), niedostateczny dopływ żółci do dwunastnicy, osłabienie czynności trzustki, słaba latacja u karmiących matek.

Kminek stosuje się powszechnie jako kuchenną przyprawę: do zup, sosów, białego i żółtego sera, do ziemniaków i kartoflańki, do potraw z kapusty, do mięs (związczą więprzowców i baraniny), do kiszzonej kapusty i surówek z niej, do ćwikły, do wszelkiego rodzaju pieczywa.

Olejek kminikowy ma zastosowanie w produkcji wódek i likierów oraz w przemyśle perfumeryjnym.

Ponieważ olejek eteryczny w wyższej temperaturze szybko się ulatnia, owoców kminiku należy używać w stanie surowym po ich sproszkowaniu, np. w elektrycznej maszynce. Jeżeli wchodzi w skład mieszanek, należy je dodawać sproszkowane i zaparzać pod przykryciem.

Prosepek: Pół do jednego grama sproszkowanych owoców kminiku zmieszać z łyżką miodu lub powideł; zażywać 2-4 razy dziennie.

Napar: Łyżkę zmiażdżonych owoców kminiku zalać szklanką wrzątku, naparzać pod przykryciem 15 minut, przecedzić. Pić 3 razy dziennie po szklance ciepłego naparu, np. jako lek mlekopędny.

Napar według Biegańskiego. Po 3 cz. melisy i mięty, po 1 cz. sproszkowanego kminiku, anyżu, tataraku i dzięgla. Napar z łyżki ziół na szklankę wrzątku. Pić przy wymienionych wyżej schorzeniach na gorąco, kilka razy dziennie.

Napar według Muszyńskiego. 5 cz. kminiku, 3 cz. mięty i 2 cz. rumianku. Pić 3 razy dziennie po szklance naparu przy bólach żołądkowych.

JÓZEF HAWLICKI

„Dzień drogowy” w kolegium

Kolegia do spraw wykroczeń kojarzą się najczęściej z mnogością drobnych, tuzinkowych, często szampowych ludzkich spraw, gdzie prawo naruszone zostało w sposób nie aż tak rażący, aby absorbować prokuratury i sądy. Rejestr przypadków podlegających jurysdykcji kolegiów określa stosowne przepisy. Górny pułap możliwych do orzeczenia kar (m. in. grzywna do 50 tys. złotych) doświadczonemu przestępcy raczej nie zaimponuje, ale zwykłemu człowiekowi, któremu zdarzyło się popełnić jakieś wykroczenie, może zatruć kawałek życia.

Kolegia są więc często odzwierciedleniem codziennych ludzkich przywar i słabostek, gdyż rzadko kto żyje z kodeksami w kieszeni i każdy może (odpuścić) stanąć przed obliczem dostojnego zespołu orzekającego.

NORMALNY DZIEŃ PRACY KOLEGIUM REJONOWEGO ds. WYKROCZEN PRZY NA-CZELNIKU LUBACZOWA. Niemal codziennie trafiają tu sprawy, które znajdują swój epilog w orzeczeniu. Sprawy te grupuje się tematycznie, co związane jest z kompetencjami osób, które je rozpatrują. Wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu komunikacji są jedną z najliczniejszych grup. Nic więc dziwnego, że trafiają akurat na „dzień drogowy”. Przewodniczącym kolegium Tadeusz Hodyły oraz członkami: Halina Michalska i Andrzej Andruchoń — przystępują do pracy.

Pierwsza sprawa, jak wynika z dokumentów — najpoważniejsza. 30-letni kierowca PKS wjechał autobusem do rowu. Próbeerz trzeź-

wości wykazał alkohol. Obwiniony wyjaśnia, że dzień wcześniej wieczorem wypił z kolegami pół litra wódki. Kurs miał wcześniej rano. Nie zjadł śniadania. Zjechał do rowu, gdyż zablokowało się koło. Autobus wyciągnięto i jeszcze tego samego dnia był eksploatowany.

Gdyby autobus został uszkodzony lub któryś z pasażerów doznał obrażeń, sprawa trafiłaby już do sądu. Oskarżyciel publiczny mł. chor. Mieczysław Kisz wnioskuję o 35 tys. zł grzywny i siedmiomiesięczny zakaz kierowania pojazdami. Podczas odczytywania orzeczenia okazało się, że kolegium jest zgodne tylko co do wysokości grzywny. Z prawem jazdy przyjdzie się niefortunemu kierowcy pożegnać na rok. Zdecydował stopień zagrożenia społecznego. Bezpieczeństwo przewo-

zonych osób nie może być narażone na szwank.

Kolejne sprawy mają w zasadzie dość jednolity scenariusz. Podchmielona „husaria” na „komarkach” i „wueskach” — to stały element pejzażu, zwłaszcza w świąteczne dni. Takich właśnie „piratów” trafia do kolegiów najczęściej. Jedni w skrusze i pokorze potwierdzają zarzuty, inni próbują je kwestionować. Oskarżyciel publiczny podkreśla niebezpieczne rozmiary tego zjawiska w rejonie Lubaczowa, co ma wpływ na wysokość wnioskowanych kar.

„Wypilem, święta akurat były” — 25-letniego mieszkańca Łukawca świąteczna jazda motocyklem kosztować będzie 25 tys. złotych. Ponadto przez 12 miesięcy nie będzie też mógł tym środkiem lokomocji dojeżdżać do pracy. Przy ustalaniu wysokości grzywny wzięto pod uwagę trudną sytuację rodzinną obwinionego. Tłumaczenie pechowego motocyklisty, że nie wypił „setki”, a jedynie 75 gramów wódki (skąd taka precyzja?), nie ma żadnego wpływu na treść orzeczenia.

Dwie następne sprawy nie znajdują finału. Jeden obwiniony twierdzi, że jechał komarem trzeźwy, w jakiś balonik dmuchał, coś tam podpisywał, ale jaki był wynik tej próby i co to za dokument podsunął mu funkcjonariusz MO — tego nie wie. Nie wie, pomimo iż jest doświadczonym kierowcą z wieloletnią praktyką. Drugi obwiniony serwuje w wyjaśnieniu opis będący dokładną odwrotnością milicyjnej notatki służbowej. Twierdzi, że szedł na własnych nogach, prowadząc motocykl, nie był wcale „pod wpływem”, nie dmuchał w balonik i nie podnosił na tę okoliczność żadnego dokumentu, a okazało mu się, że widocznie ktoś sfalszował.

W obu przypadkach trzeba będzie przesłuchać milicjantów i dopiero po tej konfrontacji wydane zostanie orzeczenie.

Ostatnia sprawa. Tym razem nie ma zbyt wielu rozbieżności w ocenie wydarzenia. Delikwent szarżował „komarkiem” po jednej z lubaczowskich ulic. Miał pecha. Nie dość że wyprzedzał na zakręcie, jechał lewą stroną jezdni, to jeszcze o mały włos nie zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwną milicyjnym radiowozem. Refleks milicjanta zapobiegł kolizji.

— Czy byliście pod wpływem alkoholu? — pyta przewodniczący.

— Lekko byłem wypity — przyznaje — no, ale były święta...

— Podpisałicie protokół bez przeprowadzenia próby trzeźwości?

— Podpisałem. Po co miałem dmuchać w balonik, przecież milicjant i tak widział, że byłem wypity...

18 tys. złotych grzywny i roczna karencja w motorowych eskapadach. Obwiniony dziękuję, kłania się grzecznie i wychodzi. Dzisiaj wszyscy „klienci” są uprzejmi i dżentelmeńscy (ale nie codziennie jest to reguła). Skrzętnie chowają podawane im karteczki z wypisanym numerem bankowego konta, które będą zasilać wpłatami.

LUBACZOWSKIE KOLEGIUM ROZPATRUJE ROCZNIE BLISKO TYSIĄC SPRAW. Najliczniejsze są wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu komunikacji. W roku 1985 na 904 orzeczenia, aż 521 mieściło się w tej grupie. Nietrudno się domyślić, że większość wykroczeń drogowych związana jest ze spożyciem alkoholu. Tendencję wzrostową notują w ostatnich latach wykroczenia przeciwko ustawie o wychowaniu w trzeźwości (w 1983 roku — 27

przypadków, zaś w 1985 — 104). Inne występują stosunkowo nielicznie. Jest trochę spraw chuligańskich. „Mordne” obecnie wykroczenia przeciwko interesom konsumentów i ustawie o spekulacji dość rzadko trafiają przed kolegium (tylko 20 przypadków w roku 1985).

— Chodzi przede wszystkim o to — mówi Tadeusz Hodyły — ażeby nasza praca miała wyraźny aspekt edukacyjny. To przecież żadna satysfakcja karać kogoś grzywną — rzecz w tym, aby ludzie nie popełniali wykroczeń, byli świadomi obowiązujących norm i przepisów.

Powszechne wyobrażenia kłócą się niekiedy z najbardziej — zdawałoby się — oczywistymi przepisami. Nie jeden traktorzysta czy posiadacz „dwóch kółek” jest szczerze zdziwiony i zaskoczony zarzutem, że po wypiciu jednego piwa usiadł za kierownicą. „Przecież nie byłem pijany, nikogo nie potrąciłem” — takie „argumenty” często przytaczają obwinieni.

Coraz popularniejszą formą, przy tym o dużych walorach edukacyjnych, są kolegia wyjazdowe odbywające się w gminach lub zakładach pracy, gdzie dane wykroczenie zostało popełnione. Inicjatywom tym mocno sprzyja Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych, upatrując w nich istotne działanie prewencyjne.

Kiedy po kilkugodzinnej wizycie w kolegium wyjeżdżaliśmy z Lubaczowa, zaobserwowaliśmy sielski obrazek: kilku młodzieńców raczyło się w plenerze leżającym piwem, obok stały ich „komarki” i rowery. Prawdopodobnie skorzystali później ze swych pojazdów. Widomy to znak, że kolegiom pracy nie zabraknie.

ZDZISŁAW SZELIGA



„Szeryf”

Autorytet to jest taka siła, którą chcieliby dysponować wszyscy, od każdej władzy poczynając, na mężu i ojcu kończąc. Spośród ludzi cieszących się powszechnym autorytetem w swoim środowisku, do wyróżniających się należy Czesław P., były drwal, a obecnie rolnik. Swą pozycję społeczną zawdzięcza on nie tylko znanej powszechnie sile mięśni oraz potężnej posturze, ale także uczciwej pracy, ogólnej solidności i życzliwości dla otoczenia oraz żelaznym zasadom moralnym. Jest uważany na cudze troski i smartwienia, lubi udzielać się społecznie a poza tym — co warto podkreślić — nie pozuje na współczesnego męczennika, wzorem niektórych „działaczy”.

Gdyby w Polsce istniał urząd szeryfa, — za którym nie tęsknimy, bo mamy w tej dziedzinie własne, wypróbowane wzory, Czesław P. nosiłby zapewne gwiazdę, obdarowany powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Niemniej, chociaż gwiazdy nie nosi, spełnia niekiedy funkcję zbliżoną do amerykańskiego stróża sprawiedliwości i czyni to nie tyle na własną rękę, ile po prostu z wewnętrznej potrzeby, uważając, że porządek musi być.

Z jakiejś tam okazji urządzono w jego rodzinnej miejscowości stosowną uroczystość,

połączoną z festynem oraz dyskoteką.

Na festynie frekwencja była duża, gdyż pogoda wyjątkowo dopisała, a ponadto wymyślono szereg atrakcji i niespodzianek. Była „wędka szczęścia”, na którą można było złapać nawet lusterko z podobizną Shaina Stevensa, ustawiono strzelnicę sportową, gdzie najcieleń strzelający z rozkalibrowanych pułkówek mogli włożyć potem do butonierek kwiaty wykonane z piórek drobitu, a także obdarować swe uroczę partnerki plastikowymi broszkami, na których widniały szczotki Maje lub inne kaczory Donaldy.

Nastroj był pogodny i odświętny, a na deskach, mających służyć potem jako parkiet do tańca, skakały dzieci, zaniędywane przez tatusiów, którzy bardziej interesowali się piwem, dowieszonym poprzedniego dnia do miejscowej karczmy w dużych ilościach.

W godzinach popołudniowych głośniki zdrzały z natężenia decybeli, po czym tamtejszy disc-jockey rozpoczął prezentację dyskotekowych gwiazd, puszczał własne płyty oraz kasety. Na parkiet ruszyła młodzież i rozpoczęli się tańce.

Starsi mieszkańcy siedzieli na ławkach, popijano różne trunki, dziewczuchy popiskiwa-

ły, młodzieńcy czekali na zapadnięcie zmroku, potrzebnego im nie tylko do odpowiedniego nastroju.

Impreza przebiegała kulturalnie, pijanych było najwyżej kilkunastu, ale nikt na nich nie zwracał uwagi, gdyż byli to zawsze ci sami, i gdyby tak się akurat złożyło, że tego dnia zachowałby pełną abstynencję, wzbudziłby uzasadnione podejrzenia i niepokój.

Z czasem do disc-jockeya podszedł Czesław P., który także uczestniczył w zabawie, i powiedział:

— Broniek, puść jakieś wolne numery. W końcu starszym też coś się należy.

— A co by pan sobie życzył? — zapytał mistrz ceremonii.

— Mnie tam jest wszystko jedno. Tango może być, albo jakiś walczyk...

Obsługujący aparaturę grającą uśmiechnął się pod nosem i stwierdził, że takich nagrań on „nie prowadzi”, na co usłyszał, że Czesław P. może przynieść z domu taśmę z takimi utworami. Dzięki temu na parkiet wyszli też wkrótce starsi uczestnicy imprezy, po czym okazało się, że młodzież również potrafi bawić się przy dźwiękach muzyki innego gatunku.

Wszystko było więc w najlepszym porządku, ale do czasu, niestety.

Wieczorem do wsi zjechała grupa młodych mężczyzn z sąsiedniej miejscowości, którzy wcześniej musieli przez dłuższy czas gościć w gospodzie, gdyż byli wyraźnie podpićci i — co gorsze — nastawieni agresywnie.

Gdy usłyszeli, że z głośników płyną stare przeboje, zamiast najnowszych nagrań różnych „lejd” oraz „pan-

ków”, zaczęli głośno rechotać, wykpiwając konserwatywną miejscową młodzież i nie nadające się do muzyki modą.

— Co oni tutaj grają? — najgłośniej ryczał herasz przyjeźdźcy Waldemar T., po czym zwrócił się do swych kolegów i powiedział, że trzeba by pogadać z „tym ciemnym disc-jockeyem”.

Już wtedy było wiadomo, że miły dotąd nastrój wieczoru zostanie zakłócony, tym bardziej że goście zaczęli zapraszać do tańca miejscowe dziewczęta, które wówczas także podzieliły się na stronnictwa — jedno konserwatywne, czyli sprzyjające gospodarzom imprezy, drugie liberalne, którego członkinie tańczyły z jednymi i drugimi, i trzecie wreszcie — stronnictwo pracy, które zaczęło znikać z przybyłą gęstością porośli roślinnością miejscach.

Młodym tutejcom przestało się to podobać, ale trzeba przyznać, że wykazywali dużą tolerancję i być może nie doszłoby do zamieszek, gdyby goście z sąsiedniej miejscowości nie zaczęli zachowywać się zdecydowanie prowokacyjnie, przy czym prym wiodł Waldemar T.

I wtedy właśnie podszedł do niego Czesław P., który drogą łagodnej perswazji usiłował mu wytłumaczyć, że najlepiej będzie, jeśli przyjeźdźca grupa spokojnie odjedzie, albo przynajmniej przyjmie postawę ugodową i zwraca się z miejscowymi. Zamiast odpowiedzieć Waldemar T. usiłował trafić Czesława głową w pierś (bo do niej mu tylko dosięgał), na co ten ostatni, człowiek z natury spokojny i łagodny, krzyknął: „dłużej nie wytrzymam!” — i zaczął za-

prowadzić porządek. Czynił to tak skutecznie, że po chwili większość rozwydrzonych „gości” potrzebowała pomocy doraźnej, po której udzieleniu większość z nich uciekła w popłochu, pozostawiając swego herasha, najbardziej poturbowanego. On też potem usiłował dochodzić swych praw przed sądem, który orzekł jednak, że Czesław P. działał wyłącznie w obronie koniecznej, a ponadto — gdyby nie jego zdecydowana postawa, mogłoby dojść tam do potężnej bójkki, spowodowanej przez grono młodych mieszkańców sąsiedniej miejscowości.

Przypomina się taki dowcip, kiedy to zaproszono kiedys słynnego boksera zawodowego, znanego z potężnego uderzenia, i chciano przeprowadzić z nim pokazową walkę, co napotkało trudności, gdyż żaden z naszych mistrzów pięści nie odważył się stawić mu czoła. I wtedy przypomniano sobie o pewnym bacy, Józku, słynącym z ciężkiej ręki i dużej odporności na cięsy. Zaproszono go na spór nagrodę, jeśli wytrzyma ze słynnym championem chociażby jedną rundę. Baca zgodził się i rozpoczęła się walka. Wytrzymał dzielnie pierwszą rundę drugą i trzecią. Publiczność szalała i wówczas organizatorzy zapytali bacz:

— Józku, jest taki entuzjizm i ludzie zapłacili tyle pieniędzy za bilety, że dobrze byłoby przeprowadzić jeszcze jedną rundę. Powiedz, Józku, wytrzymasz?

— Już nie wytrzymam — odparł baca — i teraz tak mu przyłożę, że popamięta mnie do końca życia...

JAN M.

**WOJEWÓDZKA DYREKCJA INWESTYCJI
w PRZEMYSŁU, ul. Wodna 2**

ZATRUDNI NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW

- **INSPEKTORÓW NADZORU INWESTORSKIEGO** o specjalności:
 - ogólnobudowlanej (dwóch)
 - sanitarnej (jednego)
 - **SPECJALISTĘ DO SPRAW KOSZTÓW I ROZLICZEŃ**
 - wykształcenie wyższe + 3 lata pracy lub średnie + 6 lat pracy o specjalności budowlanej.
- Wymagane kwalifikacje:**
 wykształcenie wyższe + 4 lata pracy w budownictwie, lub średnie + 9 lat pracy w budownictwie oraz dodatkowe kwalifikacje określone przepisami prawa budowlanego.
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie dyrekcji, pokój nr 14, tel. 50-16, w. 38.**

K-91/2

Ogłoszenia drobne

POKÓJ z kuchnią we Wrocławiu — zamienie na mieszkanie w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 64-52. G-297

SPRZEDAM żuka diesla i żuka benzynowego oraz zgrzewarkę do produkcji grzejników z oprzyrządowaniem. Wiadomość: Przemyśl, tel. 37-37. G-298

SPRZEDAM radziecki piec gazowy. Przemyśl, tel. 54-66. G-299

ZGUBIONO prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu, na nazwisko Zdzisław Swirski, zam. Radymno, ul. Nadbrzeźna 44. G-300

SPRZEDAM 126p. Przemyśl, ul. Rzeźna 1/3. G-301

JAN IWASZKO (zam. Rzepiód 8) — zgubił prawo jazdy, kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-303

JAN ŚLABIK (zam. Kalwaria 49) — zgubił prawo jazdy, kat. ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-304

ZAMIENIĘ 2-pokojowe mieszkanie w Przemyślu-Zasanie (32 m. kw.) na garsonierę w Krakowie. Wiadomość: tel. 226130 Kraków. G-305

SPRZEDAM MZ-250 ETZ. Wiadomość: Tarnawce 82. G-306/2

BOŻENA BIELECKA (zam. Gniewczyna Trynlecka 151) — zgubiła prawo jazdy, kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przeworsku. G-307

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe i spółdzielcze w Przemyślu na duże mieszkanie spółdzielcze. Wiadomość: Przemyśl, tel. 89-73. G-308

ZAMIENIĘ M-3, kwaterekowe (35 m kw., nowe budownictwo, balkon, loggia) w Gorzowie Wielkopolskim, na podobne lub większe w Przemyślu. Informacja: Przemyśl, ul. Przemysłowa 32. G-208

OKAPY nadkuchenne, żaluzje przeciwsoneczne — wykonuje. Wiadomość: Przemyśl, tel. 58-77. G-223/4

KOMPUTEROWY system matrymonialny RAZEM. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-858 Gdańsk 50, skr. 155. K-270/50

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe, telefon, w centrum Lubaczowa, na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 54-66. G-264/2

WYKONUJĘ na zamówienie przy czepki turystyczne do samochodów osobowych. Wiadomość: Kielb Marian, Przemyśl, ul. Głowackiego 5, tel. 33-51, Zakład Siusarsko-Usługowy lub tel. domowy 34-79. G-276/1

NOWO otwarty sklep (art. budowlane, gosp. dom., elektrotech., chemiczne). Przemyśl, ul. 3 Maja 83a — oferuje szeroki wybór towarów, m. in. wapno hydratywowane, płyty ociepleniowe „Suprema”, farby olejne. G-280/3

MLYNKI do kawy — naprawiam. Zakład Usługowy „Elektromechaniczny”, Popowicz Zygmunt, Przemyśl, ul. 1 Maja 93. G-284/1

OSOBE, która znalazła brązową naszetkę (zgubioną w kwietniu w okolicach dworca PKP w Przemyślu) z prawem jazdy, kartkami paliwowymi i pieniędzmi, proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Przemyśl, tel. 18-25. G-309

ANTONI DEJNAKA (zam. Przemyśl, ul. Rogozińskiego 15/45) — zgubił prawo jazdy, kat. I, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu oraz dowód rejestracyjny i wiele innych dokumentów. G-310

SPRZEDAM komputer ATARI 800 XL. Przemyśl, ul. Krasińskiego 21/8. G-311

ZGUBIONO prawo jazdy, na nazwisko Józef Warchol (zam. Łazy 160), wydane przez naczelnika Miasta i Gminy Radymno. G-312

STEFAN BARAN (zam. Leszno 109) — zgubił prawo jazdy, kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-313

SNOWOWIAZALKĘ mało używaną — sprzedam. Andrzej Czuryk, Dybawka 1. G-302

IRENA SZNAJDER (zam. Bolestraszyce 129) zgubiła prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-314

JÓZEF PURCHA (zam. Radawa 83) zgubił prawo jazdy kat. II. PG-1402/1 (Krówniki Horby). Wiadomość: Przemyśl, ul. Dzierżyńskiego 1/3, Tropito, od godziny 14 do 17. G-315

**DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH
w PRZEMYSŁU**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- **INŻYNIERA ELEKTRYKA** lub **MECHANIKA** na stanowisko szefa działu technicznego — wymagana kilkuletnia praktyka na stanowisku.

Warunki pracy i płacy według Zakładowego Systemu Wynagradzania Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Przemysłu Mięsnego.

Szczegółowych informacji udziela sekcja ds. pracowniczych Zakładów Mięśnych w Przemyślu, ul. Kopernika 80, pokój nr 26, telefon 31-56.

K-103/1

**kolegium
karze**

● Za to, że 9 stycznia br., w restauracji „Myśliwska” w Przemyślu, sporządziła i wydała do spożycia 2 napary kawy naturalnej o zaniżonej zawartości surowca, przez co oszukała konsumentów na kwotę 54 zł — **Krzyszyna Szechyńska (c. Bolesława, ur. w 1953 r.), zam. w Przemyślu**, ukarana została grzywną 12 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 12 dni aresztu zastępczego.

● Za to, że 4 lutego 1986 r., ok. godz. 17.20, będąc w stanie po użyciu alkoholu, w autobusie MPK linii nr 7 (na trasie Przemyśl — Wyszatyce) dopuścił się nieobyczajowego wybryku (oddal moc na tylnym siedzeniu autobusu) — **Tadeusz Gurba (s. Józefa, ur. w 1952 r.) z Bolestraszyce**, ukarany został grzywną w wysokości 15 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 30 dni aresztu zastępczego.

● Za kradzież żarówki rtecijowej ze słupa oświetleniowego we Fredropolu wartości ok. 1200 zł (miało to miejsce 2 grudnia ub. r., ok. godz. 12) — **Edward Plizga (s. Stanisława, ur. w 1952 r.) z Aksmanie**, ukarany został ograniczeniem wolności przez okres 3 miesięcy, polegającym na wykonywaniu nieodpłatnej, dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze po 50 godzin w stosunku miesięcznym.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, przed którym ww. odpowiadali, obciążało też obwinionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w naszym tygodniku.

K-104/1

Koleżance EWIE GŁOWACZ
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

O J C A
składają:
dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Przemyślu

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 maja 1986 r. zmarł nasz długoletni pracownik, kierownik autobusu
Koł. MARIAN KOWALCZYK
Wyraży głębokiego współczucia żonie, dzieciom i rodzinie Zmarłego
składają:
Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Przemyślu, organizacje społeczno-polityczne oraz koleżanki i koledzy.

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„MURCKI” w KATOWICACH MURCKACH
ul. Kołodzieja 2**

**PRZYJMUJE NA
ATRAKCYJNYCH
WARUNKACH:**

▲ do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych

▲ na powierzchnię mężczyzn w zawodach: ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej.

● **KOPALNIA ZAPEWNI:**

— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego

— miesięczny dodatek stabilizacyjny w kwocie 1000 zł za pierwsze dwa lata dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią oraz 500 zł przez następne 3 lata.

— specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika” od 10—60 proc. stawki osobistego zaszerzowania

— nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy

— specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika”

— pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu)

— deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie w zależności od uprawnień

— dodatkowy urlop płatny z „Karty Górnika”

— możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego

— dla osób zamiejscowych zakwaterowanie w Domach Górnika

● **PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:**

podanie, świadectwa szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę woj-skową i legitymację ubezpieczeniową.

Osoby pochodzące ze wsi podejmujące pracę po raz pierwszy powinny przedłożyć zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające fakt dotychczasowej pracy na roli oraz o aktualnej zbędności w rolnictwie.

Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę bądź zostali zwolnieni w trybie art. 58 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „Murcki”, tel. 514071-3, wewn. 240.

Ponadto informujemy, że Zespół Szkół Zawodowych nr 4 MGIE — Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Murcki” w Katowicach-Kostuchnie, ul. B. Zelenieckiego 96.

**PRZYJMUJE UCZNIÓW
DO KLAS PIERWSZYCH
W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:**

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

K-80/5



od A do Z

„Budowlani” Szówsko

Rok założenia — 1958. Sekcje: piłka nożna (2 drużyny seniorsów: w lidze okręgowej i kl. „C” oraz zespół młodzików). Członków — 71, zawodników — 53. Baza: stadion z boiskami do piłki nożnej i siatkówki, pawilonem socjalnym (szatnie, umywalnie), urządzeniami lekkoatletycznymi oraz trybuną na 500 miejsc siedzących. Patronat pełni miejscowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego.

LZS Zabiała

Rok założenia — 1983. Sekcje: piłka nożna (kl. „C”). Członków — 28, zawodników — 22. Baza: boisko (zbudowane w latach 1984 — 1985 w czynnie społecznym). Zakład patronacki — tartak w Oleszycach.

LZS Młodowice

Rok założenia — 1970. Sekcje: tenis stołowy (klasa okręgowa), piłka nożna (liga gminna), siatkówka, warcaby i strzelectwo (na szczeblu gminnym). Członków — 47, zawodników — 26. Baza: boisko do piłki nożnej i siatkówki. Działalność kola wspiera UG we Fredropolu.

Z boisk i hal



W Kętach (woj. bielskie) rozegrano drugi rzut drużynowych rozgrywek II ligi. Zwyciężył Beskid „N. Sącz” — 2 638 pkt., przed Lechią Sędziszów Młp. — 2 588, WLKS Przemysł — 2 538 i Stal Bielsko-Biala — 2 445 pkt. Na słabszy, niż się spodziewano, dorobek punktowy WLKS wpłynęły spalone hoje Krzysztofa Piłiński (rwanie w kat. 52 kg) oraz Witolda Ślusarsza (rwanie w kat. 67,5 kg). A 90 rezultatów naszych sztabistów w dwuboju z uwzględnieniem ich wartości punktowej: kat. 60 kg — Marian Wyczawski (242,5 kg — 450 pkt.); 80 kg — Witold Banat (295 kg — 412 pkt.); 82,5 kg — Dariusz Stec (260 kg — 358 pkt.); 56 kg — Bogusław Kłojzy (197,5 kg — 358 pkt.); 56 kg — Władysław Wróbel (167,5 kg — 282 pkt.); 60 kg — Marian Olejarsz (192,5 kg — 302 pkt.); 67,5 kg — Jerzy Baracz (237,5 kg — 376 pkt.).

Na pomostach w Gorlicach startowali również III-ligowcy. Zwyciężyła rezerwa Sanoczanek — 2 022 pkt., wyprzedzając miejscowe Pogórze — 1 949, WLKS II — 1 756, Lechia II Sędziszów — 1 754, Sanowcy Lesko — 1 434 i Stal Łańcut — 1 134 pkt. Punkty dla rezerwy WLKS zdobyli: kat. 75 kg — Jan Onysko (220 kg — 300 pkt.); 60 kg — Wiesław Skowronski (182,5 kg — 290 pkt.); 67,5 kg — Stanisław Trójnarz (200 kg — 286 pkt.); oraz Julian Maszłanka (185 kg — 250 pkt.); 60 kg — Janusz Zioba (162,5 kg — 235 pkt.); 67,5 kg — Grzegorz Warchol (160 kg — 199 pkt.) i Bogusław Galuszka w kat. 52 kg (125 kg — 196 pkt.). Warto wspomnieć, iż pierwszych pięciu zawodników, przygotowujących się do startu w OSM i OIMS, startowało o jedną kategorię wyżej.

Pięknym sukcesem odniósł w finale XIII OSM sztabista przemyskiego WLKS Jerzy Baracz, który w kat. 60 kg zdobył złoty medal wynikiem 230 kg w dwuboju, powtarzając swój sukces sprzed 2 lat. Wysockie, punktowane lokaty zdobyli również Stanisław Trójnarz (5 w kat. 60 kg), oraz Wiesław Skowronski (4 w kat. 56 kg). W punktacji klubowej WLKS zajął także 1 miejsce ex aequo z RKS Okęcie.

„Mundial — Totek”

Na kilka dni przed długo oczekiwaną inauguracją XIII piłkarskich Mistrzostw Świata w Meksyku proponujemy wszystkim amatorom „futbolowego hazardu” oryginalny konkurs. Można w nim zdobyć maksymalnie 50 punktów (36 za trafne prognozy meczów eliminacyjnych, a 14 — za prawidłowe odpowiedzi na zamieszczone poniżej pytania), premiowanych nagrodą o równowartości 10 000 złotych. Zdobycy ponad 45 punktów mogą liczyć na premię za 5 000 złotych. W innym przypadku zwycięzca konkursu zostanie uhonorowany nagrodą (sprzęt i pamiątki sportowe) wartości 3000 złotych, a zdobywcy miejsc 2—10 propor-

czykami i znaczkami klubowymi. Liczba nadsyłanych kuponów przez jednego uczestnika nieograniczona. W „totku” własne prognozy wyników prosimy umieszczać nad pauzą oddzielającą poszczególne pary drużyn (w nawiasach typy redakcji), a odpowiedzi na pytania — w miejscach wykropkowanych. Rozwiązania (tylko w kopertach z napisem „Mundial — Totek”) prosimy nadsyłać w nieprzekraczalnym terminie do 27 bm. (decyduje data stempla pocztowego).

Pyt. 1. W finale spotkają się drużyny (2 pkt.)

Pyt. 2. W meczu o 3 miejsce grać będą (2 pkt.)

Pyt. 3. Mistrzem świata zostanie a Polska zajmie (3 pkt.)

Pyt. 4. Najlepszym strzelcem XIII MS będzie (2pkt.), a w drużynie Polski (2 pkt.)

Imię
Nazwisko
Adres
1. Bułgaria — Włochy (x)
2. Francja — Kanada (1)
3. Brazylia — Hiszpania (x)

- Argentyna — Korea Płd. (1)
- Węgry — ZSRR (1)
- Maroko — Polska (x)
- Belgia — Meksyk (2)
- Algeria — Irlandia Płn. (1)
- Anglia — Portugalia (x)
- Irak — Paragwaj (2)
- RFN — Urugwaj (1)
- Dania — Szkocja (1)
- Argentyna — Włochy (x)
- Francja — ZSRR (1)
- Bułgaria — Korea Płd. (1)
- Kanada — Węgry (2)
- Algeria — Brazylia (2)
- Anglia — Maroko (1)
- Meksyk — Paragwaj (2)
- Hiszpania — Irlandia Płn. (3)
- Polska — Portugalia (1)
- Belgia — Irak (1)
- RFN — Szkocja (x)
- Dania — Urugwaj (2)
- Francja — Węgry (2)
- Kanada — ZSRR (1)
- Korea Płd. — Włochy (x)
- Argentyna — Bułgaria (1)
- Irak — Meksyk (2)
- Belgia — Paragwaj (1)
- Anglia — Polska (x)
- Maroko — Portugalia (1)
- Brazylia — Irlandia Płn. (1)
- Algeria — Hiszpania (x)
- RFN — Dania (1)
- Szkocja — Urugwaj (2)

Koszykarki WLKS i JKS w klasie „M”

Grają zaledwie pół roku...

Chyba niewielu wierzyło w to, że zespół koszykarek Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego, założony w listopadzie ub. roku, potrafi zdobyć 1 miejsce w klasie „M” i wywalczyć awans do klasy „M”. A jednak! Nowo powstała drużyna, prowadzona przez Krzysztofa Sarnowskiego, przebojem wywalczyła mistrzowski tytuł, doznając w 17 meczach zaledwie 1 porażki i to w inauguracyjnym, wyjazdowym spotkaniu z JKS (33:46). Później były już same zwycięstwa, w tym trzy nad Jarosławiankami, Polonia II i III, WLKS II i Piłonem Oleszyc, który jednak w drugiej rundzie wycofał się z rozgrywek.

W ważnych dla WLKS meczach jego barwy broniły najbardziej doświadczone koszykarki, występujące poprzednio w przemyskiej Polonii i JKS: Irena Kinasz, Maria Dubielak-Sarnowska i Irena Rychlik. Ich występy były poważnym wzmocnieniem dla młodego zespołu, w którego szeregach występowały: Bogusława Jabłońska, Kamila Czapska, Joanna Partyka, Irena Nazimek, Anna Ściera, Sabina Diakow, Jadwiga Szmigielska i Bogumiła Meder. Wszystkie są uczennicami Zespołu

Szkoł Rolniczych w Przemyślu, a na parkiecie czynią systematyczne postępy. Szczególnie wyróżniły się w minionych rozgrywkach I. Nazimek (zdobyła ogółem 278 pkt.) i K. Czapska (242 pkt.), które otwierają listę najciekniejszych rzucających koszykarek.

W przyszłym sezonie WLKS grać będzie w klasie „M”, gdzie o dobrą lokatę nie jest łatwo. Zespół już dziś przygotowuje się do tego poważnego egzaminu oraz do Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych, mając poważne wsparcie dyrekcji i nauczycieli ZSR, macierzystego klubu (z prezesem Mieczysławem Mazurkiem) i WZ LZS. Swoją cześć w tym pierwszym sukcesie mają też: Leszek Goluch — trener II zespołu WLKS, Tadeusz Letniowski — wiceprezes klubu ds. sportowych i Kazimierz Bosak — kierownik internatu ZSR.

Drugie miejsce w klasie wojewódzkiej, także premiowane awansem, zajęły koszykarki JKS. Barwy tego klubu broniły: Iwona Barnak, Marta Tomaszewska-Babijczuk, Renata Przibila, Elżbieta Lewandow-

ska i Małgorzata Chechłowska oraz młodsza generacja zawodniczek: Renata Kaliczak, Beata Raba, Elżbieta Bogdanowicz, Lidia Maj, Agata Skupniewicz, Dorota Gilarska, Edyta Barnak i Beata Hawro. Zespół początkowo prowadził Mirosław Grochowski, potem Stanisław Chrobak, a ostatnio — Jan Brzostowski. Awans do klasy „M” nie jest, jak nam przekazał jeden ze szkoleniowców tego klubu, równoznaczny z występami w tych rozgrywkach, gdyż zarząd JKS nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Wierzymy jednak, że działacze dadzą się przekonać i koszykarki powrócą po kilkuletniej przerwie do wyższej klasy.

Kolejne miejsca w rozgrywkach klasy wojewódzkiej minionego sezonu zajęły: Polonia II, Polonia III i WLKS II.

Finisz brydżowej ekstraklasy w Dubiecku!

W dniach 23—25 bm., na zamku w Dubiecku, rozegrany zostanie finał „B” i ligi brydżowej, decydujący o układzie drugiej „połówki” tabeli i degradacji z ekstraklasy (spadają 3 ostatnie zespoły, a 4 od końca walczące będą w barażu z II-ligowcami). Rywalami Polnej będą: Marymont i Polonia Warszawa, Wisła Kraków, Widzew Łódź oraz Pogon Szczecin. Inaugurację „kociol” mecz Polnej z Widzewem (piątek, 23 bm., o godz. 17). Przypominamy układ tabeli przed dubieckim turniejem: 7. Marymont — 322, 8. Polna — 320, 5. Wisła — 319, 10. Widzew — 314, 11. Polonia — 283 i 12. Pogon — 273 pkt.

Wstęp na imprezę wolny (początek w sobotę, o godz. 9, a w niedzielę o 8.30).

(bz.)

„Totek” (9)

(zestaw na 1.06)

- Czuwaj — Wisłoka (1)
- Cracovia — Polna (1)
- Zelmer — Izolator (x)
- Karpaty — Stal (2)
- Stal — Czarni (x)
- Polonia — Pogon (2)
- Spomasz — Budowlani (x)
- Victoria — JKS (x)
- Orzeł — Start (1)
- Czarni — Żurawianka (1)
- Szówsko — Grom (x)
- Zuraw — Piast (2)
- Świętoniowa — Orly (1)

Poz. 1—4 — III liga (gr. VIII), poz. 5—9 — klasa „M”, poz. 10—13 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania zestawu — 28 bm.

Imię

Nazwisko

Adres

Zestaw nr 6 (do 10 bm, 186 kuponów): 5x10 (K. Kowalski z Birczy, M. Wajda z Lubaczowa, E. Wojnarowicz ze Studzian, M. Piwiński ze Zwierzycy i F. Kalk z Sarzyny), 2x9 (A. Gniady z Jarosławia i E. Jurkiewicz z Bełżca) oraz 6x8 i 2x7 trafień. Po 6 zestawach: I. Kondrat — 49, A. Polko — 46, M. Wajda i E. Wojnarowicz — po 45, W. Bionarowicz — 44, H. Cielec — 43, F. Banaś, A. Kastelik i J. Balawender — po 42 oraz A. Gniady, A. Dzięgiel i J. Arty-mowicz — po 40. Po 39 trafieniach mają: M. Gados, K. Myszk, W. Domszy, W. Kudyba, E. Kłoda i W. Kochan, a po 38 — S. Konefal, M. Piwiński i Z. Świacki. Kupon nr 2093 w historii „totka” nadesłał M. Frankowski z Lubeczowa (nagrada — proporczyk).

kówka 2:0 (0:3), Karpaty I — Czuwaj 1:1 (1:2), Polonia — Czarni 0:1, Stal II — Polonia 2:1, Czuwaj — Karpaty II 3:1 (2:0), Sieniawa — JKS 1:4 (2:0).

LIGA OKRĘGOWA

Zuraw — Grom 2:1 (S. Bieniasz, W. Gujda — samobójcza), Szówsko — Zurawianka 1:0 (Balicki), Czarni — Orly 6:1 (Maziarek, M. Celiński i Szaj po 2 dla Cz.), Świętoniowa — Syrenka 4:1 (Szular, A. Krupa, Bosak, L. Krupa — Skowronski), Roztocze — Czuwaj II 2:0 (Ziółkowski, J. Wolańczyk), Piast — Dynovia 3:0 (M. Blok 2, M. Piątek). Mecz Zdrój — Zryw nie odbył się (brak gości). Czołówka tabeli: 1. Zuraw 20 27 35—29, 2. Zurawianka 20 25 51—22, 3. Czarni 20 25 45—27, 4. Zdrój 19 24 36—26.

Liga juniorów: Zapalów — Zdrój 5:0, Pogon — JKS II 3:0.

KLASA „A”

Polonia II — Gać 0:1, Święte — Kupiaty 1:4, Zapalów — Krzeszowice 3:0, JKS II — Polna II 0:2.

KLASA „B”

Zadąbrowie — Leszno 4:2, Trójce — Grochowce 3:1, Bolestrzyce — Hruszowice 0:3, Stubno — Krasiechyn 0:0, Dobkowice — Kalników 3:2 (grupa I); Munia — Morawsko 3:0, Piwoda — Cieszcian W. 1:2, Siennów — Manasterz 2:1, Przedmieście — Czerwona Wola 4:2, Michałowka — Skołoszów 2:2 (grupa II); Pelkinie — Ujezna 2:1, Maćkowska — Wierzba 4:3, Grzeska — Urzędowice 1:0, Gorliczyzna — Rozbórz 3:1, Gorzyce — Mirocin 4:0 (grupa III); Oleszyce — Stary Dzięków 3:1, Lubliniec — Młeksza Nowy 4:3, Lisie Jamy — Ryszkowa Wola 5:2, Wielkie Oczy — Dachnow 7:2 (grupa IV).

KLASA „C”

Małkowice — Duńkowice 0:8 (zwyfikowano na 3:0), Hermanowice — Dubiecko 4:1, Dunkowice — Motor 1:6 (grupa I); Makowisko — Wysock 1:1, Radawa — Szówsko II 3:0, Adamówka — Surochów 3:1 (grupa II); Jzelella — Wólka Pelk. 1:4, Cieszcian M. — Kisielów 2:3, Spomasz II — Łopuszka Wielka 2:2, Gniwczyn II — Gać II 3:1 (grupa III); Żaluzie — Stare Siola 5:0, Krowica Sama — Zabiała 1:4, Cieszcian W. — Nowa Grobla 3:1, Łukawiec II — Nowe Siola 7:1, Wólka Krowicka — Basznia Dolna 4:4 (grupa IV).

(Wyniki z klas „B” i „C” z 4 bm.)



Zwycięstwem koszykarzy Polonii zakończył się turniej o puchar prezydenta Przemysła, który zorganizowano z okazji Dnia Zwycięstwa. W finale nasz zespół pokonał Resovę 79:58 (31:31), a wcześniej — w eliminacyjnej grupie — uporął się z Gwardią Szczytno 40:68 (28:30) i Siarką Tarnobrzeg 69:82 (29:29). Trzecie miejsce zajęto Społem Łódź, czwarte — Siarka, piąte — Gwardia, a szóste — Unia Tarnów. Najwięcej punktów dla Polonii zdobyli łącznie: Jacek Osiańczak 54, Janusz Wiącek 51, Leszek Biały 39, Leszek Czarniecki 38 i Marek Kunachowicz 21. Najskuteczniejszym strzelcem turnieju został Michał Smętek z Unii (43 pkt.), a za najskuteczniejszego zawodnika uznano Andrzeja Zajacę z Resovi.

Natomiast w Jarosławiu odbył się turniej juniorek, przeprowadzony w ramach obchodów 40-lecia LZS. Wygrała go Tecza Rzeszów, pokonując JKS 85:21 i Polonię Przemysł 61:57. Drugą była Polonia (zwyciężyła WLKS 71:21), a trzeci — JKS (po zwycięstwie nad WLKS 50:33). Iwona Idec z Polonii z 42 punktami została „krolowa strzelców” turnieju, a Beata Raba z JKS i Joanna Partyka z WLKS uznane zostały za najlepiej broniące zawodniczki.



Z okazji Dnia Zwycięstwa pracownicy przemyskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej rozegrali zawody w strzelaniu z kbks, w których startowało 45 osób. Wśród mężczyzn zwyciężył Janusz Grzegorzeczyk, wyprzedzając Jana Fedkiewicza, Andrzeja Tosia i Jacka Piśniana, a wśród kobiet Małgorzata Baran.

Podobne zawody rozegrano na strzelniczy „Iglopolu” Dobeza, gdzie walczyli reprezentanci 10 drużyn z rejonu działania ZG LOK w Adamówce. Zwyciężyła reprezentacja Urzędu Gminy, wyprzedzając Postępek MO w Izabelinie oraz Zakład Rolny „Iglopolu” w Adamówce. Indywidualnie najlepszym strzelcem był pracownik Urzędu Gminy Władysław Probola. Patronat nad imprezą sprawowały: Komitet Gminny PZPR, GRN i UG, RG PRON i gminny posterunek MO (te instytucje ufundowały również nagrody).



Przed dużą szansą powrotu do II ligi stoją szczytniarki JKS, które — po zdobyciu mistrzostwa klasy „M” — wysłapią 21—25 bm. w barażowym turnieju w Łodzi, gdzie aż 4 spośród 8 startujących zespołów ma zapewniony II-ligowy awans. Wierzymy, że w premiowanej „czwórce” znajdą się również podopieczni trenera Wiesława Sabaja. Rywalkami Jarosławianek będą: Budowlani Kielce, Elmont Świdnica, Azoty Chorzów, Anilana Łódź i AZS Koszalin.

Garstka widzów towarzyszyła „siódmemu” Czuwaju w jej pożegnalnym II-ligowym występie przeciwko Zgodzie Bielszowice, zakończonym dwiema porażkami: 29:30 i 34:36 (bramki: Tkaczyk 17, Orłów i Kalinowski po 12, Cichoński 8, Halczyk i Wanat po 6 oraz Dziadosz i Dobosz po 1). Nie doszedł do skutku przedostatni dwumecz z opolską Gwardią, jako że Czuwaj nie potrafił zebrać kompletu zawodników chętnych... na wyjazd do Opola.



III LIGA

Czuwaj — Stal Rzeszów 0:2, Garbarnia — Polna 4:0. Szanse „kolejarzy” na uratowanie się przed degradacją stopniały do minimum, nieco więcej ma ich Polna, ale pod warunkiem zdobycia w ostatnich 5 meczach 6—8 punktów.

KLASA „M”

Głownica — Polonia 1:3 (B. Kawecki, Mazur i samobójcza), Pogon — Budowlani 3:2 (Wójcik 2, Krzeszkowski — Trójnar, Popkiewicz), JKS — Spomasz 3:0 (A. Barnak, Osioński i Halajko), Burza — Orzeł 4:1, Drzewiarz — Lek 5:2, Czarni — Start 4:0, Stal — Victoria 2:0. Czołówka tabeli: 1. Czarni 21 31 46—10, 2. Polonia 20 21 35—17, 3. Pogon 20 30 53—20, 4. Stal 20 29 37—8.

Kalina



— Kocha, lubi, szanuje? Nie chce, nie dba, żartuje?
Fot. JAN LESNIEWSKI

Trafiło na fachowca

Gdyby ktoś potrzebował 4-calowych gwoździ (niefachowcom wyjaśniamy, że to kilkucentymetrowe grube gwoździska), radzimy zaopatrzyć się w chleb z piekarni w Sieniawie. Nie wiadomo, czy zbija się nimi bochenki, żeby się nie rozlażyły, czy też wrzuca je do ciasta jakiś „dowcipniś” bez wyobraźni — w każdym razie są.

Śniadanie w postaci chleba przekładanego gwoździami (2 sztuki) zafundował sobie p. Władysław Borowicz, kupując 21 kwietnia br. wypiek wspomnianej firmy w sklepie nr 88 w Przemyślu. Rozmiary gwoździ określił nam fachowo, jako że pracuje na budowie.

Jeżeli w chlebie oprócz gwoździ znajdziemy jeszcze cegły, papę, klepki parkietowe i ceramiczne płyty to ubiera się na mały domek. A więc — „chleba naszego powszedniego...”.

ba



TANI DOBRY TORT FASOLOWY. 25 dag fasoli „jaska”, 3 żółtka, 3 białka, 18 dag cukru, 8 dag masła, zapach migdałowy, 3 łyżki grysiku, pół paczki proszku do pieczenia. Wykonanie: Fasolę ugotować nie bardzo miękko, wystudzić, zemleć na maszynce, masło i żółtka utrzeć z cukrem i wymieszać dokładnie z masą fasolową, dodać grysik, zapach i proszek. Powtórnie zamieszać, a na końcu dać dobrze ubitą pianę z białek. Tort przekrajać na dwa krążki, przełożyć dowolną masą, polukrować.

PLACEK DO HERBATY. 2 żółtka, 2 białka, 5 dag masła, 25 dag cukru, 25 dag mąki, 6 dag kakao, łyżeczka sody jadalnej, szklanka śmietany lub mleka. Wykonanie: Masło, żółtka i cukier dobrze

utrzeć, do mleka wsypać kakao, mąkę i dobrze wymieszać, dodać sodę, złączyć wszystko razem, w końcu dodać pianę i jeszcze raz zamieszać. Ciasto po upieczeniu można przełożyć marmoladą, lecz nie jest to konieczne. Posypać cukrem pudrem.

SŁONE PALUSZKI Z KMINKIEM. 20 dag sera, 20 dag masła, 20 dag mąki, jajko, kminek. Wykonanie: Utarty ser wymieszać z masłem, złączyć z mąką, posolić, zagnieść ciasto. Formować wałeczki długości ok. 8 cm, smarować jajem i posypać kminkiem. Piec do zrumienienia.

PLACEK Z MAKU. 45 dag maku, 4 żółtka, łyżeczka cynamonu, smak cytrynowy, pół szklanki tartej bułki, 4 białka, pół łyżeczki sody lub proszku do pieczenia. Wykonanie: Mak sparzyć, odcedzić, zemleć. Żółtka utrzeć z cukrem i wymieszać z makiem, dodać przesianą bułkę, cynamon i smak, wymieszać z ubitą pianą, dodać proszek. Piec przez godzinę (nie nagle). Placek do pieczenia dać na blachę wyłożoną papierem posmarowanym masłem i posypanym tartą bułką.

KRYSZYNA



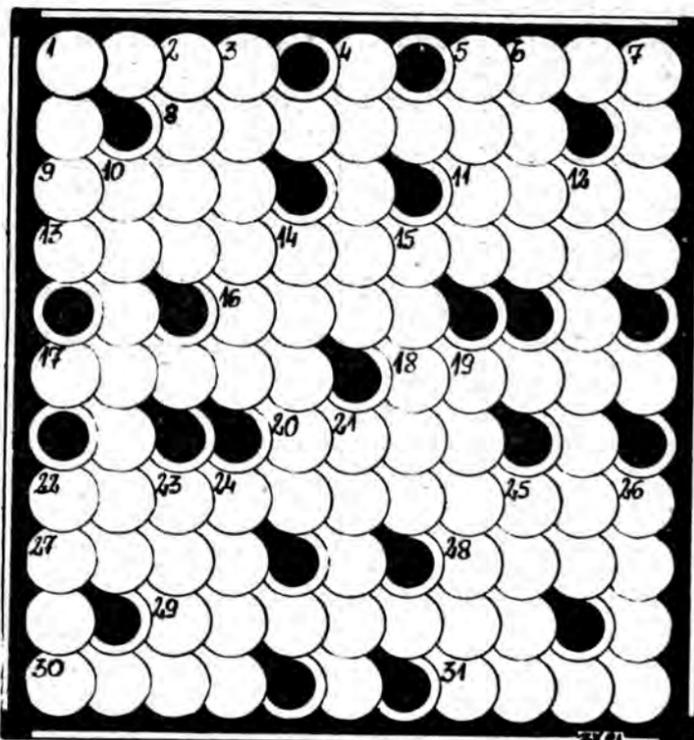
Krzyżówka

Poziomo: 1) szal, któremu ulegają palacze haszyszu, 5) na nim głowa, 8) dziennikarska klasyfikacja wyników sportowych, 9) kamień szlachetny, 11) jedna z planet układu słonecznego, 13) uczestnik pochodu, wiecu, 16) włoskie imię męskie, 17) prowincja Związku Południowej Afryki, 18) nie panowie, 20) uczeń, wychowanek, 22) fabrykant, 27) rana (wspak), 28) „województwo” w USA, 29 gra w karty, 30) leży na Półwyspie Arabskim, 31) śpiewana w operze.

Pionowo: 1) składa się z jądra i elektronów, 2) port z „Dżumy”, 3) krzew o czerwonych owocach, 4) kawa rozpuszczalna, 5) pleciony bicz rzemienny, 6) miasto z

Meczetem Perlowym w Indiach, 7) brzeg, krawędź, 10) zasłona, kotara, 12) formularz ankietera, 14) ozdobna linia na okładce lub grzbiecie książki, albo może być z dorsza, 15) zamrożony wyciek, 19) zwrot oznaczający płatność zobowiązań za ich okazaniem, 21) lennik (wspak), 22) wycięcie w sukni, 23) skrzynia, 24) państwo ze stolicą w Teheranie, 25) marka polskiego samochodu, 26) mała Anna.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 17/956

Poziomo: trzpiot, rysownik, zmiotka, burzenie, władyka, Nanczang, kształtki, lewarek, apelacja, Marmara, broszura, ciastko, samograj, autorka.

Pionowo: trzewik, zginacz, intryga, trabant, ustronie, świecek, linienie, szpargał, teleskop, iachudra, aklamacja, wariant, reaktor, kwasota.

Nagrodę autorską otrzymuje: Roman Drajewicz z Rzeszowa. Nagrody książkowe wylosowali: Jolanta Baszak z Sanoka, Helena Sanecka z Rzeszowa i Leopold Długosz z Janowa Lubelskiego.

Pożytki z węgla

Górnikowi fedrującemu na przodku oprócz kilofa, latarki i kilku jeszcze akcesoriów niezbędny jest... biustonosz.

Wniosek ten wysnuć można studiując metkę dołączoną do tejsze części damskiej garderoby produkcji jugosłowiańskiej firmy „Vesna”, która informuje, że towar jest importowany przez Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Górnictwa.

Wiadomość tę podajemy ambitnym uczniom, którzy w zadawanych im przed Barbórką wypracowaniach: „co mamy z węgla” — chcieliby napisać coś więcej ponad banały o ciepłe, lekach i innych chemikaliach, etc. Zyczymy piątki za wzbogacony asortyment pożytków z „czarnego złota”, żalując jednocześnie, że skala ocen szkolnych kończy się na piątce, w przeciwnym razie numeracji importowanych biustonoszy — ale to już pozostawiamy tatusiom uczniów.

ba



— Co mi pani truje, że moje precle są twarde. Ja na nich połamałem zęby...

Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

☆ Z Wrocławia otrzymaliśmy pozdrowienia od stałego czytelnika „Zycia” Jarosławianina A. Buczka oraz od Przemyskiej Kapeli Podwórkowej, która koncertowała tam w ramach DNI tego miasta, spotykając się z serdecznym przyjęciem. Przyznamy zatem skład kapeli: K. Galikowski, T. Wanat, Z. Jurkiewicz, A. i R. Dobiszewscy oraz Z. Bolechowski.

☆ Z Warszawy napisała do nas młodzież przemyskiego Zespołu Szkół Medycznych.

☆ Dziękujemy również za pamięć harcerzom z Zarzeczka, którzy przesłali życzenia z okazji DNIA ZWYCIĘSTWA.

☆ Z Opola, gdzie odbywał się finał XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w dyscyplinach halowych, nadstąpił pozdrowienia kierownik ekipy woj. przemyskiego Wojciech Łukaszek.

A wszystko przez te atomy

Bardzo modny w ostatnich kilku tygodniach temat „radioaktywność” wkradł się nieoczekiwanie i do słownika małżeńskie. Otóż, pewien młody żonkoś, nagabywany przez zazdrosną połowicę o racjonalne wytłumaczenie swych mocno spóźnionych powrotów do domu, bezceremonialnie stwierdził, że „to wszystko przez te atomy”, co zresztą okazało się prawdą, bo małżonka — po wnikliwej penetracji „terenu” — odkryła ewidentne ślady „skażenia”, które następnie potwierdził wenerolog. Wszystko wskazuje na to, że cała sprawa trafi niebawem przed oblicze Temidy, u której podejrzliwa żona szukać będzie sposobów na rozwiązanie małżeństwa. Czy można mieć nadzieję, że sąd weźmie pod uwagę pewne okoliczności łagodzące? (ter.)

Co to się porobiło...

Jak podaje „Forum”, mieszkanka jednej z prowincji chińskich usiłowała prześcignąć złe duchy, które — zdaniem lokalnego jasnowidza — umiejscowiły się w... szyi jej matki. Jako że uczyniła to przy pomocy łopaty, poprzez uderzenie nią w głowę rodzicielki, skutek był tragiczny. Z kolei w innej prowincji ChRL wieśniacy zatkali pewne dziewczę tylko za to, że — opętana przez „moce piekielne” — miała rzekomo dar... skracania długości męskiego przyrodzenia. Niestety, bliższych szczegółów tego wydarzenia, ku naszemu rozczarowaniu, nie podano i musimy zadowolić się głęboką wiarą w to, że w naszej szerokości geograficznej mężczyźni mogą spać spokojnie.

Jak bumerang powraca tu słynne powiedzonko artysty kabaretowego Jana P. (nie mylić z naszym Janem M.): — Co to się na tym świecie porobiło... (ter.)